



Szansa dla rolników

Komisje oddłużeniowe

Przedstawiciele związków rolników zobowiązali się wczoraj na spotkaniu w resorcie rolnictwa, że do końca lipca br. powołają społeczne komisje do spraw restrukturyzacji i oddłużenia rolnictwa na szczeblu województw i gmin.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Rolniczej Solidarności, kółek rolniczych oraz związków i zrzeszeń branżowych.

Komisje te opiniować mają wnioski rolników kierowane do Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa w sprawie uzyskania pomocy przy spłacie przeterminowanych kredytów bądź uzyskania nowej pożyczki na modernizację gospodarstwa, rozwój usług lub przetwórstwa spożywczego.

Zgodnie z procedurą przyjęłą przez komisję działającą na szczeblu centralnym, zadłużony rolnik może już składać wniosek o oddłużenie wraz z tzw. programem naprawczym gospodarstwa w banku spółdzielczym, w którym zaciągnął przeterminowany obecnie kredyt.

cd str. 2

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

GAZETA NOWA

Wtorek 14.07.1992 nr 149(454) 16 stron 1.500 zł

Drastyczny spadek zbioru zbóż

Susza

Na blisko pół biliona złotych szacowane są dotychczas straty, spowodowane długotrwałą suszą w regionie gorzowskim. Do wydziału rolnictwa UW napływają dramatyczne meldunki o zatrważająco niskich plonach. Najbardziej ucierpiał zboża jare, których plony z 1 ha są przeciętnie o ponad 70% niższe, oraz oziminy i rzepak (50%). Ucierpiał także uprawy ziemniaków i buraków. Wypaleniu uległa połowa upraw zbóż, a najdotkliwsze straty ponieśli rolnicy z gmin: Trzciel, Miedzichowo, Lubiszyn, Miedzichów i Słonów. Już dziś wiadomo, iż w większości gospodarstw prywatnych i państwowych dochody ze zniw nie pokryją kosztów produkcji.

Zdaniem dyrektora wydziału rolnictwa UW Ryszarda Kołodzieja ostatnie, niewielkie opady deszczu, w niczym nie poprawiły sytuacji. Bardziej obfite deszcze mogą jedynie jeszcze uratować nieco uprawy roślin okopowych. Z danych lokalnej stacji meteo wynika, że poziom opadów w regionie, odbiegał w ub. miesiącu o ponad 70% od niezbędnego dla właściwej wegetacji roślin poziomu. Wojewoda gorzowski przed dwoma tygodniami wystąpił do prezydenta RP o ogłoszenie w województwie stanu klęski żywiołowej. W Belwedrze decyzji, jak dotąd, nie podjęto. W wysłanym do Warszawy wniosku Zbigniew Pusz przypomina, iż połowa produkcji żywnościowej woj. gorzowskiego wędruje do innych regionów kraju. Skutki suchego lata także zalem wykraczają poza jego granice. (jas)

O sytuacji w Legnickim i Zielonogórskim czytaj na str. 3



Tegoroczna susza okazała się tak dotkliwa, że wojewodowie dziesięciu województw: elbląskiego, gdańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, kieleckiego, łódzkiego, lubelskiego, łubuskiego, opolskiego, poznańskiego, śląskiego i zielonogórskiego, wystąpili do Urzędu Rady Ministrów o uznanie ich terytoriów za obszar klęski żywiołowej. Ale skutki suszy odczuwają także inne regiony kraju. Franciszek Blok, naczelnik w departamencie produkcji roślinnej Ministerstwa Rolnictwa, otrzymał informację, że w południowo-wschodniej Polsce plony będą w tym roku niższe o 5% na Lubelszczyźnie, na Mazowszu i na Ziemi Kieleckiej o 10 do 15%, a na północy kraju jest tragicznie. Za to na południu (w Opolskiem) w kilku wsiach spadł taki grad, że rolnicy nie muszą truć ził z zbieraniem czegokolwiek już do końca roku.

Edmund SZOT (Rzeczpospolita nr 162)

W dniu wczorajszym Sąd Rejonowy w Zielonej Górze uchylił areszt tymczasowy, zastosowany wobec dwóch policjantów podejrzanych o przyjęcie korzyści materialnych (1 mln zł) w zamian za odstąpienie od czynności służbowych.

Policjanci na wolności

Szerzej informowaliśmy o zdarzeniu 9 bm. Uchylenie aresztu nastąpiło wskutek złożenia przez podejrzanych zażaleń na sam fakt zastosowania tego najsurowszego środka zapobiegawczego. Wobec wyjaśnienia okoliczności popełnienia przestępstwa przez samych byłych policjantów, dalsze stosowanie aresztu sąd uznał za nieuzasadnione. Do czasu rozprawy sądowej będą oni przebywać na wolności. Ostatecznie o winie i karze wypowie się sąd w wyroku. (jana)

Urzędowanie czas zacząć

Wczoraj przed południem pierwszy ministrowie rządu Hanny Suchockiej obejmowali swoje urzędy. Pani premier wprowadziła ministra spraw wewnętrznych, wicepremier Henryk Goryszewski — szefów resortów: pracy, prywatyzacji, finansów i współpracy z zagranicą, wicepremier Paweł Łączkowski — ministra edukacji.

Oto, co powiedzieli członkowie rządu: Janusz Lewandowski (min. kształcenia własnościowych): "Chciałbym widzieć prywatyzację jako proces ciągły. To działanie dla przyszłości. Trzeba odpowiedzieć na potrzeby gospodarki, która czeka na konkretne, energiczne działania. Robimy to wszystko zbyt wolno".

Andrzej Milczanowski (min. spraw wewnętrznych): "Będziemy strzec naszej apolityczności, by nie wmanewrowano nas w działalność jakichkolwiek grupowań politycznych. Naszą troską są środki finansowe oraz poczucie stabilności funkcjonariuszy służb podległych ministerstwu. Ci, którzy mają dbać o bezpieczeństwo publiczne i obywateli, muszą wreszcie sami poczuć się bezpieczni". (cd str. 2)

WYDANIE 1

Dzień imieniny

BONAVENTURY, STELLI, FELIKSA

2 księgi imion

Bonaventura — włoskie biuma ventura — dobry los, szczęście. Stella — łac. stella — gwiazda, konstelacja gwiazd. Feliks — łac. felix — szczęśliwy, szczęśliwy, życzliwy, łaskawy.

Słynni imiennicy

Bonaventura Niemcewicz (1787-1835), działacz polityczny, minister spraw wewnętrznych, prezes Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym. Feliks Mikłaszewicz (zm. 1801), uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Feliks Nowowiejski (1877-1946), kompozytor, dyrygent, organista.

Myśl na dzień

Postęp w sprawach osobistych, w interesach i w polityce stał się sprawą tak skomplikowaną, że nie poradzi sobie żaden indywiduum. Natomiast łącznie przywództwa, umiejętności i finansów sumuje siły i wielokrotnie potęguje zyski.

Kronika historyczna

1988 r. - Iran na forum ONZ oskarża USA o "barbarzyjskie akcje" w związku z zestrzeleniem irańskiego samolotu transportowego. 1971 r. - Armia jordańska podejmuje działania przeciwko Palestyńczykom. 1943 r. - Mianowanie prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stanisława Mikołajczyka, premierem rządu RP.

HOROSKOP

Od urodzonych 14 lipca można się zaważyć dowiedzieć wielu interesujących i pouczających rzeczy. Interesują się bowiem wszystkim co dzieje się na świecie, w kraju i na ich ulicy. Wiedzą doskonale co czynią inni i potrafią przewidzieć ich kolejne posunięcia. Radko jednak zostają policjantami, czy politykami.

POGODA

4.30-20.52

Ciepło słonecznie. Zachmurzenie małe, miejscami duże. Przelotne opady deszczu i burze. Temp. max. od 18 do 26 C Temp. min. od 14 do 21 C Wiatr umiarkowany południowo-zachodni.

NOTOWANIA

GŁOGÓW KANTOR BANK ZACHODNI	USD 13.450	13.550 DEM	8.820	8.900
GORZÓW KANTOR UL. STRZELCECKA	USD 13.480	13.540 DEM	8.820	8.850
LUBIN KANTOR BAY	USD 13.300	13.600 DEM	8.740	8.860
ZIELONA GÓRA KANTOR GROMADA	USD 13.380	13.580 DEM	8.800	8.860

Na wczasach

Kierownik domu wczasowego wita wczasowiczy:

— Zrobimy wszystko, żeby pan czuł się jak u siebie w domu.

— Dziękuję bardzo, ale ja tu przejechałem wypocząć.

Wczoraj o godz. 15.30 w naszej Redakcji odbyło się publiczne losowanie nagród w konkursie

Sierotka Marysia była pani Halina Bryczek z Zielonej Góry.

1. Sabina TOŁWIŃSKA zam. 67-115 Bytom Odr. ul. 25-lecia 8
2. Krystyna LECH zam. 67-200 Głogów, ul. Gwiazdździ 5/78
3. Renata KOŁODZIEJ zam. 67-200 Głogów, al. Wolności 18b/3
4. Maria PULSA zam. 66-235 Torzym, ul. Wojska Polskiego 23/3

Nagrody będzie można odebrać w Redakcji w dn. 22 bm. o godz. 12.00. Serdecznie gratulujemy i zapraszamy do dalszej zabawy.

Zabrze Strajk w kopalni

Wczoraj w Zabrzu w kopalni "Bielszowice" ranna zmiana górników ogłosiła strajk. Główne postulaty skierowane przez Komitet Strajkowy do dyrekcji to: podwyższenie uposażeń o 1 mln zł i reorganizacja systemu zarządzania kopalnią.

Strajkujący poparli postulat związkowców z "Solidarności 80", okupujących budynek Państwowej Agencji Węgla Kamiennego w Katowicach, — poinformował przew. Komitetu Strajkowego Piotr Zuk.

Po dołączeniu się kolejnej zmiany, w strajku uczestniczy ok. 1.000 osób. Akcja nie jest organizowana przez żadną centralę związkową, ale wszystkie działające w kopalni związki udzieliły Komitetowi Strajkowemu swojego poparcia.

Przed południem rozpoczęły się rozmowy strajkujących z dyrekcją kopalni. Nie uczestniczył w nich dyrektor naczelny, który przebywa służbowo za granicą. "Nie zakończymy swojej akcji, dopóki dyrekcja nie spełni naszych postulatów" — powiedział przewodniczący Komitetu Strajkowego Piotr Zuk. (PAP)

NIE ŻAL PIĘCIU PIW...

Od czerwca trwa w Lubrzy, nad jeziorem Gosszka, impreza muzyczna zorganizowana przez firmę Frank International Division, pod nazwą "Muzyczna Lubra". W każdy piątek i sobotę wieczorem odbywają się koncerty pod gołym niebem. Impreza potrwa do końca sierpnia.

WYBRAŁ ŚMIERĆ

Reportaż NOWEJ

Fundusz czeka na sygnał

Rzecznik Międzynarodowego Funduszu Walutowego oświadczył wczoraj, że MFW jest gotów wysłać swą misję do Warszawy kiedy tylko nowy rząd Polski o to poprosi.

Rzecznik dodał, że o ile mu wiadomo, Fundusz nie otrzymał jeszcze w tej sprawie wiadomości z Warszawy.

Rozmowy między Polską a MFW w sprawie wznowienia porozumienia pożyczkowego rozpoczęły się w Warszawie 4 maja, ale w tym samym miesiącu zostały przerwane na prośbę strony polskiej, po decyzjach Sejmu zapowiadających wzrost wydatków budżetowych i po rezygnacji ówczesnego ministra finansów Andrzeja Olechowskiego.

Na początku czerwca Sejm uchwalił wyraźną większo-

ścią głosów budżet, który utrzymuje deficyt w granicach uznanych przez MFW za dopuszczalne.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy zawiesił jesienią ub. roku wypłatę rat trzyletniego kredytu przyznanego Polsce w kwietniu 1991 r., gdyż Polska nie spełniała warunków porozumienia z MFW, m.in. przekroczyła uzgodniony wskaźnik wielkości deficytu budżetowego.

Wznowienie porozumienia z MFW utorowałoby Polsce drogę do kredytów Funduszu, w wysokości przeszło 1,5 miliarda dolarów i do umorzenia w roku przyszłym przez Klub Paryski kolejnej części, 20% długu oficjalnego. (cd str. 2)

Nie chcemy do wojska!

Wczoraj policja zatrzymała 25 młodych ludzi protestujących przed gmachem Sejmu i żądających uwolnienia Romana Gałuszki skazanego niedawno na 1,5 roku pozbawienia wolności za odmowę służby wojskowej. Wśród zatrzymanych znalazł się m.in. przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, Piotr Ikonowicz.

Manifestujący domagali się zmiany ustawowych przepisów o zasadniczej służbie wojskowej i służbie zastępczej. Według nich Gałuszko, który ubiegał się o skierowanie do służby zastępczej padł ofiarą tych przepisów.

Nielegalna pikietka zorganizowana przez Federację Anarchistyczną i Ruch "Wolność i Pokój" miała także zapoczątkować głodówkę solidarnościową z uwięzionym Gałuszką.

Protest rozpoczął się bezpośrednio przed budynkiem Sejmu. Ponieważ pikietujący nie zastosowali się do apelu straży marszałkowskiej o opuszczenie tego miejsca, do akcji wkroczyła policja, która usunęła i wyniosła najbardziej opornych manifestantów poza ustawione przed Sejmem ochronne barierki. Wśród osób wyprowadzonych znalazła się reportarka III programu PR. (PAP)



DRODZY CZYTELNICY!

OD DZISIAJ (14.07) URUCHAMIAMY DZIAŁ NAJTANSZYCH OGŁOSZENIOWYCH NA ŚWIECIE

KOSZT JEDNEGO OGŁOSZENIA TYLKO!!! 10 TYSIĘCY GDZIE INDZIEJ MUSISZ ZAPŁAĆ 12 TYSIĘCY ZA SŁOWO!

OGŁOSZENIA PRZYJMujemy W GŁOGOWIE DO 15.00, GORZOWIE DO 17.00, LUBINIE DO 17.00 W BIURACH OGŁOSZEŃ. W ZIELONEJ GÓRZE DO 17.00 W BIURZE OGŁOSZEŃ. OD 17.00 DO 22.00 W SEKRETARIACIE REDAKCJI.

JUŻ OSIEM GODZIN PÓŹNIEJ MOGĄ JE PRZECZYTAĆ TWOI PRZYSZLI KONTRAHENCI W TAKIM TEMPIE DZIAŁA TYLKO "GAZETA NOWA"



rozmowa Byłem żołnierzem Wehrmachtu

Z Albertem Steyerem, przedwojennym mieszkańcem Gorzowa.

— Czy to jest pana pierwszy pobyt w Gorzowie od zakończenia wojny?

— Jestem tutaj pierwszy raz. Kiedyś powiedziałem sobie, że tu nigdy nie przyjadę. Lata miały i bardzo chciało się zobaczyć kraj dzieciństwa. Tutaj wychowywał się całe pokolenie mojej rodziny.

— Jak wypadła porównanie między dzisiejszym Gorzowem, a tym miastem, które pan pamięta?

— To zupełnie coś innego. Wielu moich znajomych, którzy także pochodzą z tych ziem mówi tak samo. Z małego kameralnego miasta powstała dość duża aglomeracja. Takie są prawa czasu. Jest to jednak ten sam kawałek obszaru, na którym poszukiujemy pozostałości po tamtych czasach.

— Co pan odnalazł?

— Pozostały tylko budynki starej części Gorzowa i kościoły. Są one jednak bardzo odmienione. Razem z żoną usiłowaliśmy rodzinne grobowce. Dzisiaj w miejscu cmentarza jest park. Praktycznie stałem nad grobowcem dziadków i ojca. Dobrze, że zachowano to miejsce w takim formie. Więcej pamiętek po dawnych czasach znalazłem w okolicznych wsiach. Przede wszystkim we wsi Kunitz, czyli Kunice, gdzie mieszkała moja rodzina.

— Minęły lata, trzeba jakos układać życie i stosunki między społecznościami naszych państw.

— Było bardzo dużo zła. Trudno to wszystko przekreślić. To proces, który będzie trwał przez szereg lat. Zadaniem tych pokoleń, które były uczestnikami historycznych wydarzeń, jest odpowiednie ich przedstawienie młodzieży. Oni muszą myśleć już zupełnie innymi kategoriami. To zadanie dla starszego pokolenia, które musi zrozumieć wymagania nowych czasów.

— Czym okres wojny jest dla pana obecnie?

— Z jednej strony wiem dzisiaj o wojnie tyle, że mogę ocenić ją obiektywnie i krytycznie spojrzeć na Niemcy i siebie. Z drugiej — pamiętam swoich kolegów, którzy umierali parę metrów od mojego boku. To wszystko pozostawiło w człowieku tragiczne wspomnienia, o których tak trudno mówić. Upłynęło już tyle czasu, a w człowieku to wszystko żyje i żyć będzie do śmierci.

— Rozumiem, że był pan żołnierzem?

— Tak jak każdy zdrowy człowiek w tamtych czasach. Kiedy zostałem żołnierzem Wehrmachtu, byłem bardzo dumny i zadowolony. Moim ideałem był Hitler i byłem zdolny oddać za niego życie w każdej sytuacji. Takie były tamte czasy. (cd str. 2)

pap-em po mapie

Chiny kupują broń rosyjską

LOS ANGELES. Zdaniem amerykańskiej prasy, Chiny zabiegają obecnie o zakupienie poważnych ilości najnowocześniejszej broni rosyjskiej. Zawarto już szereg ważnych kontraktów, w tym na myśliwce bombardujące Suchoj-27.

Nie będzie wymiany agentów

TOKIO. Korea Północna odrzuca propozycję Seoulu, dotyczącą wymiany agentów północnokoreańskiego wywiadu na kilkadziesiąt osób cywilnych, przetrzymywanych na Północy.

Havel znów będzie kandydował?

PRAGA. Prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel nie wyklucza możliwości, iż po ewentualnym rozpadzie federacji będzie kandydował na urząd prezydenta Czech. Ostateczna decyzja będzie zależała jednak od tego, jakie będą konstytucyjne uprawnienia czeskiego prezydenta i przez kogo będzie wybierany.

W nadanym w niedzielę wywiadzie radiowym, Vaclav Havel podkreślił, że jest zwolennikiem bezpośredniego wyboru głowy państwa czeskiego. "Dopóki prezydent będzie wybierany przez parlament, dopóki nie będzie odgrywał istotnej roli między rządem a parlamentem" — powiedział Havel.

Rabin przedstawił rząd

JEROZOLIMA. Desygnowany na premiera Izraela szef Partii Pracy Icahak Rabin przedstawił wczoraj Knesetowi proponowany skład rządu koalicyjnego, złożonego z ministrów: Partii Pracy, lewicowego bloku Meretz i skrajnie ortodoksyjnej Partii Żydów Sefardyjskich — Szas.

W całej Bośni — walki

SARAJEWO. Spokój panował wczoraj nad miastem w Sarajewie po ciężkim ostrzale artyleryjskim, w wyniku którego zginęło osiem osób. Ostre walki toczyły się w całej Bośni i Hercegowinie. Radio sarajewskie podało, że mużmanicy i chorwaccy obronili Gorazde, miasta położonego 70 km na wschód od Sarajewa, zatrzymali serbską ofensywę. Jednak — jak podaje Reuters — informacji tej nie potwierdziły niezależne źródła.

Carrington zaprzecza

LONDYN. Mediator pokojowy z ramienia EWG w Jugosławii lord Carrington zaprzeczył informacji zamieszczonej we wczorajszym wydaniu brytyjskiej gazety "Daily Telegraph", że zamierza zrezygnować z prowadzonej przez siebie misji.

Demokracja po kubańsku

HAWANA. Kubański system polityczny jest "najbardziej demokratyczny na świecie" — podkreślił w niedzielę naczelny wódz Kuby Fidel Castro na zakończenie 3-dniowej sesji Zgromadzenia Narodowego Władzy Ludowej (parlamentu), której uczestnicy jednomyślnie zatwierdzili poprawki do konstytucji. Fidel Castro uzyskał praktycznie nieograniczone uprawnienia.

Zgodnie z nowym zapisem, szef państwa i rządu kieruje Radą Obrony Narodowej, która będzie uprawniona do wprowadzenia stanu wyjątkowego, jeśli zajdzie taka konieczność. Przywódca państwa będzie również naczelnym dowódcą całego aparatu bezpieczeństwa z możliwością decydowania o jego strukturze organizacyjnej.

O budżecie EWG

BRUKSELA. Ministrowie finansów "dwunastki" spotkali się wczoraj w Brukseli w sprawie spornej kwestii przyszłego budżetu EWG.

Litwa, Łotwa i Estonia bez broni

MOSKWA. Centrum prasowe Ministerstwa Obrony Rosji poinformowało wczoraj, że na terytorium Litwy, Łotwy i Estonii nie ma pocisków nuklearnych należących do sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Wyjaśnienie to zostało złożone w związku z upowszechnianymi w ostatnich dniach informacjami z Łotwy, iż trwający tam od pewnego czasu pożar lasu zagroziłby składowi broni nuklearnej.

NATO — kurs na Adriatyk

LIZBONA. Siedem okrętów wojennych eskadry śródziemnomorskiej NATO, w tym niemiecki niszczyciel "Bayer", wypłynęło w czasie weekendu z Lizbony, biorąc kurs na wschodnią część Morza Śródziemnego, poinformowały źródła w portugalskiej marynarce wojennej.

Trybunał Konstytucyjny o KPZR

MOSKWA. Trybunał Konstytucyjny Rosji rozpatrzył drugi tydzień, czy dekrety prezydenta Jelcyna o zakazie działalności KPZR i konfiskacie jej majątku są zgodne z konstytucją oraz czy działalność partii komunistycznej jest zgodna z ustawą zasadniczą. O orzeczenie w pierwszej sprawie zwróciła się do trybunału pod koniec zeszłego roku grupa deputowanych Rady Najwyższej Rosji. O orzeczenie w drugiej sprawie zwrócił się do trybunału w późniejszym terminie deputowany Rady Najwyższej Oleg Rumiancew.

Nowy prezydent

DELHI. Deputowani indyjskiego parlamentu głosowali wczoraj w wyborach, które mają wyłonić nowego prezydenta kraju. 5-letni mandat obecnego szefa państwa, 80-letniego Ramaswamy Venkataramana właśnie wygasł. Wyniki wyborów będą znane za trzy dni.

Rosyjskie MSW ostrzega

MOSKWA. Kierownictwo rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozpowszechniło oświadczenie, ostrzegające wszystkie partie i ugrupowania polityczne, że akcje wykraczające poza tamy prawa, a zwłaszcza mające na celu destabilizację sytuacji politycznej i zmianę ustroju konstytucyjnego kraju, napolekają na przeciwdziałanie sił ochrony porządku publicznego, które użyją "wszystkich znajdujących się w ich dyspozycji środków i metod".

REDAKTOR DEPEZOWY
Łukasz Namysł

Przeciwko prezydentowi

Wczoraj we Wrocławiu przez niespełna 30 minut demonstrowało ok. 100 członków "Solidarności Walczącej" i Partii Wolności przeciwko prezydentowi Lechowi Wałęsie i władzy wydającej się z ustalen "okrągłego stołu".

Przemawiając do uczestników demonstracji przewodniczący Partii Wolności Kornel Morawiecki stwierdził m.in., że "Polską rządzą ludzie bez moralności, złośliwie i agenci".

Rozdawano przechodniom listę byłych współpracowników UB i SB w latach 1945-90, ujawnioną postom przez ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza. Rozdawano także ulotki z hasłem "Lech Wałęsa musi odejść". (PAP)

Jakie samochody bez cła?

Minister współpracy gospodarczej z zagranicą, Andrzej Arendarski zapowiedział, że w ciągu miesiąca udzieli wiążących informacji dotyczących podziału między firmy zagraniczne tzw. kontyngentu 30 tys. wolnych od cła samochodów, które sprowadzone zostaną do Polski w br.

"To nie jest decyzja wyłącznie polskiego rządu. To wynika z umów z EWG. Postaram się ten delikatny problem rozwiązać w naszym interesie" — zapewnił A. Arendarski przejmując obowiązki szefa resortu.

W grę wchodzić mają Fiat, General Motors, Volkswagena, Peugeot, Citroen, Ford, Renault i Mercedes. Niewykluczone jest udział w kontyngencie bezcłowo sprowadzanych do nas samochodów, także innych firm. (PAP)

Urzędowanie czas zacząć

Jacek Kuroń (min. pracy i polityki socjalnej) odmówił PAP i telewizji podania swego krótkiego credo, zapowiadając jednak częste kontakty z prasą w czasie swego urzędowania.

Po południu szefowie kolejnych resortów zostali wprowadzeni do ministerstw przez panią premier (MSZ, min. sprawiedliwości) oraz przez wicepremierów (MPIO, CUP, ministrowie: zdrowia oraz rolnictwa).

"Jeśli chodzi o rząd obecny — są wszelkie przesłanki, że będzie kontynuacją polityki, którą prowadziliśmy dotąd, czemu zresztą dała wyraz pani premier w swoim exposé" — stwierdził minister Skubiszewski. Dodał też, że wprowadzenie go na urząd przez premier Suchocką traktuje jako "wyraz zaufania dla działalności MSZ w ciągu ostatnich lat".

Premier Suchocka wyraziła zadowolenie, że resort sprawiedliwości pozostaje w rękach Zbigniewa Dyki. Zwróciła uwagę na społeczne oczekiwania budowy sądów niezależnych, cieszących się autorytetem. Za pilne zadanie uznała zapewnienie skuteczności działania organów ścigania tak, by "aferzyści znaleźli się w

Tylko co 4 radiosonda, wypuszczona przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Legionowie do pomiaru temperatury, wilgotności, kierunku i prędkości wiatru oraz sonda ozonowa powraca do ośrodka aerologii. "Sondy te nadają się do ponownego wykorzystania i dlatego apelujemy do znalazców o ich zwrot" — powiedziała doc. Zenobia Lityńska z IMGW.

Oddajcie sondy

Instytut w Legionowie dwa razy na dobę wykonuje pomiary w atmosferze do wysokości ok. 30 km za pomocą sondy unoszonej balonem napętlonym wodorem. Raz w tygodniu dodatkowo wypuszczana jest sonda do pomiaru ozonu w atmosferze do wysokości 35 km. Po osiągnięciu pułapu balon pęka, ale sonda spada na ziemię.

Do radiosond dołączane są ulotki z prośbą o ich zwrot do ośrodka. Znalazcy otrzymają nagrodę pieniężną. "Dla tych osób sondy nie mają żadnej wartości. Natomiast ośrodek ponad połowę odzyskanych sond może ponownie wykorzystywać, co zmniejsza koszty wykonywanych badań. Sondy są urządzeniami bardzo drogimi" — wyjaśniła doc. Lityńska. (PAP)

Komisje oddłużeniowe

Wytypowane przez Fundusz banki regionalne wykupią z BS-ów to zadłużenie w formie certyfikatu i rozłożą rolnikowi spłatę przedterminowanego kredytu w czasie. Zrestrukturizowany dług rolnik będzie mógł spłacać przez okres do 7 lat. Fundusz umożliwi też przyznanie rocznej karencji. Stopa wykupionej przez bank regionalny wierzycielności wynosić będzie 5% rocznie.

Decyzję o wykupie wierzycielności do 1 mld zł bank może podejmować samodzielnie, a kwotę powyżej 1 mld zł — w porozumieniu z Funduszem.

Śmierć w pracy

W 1991 r. 781 osób poniosło śmierć w wypadkach przy pracy — poinformował wczoraj na konferencji prasowej główny inspektor pracy, Tadeusz Sułkowski. Państwowa Inspekcja Pracy zarejestrowała w tym czasie ponad 116 tys. wypadków. Mimo spadku zatrudnienia, jest to wzrost o ponad 7%. "Co dwie i pół godziny ginie jeden pracownik" — stwierdził na konferencji prof. Leszek Pacholski, przewodniczący Rady Ochrony Pracy. Większość wypadków odnotowano w przemyśle, leśnictwie, rolnictwie, budownictwie. Znaczny ich wzrost nastąpił też w sferze administracji państwowej, gdyż jako wypadki przy pracy traktuje się tu m.in. zawały i wylewy. PIP nie dysponuje danymi o liczbie wypadków przy pracy popełnianej "na czarno".

Na konferencji stwierdzono, że coraz częściej zdarza się ukrywanie wypadków przy pracy, głównie w zakładach prywatnych. Spowodowane jest to głównie chęcią uniknięcia przez pracodawców wydatków na świadcze-

nia wypadkowe; z drugiej strony — strachem pracowników o utratę pracy. Pracodawcy nagminnie zaniżają również, w celach podatkowych i ubezpieczeniowych, wysokość wynagrodzeń. Będzie to trwać dopóty, dopóki pracownicy sektora prywatnego nie będą mieli oparcia w związkach zawodowych — stwierdził Sułkowski.

PIP proponuje wprowadzenie, istniejących już w II RP, książeczek pracy, które stałyby się środkiem zaradczym przeciwko "kamufłażowi" pracy i pracy "na czarno". Propozycja ta wpłynęła już do Sejmowej Komisji Polityki Społecznej.

Wg PIP o 28% wzrosła liczba zarejestrowanych chorób zawodowych. Szczególnie — w rejonach i branżach zagrożonych bezrobociem. Pracownicy likwidowanych przedsiębiorstw poddają się badaniom lekarskim, licząc na uzyskanie renty inwalidzkiej. Wśród załóg zamkniętych kopalni w Zagłębiu Wałbrzyskim odnotowano trzykrotny wzrost zachorowań. (PAP)

W czerwcu przekazano do użytku 9.090 mieszkań, czyli o 59,5%, więcej niż w maju br., a o 22,9% mniej niż przed rokiem — informuje GUS.

Mieszkańców spółdzielczych oddano 3.766, tj. o 20,3% więcej niż w maju, a zarazem aż o 43,9% mniej niż w czerwcu ub. r. W budownictwie indywidualnym przekazano 4.632 lokale, co oznacza wzrost o 137,4% w porównaniu z majem i o 5,4% więcej niż rok wcześniej. Reszta — to mieszkania zakładowe i komunalne.

Skok w „mieszkaniowce”

Po pierwszym półroczu przekazano łącznie do użytku 63.195 mieszkań (o 18,5% więcej niż rok wcześniej), w tym — 43.367 lokali spółdzielczych (o 29,5% więcej) i 15.057 — prywatnych (spadek o 0,3%).

Widoczny w "mieszkaniowce" skok Danuta Żurawska z GUS tłumaczy sezonowością robót budowlanych. W czerwcu tradycyjnie wyniki są lepsze od uzyskiwanych w pozostałych miesiącach półroczu.

Zwraca natomiast uwagę systematycznie zmniejszającą się liczbę rozpoczynanych inwestycji: w budownictwie wspólnym — spółdzielczym, zakładowym i komunalnym. (PAP)

Fundusz czeka na sygnał

Powinno także udać się do Londynu w sprawie redukcji długu polskiego wobec banków prywatnych. Od dotrzymania przez Polskę ustaleń z MFW zależy ponadto zgoda państw zachodnich na użycie polskiego funduszu stabilizacyjnego, w wysokości miliarda dolarów, do wsparcia polskiego eksportu i polskiego przemysłu prywatnego.

Amerkańska propozycja w tej sprawie poparł w zeszłym tygodniu na szczycie w Monachium przywódcy pozostałych krajów "siódemki", zastrzegając, iż warunkiem skorzystania z tych pieniędzy, złożonych w amerykańskim Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku jest wznowienie porozumienia z MFW. (PAP)

OPZZ zaniepokojone

We wczorajszym oświadczeniu OPZZ "wyraża głębokie zaniepokojenie aktualną sytuacją społeczno-polityczną kraju. Coraz częściej pojawiają się ogniska zapalne na tle upadku przedsiębiorstw i całych gałęzi przemysłu, co pogarsza i tak już złą sytuację materialną ludzi pracy i ich rodzin".

W dalszej części oświadczenia OPZZ "zdęcydowanie popiera słuszny protest załóg Zagłębia Miedziowego, mający na celu obronę nie tylko interesów zatrudnionych tam załóg, ale także interesów polskiej gospodarki narodowej. Popiera także działania tych sił politycznych, które zmierzają do podjęcia rozmów w celu doprowadzenia do rozwiązania konfliktów w kraju na płaszczyźnie dialogu i zasadniczej zmiany polityki gospodarczej". (PAP)

Kradzież cesu Kolejne zatrzymania

W Łobzie (woj. szczeciński) zatrzymano kolejnych dwóch, a w Bornem-Sulinowie — trzeciego z podejrzanych w sprawie kradzieży izotopu cesu 137 z garnizonu rosyjskiego w Bornem-Sulinowie. Poszukuje się jeszcze jednej osoby, również byłego żołnierza armii ZSRR. Skradzionego izotopu nadal nie odnaleziono — poinformował wczoraj rzecznik prasowy KW Policji w Koszalinie, nadkom. Ryszard Urbański.

Aresztowany najwcześniej Walerij T. wskazywał, że miejsce, w którym ukryty miał być ces, ale po sprawdzeniu informacji okazała się fałszywa. Policja przypuszcza, że niebezpieczne kapsuły znajdują się nadal na terenie garnizonu. "Wszystcy czterech zatrzymanych zostali przekazani rosyjskiej prokuraturze garnizonowej w Bornem-Sulinowie. (PAP)

Uciekli z poprawczaka

"Ośmiu wychowanków, po uprzednim wyważeniu krat, zbiegło w niedzielę wieczorem z głogowskiego Zakładu Poprawczego" — poinformował wczoraj rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy, Janusz Stanisławski.

Wśród uciekinierów jest m.in. 17-letni Tomasz L., podejrzany o zabójstwo obywatelki Ukrainy — Lubow N. w noc wigilijną ub. r. w Legnicy. (PAP)

Benzyna nie podrożeje

W najbliższym czasie benzyna nie podrożeje — oświadczył wczoraj rzecznik prasowy CPN, Ryszard Głuszczyk.

"Zaprzeczam doniesieniom, że podjęliśmy prace zmierzające do podwyższenia ceny paliwa". R. Głuszczyk dodał, że jest faktem, iż CPN zażądała od prywatnych stacji benzynowych, które zapoatrniły, informacji o ilościach sprzedawanego paliwa. "Służą one orientacji w bieżącym zapotrzebowaniu i zaplanowaniu dostaw na sierpień. To działania rutynowe" — stwierdził rzecznik CPN. (PAP)

Badania diagnostyczne, które okazały się konieczne w związku z dolegliwościami, jakie od pewnego czasu odczuwa Jan Paweł II, rozpoczęły się wczoraj o godzinie 7.00 na oddziale chirurgii ogólnej Kliniki Uniwersyteckiej Gemelli.

Telegram do papieża

Ogłoszenia pierwszych wyników należy się spodziewać dzisiaj. Badania prowadzi 15-osobowa ekipa lekarska i pielęgniarska, w której jest prof. Francesco Crucitti (operował on papieża po zamachu 13 maja 1981 r.). Przed wejściem do szpitala zgromadził się tłum wiernych, którzy chcieli pozdrawić papieża i życzyć mu pomyślnych wyników badań.

Papież zajmuje ten sam apartament szpitalny co po zamachu z 13 maja 1981 r. 61-letni wówczas papież, ranny w brzuch i w rękę wskutek strzałów oddanych przez Alego Agcę, wyszedł ze szpitala po 21 dniach. Jednak 20 czerwca 1981 r. został hospitalizowany ponownie w związku z infekcją w jamie brzusznej, która ustąpiła całkowicie po 55 dniach pobytu w klinice.

To, że papież leczy się poza Watykanem, w renomowanej klinice chirurgicznej, stanowi jedną z wielu nowości, jakie Jan Paweł II wprowadził do tysiącletniej praktyki Watykanu, nakazującej m.in. nie mówić publicznie

o zdrowiu papieża. Karol Wojtyła uczynił to sam, informując podczas niedzielnego nabożeństwa o tym, że idzie na badania do kliniki i prosząc wiernych zgromadzonych na placu Św. Piotra o modlitwę.

W związku z pobylem papieża Jana Pawła II w szpitalu prezydent Lech Wałęsa przesłał na ręce Ojca Świętego telegram, którego treść podajemy za Biurem Prasowym Prezydenta:

"Wasza Świątobliwość! Wraz ze wszystkimi rodakami w kraju i na obczyźnie modlę się o najlepsze zdrowie i długie lata życia Waszej Świątobliwości dla dobra całego miłującego pokój świata i pomyślności naszej wspólnej Ojczyzny. Z wyrazami synowskiego oddania Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa". (PAP)

Po przeszkaniu archiwów KGB nie znaleziono żadnych wzmianek mogących świadczyć o tym, że jacyś amerykańscy jeńcy wojenni pozostają przy życiu w Rosji — poinformowała wczoraj agencja ITAR-TASS.

Gdzie są jeńcy?

Ekspersi przeszukali akta 3.752 Amerykanów w archiwach byłego KGB, nie dowiedzieli się jednak niczego o losach amerykańskich jeńców wojennych, uznanych za zaginionych po II wojnie światowej, wojnie wietnamskiej, wojnie koreańskiej i w okresie zimnej wojny.

W piątek generał Dmitri Wołkonołow, jeden z przewodniczących wspólnej rosyjsko-amerykańskiej komisji, stwierdził, że nie dostarczono mu jeszcze wszystkich dostępnych archiwów. Rzecznik rosyjskiego Ministerstwa Obrony Władimir Gonczarow oświadczył, że stwierdzenia Wołkonołowa są "absolutnie bezpodstawne". (PAP)

Nowa srebrna moneta

Jest już w obiegu — wprowadzona przez NBP — nowa srebrna moneta o nominale 100 tys. zł.

Na awersie znajduje się wizerunek godła narodowego i napis Rzeczpospolita Polska. Rewers zdobi portret Wojciecha Korfańskiego, przywódcy powstań śląskich, jego autograf oraz napis: 70-lecie zjednoczenia części Górnego Śląska z Polską. (PAP)

Byłem żołnierzem Wehrmachtu

Wszyscy Niemcy żyli myślą o wielkości narodu i jego wodza. Żyłem tak i ja. Żyła tak moja rodzina. Do tej sprawy trzeba podejść ze zrozumieniem. Hitler zrobił bardzo dużo w dziedzinie walki z bezrobociem. To wszystko poszło jednak w zły kierunek i nadeszła tragiczna wojna.

— Pana służba wojskowa... — W roku 1939 brałem udział w walkach pod Bydgoszczą. Służyłem w Einsatzgruppen, której zadaniem było między innymi likwidowanie ognisk oporu na tyłach naszego wojska. Przez pewien czas byłem skoszarowany w garnizonie poznajskim. Mam straszne wspomnienia z tego okresu. Nachodzą mnie i odbierają sen. Zmienić tego już nie będę mógł. W końcowym okresie wojny walczyłem na umocnieniach pomorskich w dywizji "Markisch-Friedland". Była to grupa dywizyjna "Lehman". Dwa razy odniosłem lekkie rany. Taka żołnierska normalność.

— Czy po zakończeniu działań wojennych był pan jeszcze w Gorzowie? — Nie. Pozostałem już na terenie Strefy Amerykańskiej, gdzie po wielu miesiącach spotkałem się z resztą rodziny. To, co opowiadał na temat ich drogi do Niemiec, było także straszne.

— Istnieje w Niemczech organizacja byłych mieszkańców tego miasta. Jeden z gorzowskich dziennikarzy był nawet na ich zjeździe. Czy pan do niej należy? — Takie sprawy mnie zupełnie nie interesują. Ja pamiętam niemieckie miasto Landsberg, a przyjechałem tu do polskiego miasta Gorzów. Tak już ma pozostać dla dobra Europy i naszych narodów dotkliwie spowienianych przez los i historię. Gorzów jest bardzo miłym miastem. Spotkałem tu wielu wspaniałych ludzi. Myślę, że jeszcze tu przyjadę. W Polsce byłem także w innych miejscowościach. Obserwowałem życie i ludzi. Wy Polacy macie wielki skarb: wspaniałą młodzież, której tak mało w innych państwach Europy. Jak jeszcze dodam, iż jest to młodzież wykształcona, to wierzę, że za parę lat będzie to wielki kraj.

— Co powie pan swoim znajomym po powrocie do domu? — Powiem prawdę. Powiem, że byłem w kraju miłych ludzi, którzy mimo wielu problemów pracują dla dobra swoich dzieci. Będę przekonywał, że mamy za Odrą przyjaciół.

Rozmawiał Jan W. KACZMAREK

W GŁOŹOW * GÓRZÓW * LUBIN * ZIELONA GÓRA

GAZETA Nowa

nakład 41.350 egz. nr indeksu 350788

REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, tlx 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI

Głogów	ul. Świerczewskiego 11	tel. 33-29-11
Gorzów	ul. Chrobrego 31	tel. 226-25, 271-49
Lubin	ul. Wyszyńskiego 10	tel. 42-42-54

BIURO OGŁOSZEŃ

REDAKCJA I ODZIAŁY REDAKCJI

SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC - ZIELONA GÓRA

DRUK: POLIGRAF - ZIELONA GÓRA

PRENUMERATA: RUCH SA - ODZIAŁ:

Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania i używania materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA

TEL.	(66) 666-00
FAX	(66) 666-22
TLX	432220

ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

Wielki tenis z dymkiem papierosa

Wojciech Fibak, Guillermo Vilas i Aleksander Wołkow mają być gwiazdami turnieju tenisowego Philip Morris Polish Open rozpoczynającego się w Poznaniu 25 lipca. Argentczyk Vilas, superstar lat 80., zagra pokazowego singla z Fibakiem i być może wystartuje w głównym turnieju, który wygrać powinien Wołkow — nr 15 światowej listy ATP. Prawdomównie jest również, że Fibak i Vilas wystąpią w debiutach. Fibak, który w ubiegłym roku "kupił" turniej dla Polski, kieruje stroną sportową.

— Az nie wierzymy, że Wołkow będzie, bo graczom z pierwszej pięćdziesiątki nie wolno grać w challenge-ach (turniejach drugiej kategorii) bez specjalnej zgody ATP — powiedział w Warszawie Krzysztof Jordan z Wielkopolskiej Fundacji Tenisowej. — Ale mamy potwierdzenie od Wołkowa i od ATP. Zgodę może dostać, bo równocześnie jest olimpiadą, a on nie wszedł do reprezentacji.

Współczesną gwiazdą nr 2 będzie Niemiec Lars Kolowski (ATP — nr 65), reszta to gracze z drugiej setki

listy ATP i polska czołówka, dla której zarezerwowano dzikie karty. Suma nagród to 50 tys. dolarów, w tym 7.200 dla zwycięzcy.

— To największy turniej tenisa zawodowego w Polsce i jeden z 3 największych w Europie Wschodniej, obok tych w Moskwie i Pradze — mówił Jordan. Dodał, że jeśli wszystko wypadnie, za rok Polish Open może awansować z grupy challengerów do kategorii "ATP tours". Wyżej są już tylko cztery turnieje Wielkiego Szlama.

Równolegle grać będzie młodzież — główną imprezą towarzyszącą jest Talentia dla dzieci do 12 lat. Wszystko sponorsuje wielki koncern tytoniowo-żywnościowy Philip Morris, który dał 50 tys. dolarów na nagrody i 25 tys. na organizację. Przedstawiciel firmy na Polskę przekonywał prasę, że szkoda dla Polski i tenisa byłoby, gdyby wkrótce Philip Morris nie mógł już sponorsować takich imprez.

W wielu krajach obowiązują już zakazy nie tylko reklamowania tytoniu, ale też sponsorowania wszelkich im-

prez przez firmy tytoniowe. Projekt podobnej ustawy rozważa polski Senat, ale Grzegorz Jędrzejczak liczy, że "zwycięży rozsądek".

— Zgodnie z dewizą, że działalność gospodarcza musi mieć sens społeczny, ale też działalność społeczna musi mieć sens gospodarczy, finansujemy w Trzecim Świecie wiele programów, które rodzą w ludziach zdolność produkowania żywności — mówił. Dodał, że jest za co: Philip Morris — 56 ml dol. obrotu w 1991 (60% produktu krajowego Polski brutto) — to m.in. producent papierosów marki Marlboro, słodczy firm Suchard, Toblerone, Milka, kawy Maxwell, serów Philadelphia itp., itd. Zajmuje się tenisem, Formułą 1 (mistrz świata Ayrton Senna na Marlboro-McLaren). Czemu więc nie Polish Open? — zdawał się pytać. Zdecyduje wkrótce nasz parlament.

Krzysztof LESKI

Dzięki wysiłkowi Ministerstwa Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kuby, od przyszłego roku szkolnego kubańscy pionierzy będą mogli uczestniczyć w łódkach zainteresowań wojskowych, biwakach i w grach wojskowych.

Wojskowe zabawy

Opracowany dla najmłodszych nowy system przygotowania patriotyczno-wojskowego przewiduje, że masowym szkoleniem będą objęci szczególnie uczniowie piątych i szóstych klas. Na spotkaniu z szefami kolektywów pionierów, szef głównego Zarządu Politycznego Rewolucyjnych Sił Zbrojnych, płk Roland Borges podkreślił, że celem tego systemu jest krzewienie miłości do ojczyzny i rewolucji oraz zaszczepienie dzieciom i młodzieży odpowiednich idei i przekonań.

(PAP)

Od czerwca trwa w Lubrzy, nad jeziorem Goszczą, impreza muzyczna zorganizowana przez firmę Frank International Division, pod nazwą "Muzyczna Lubrza". W każdy piątek i sobotę wieczorem odbywają się koncerty pod gołym niebem. Impreza potrwa do końca sierpnia.

Nie żal pięciu piw...

Tego rodzaju imprez do tej pory w Polsce nie było. Brak nawet właściwego określenia na jej nazwę. Słowo "festiwal" jest niewątpliwie określeniem zastępczym. Zdaniem Jacka Skubikowskiego, który jest gościem organizatorów, ten typ imprezy znany jest w krajach Zachodu, pod nazwą "muzyczny weekend". Łączy on wypocinek "w plenerze" z uczestnictwem w koncercie muzycznym.

Na scenie w Lubrzy prezentowali się, do tej pory: Lech Janerka z zespołem, Alek Mrozek i Jacek Krzaklewski, "Country Five", "Defacto", "Second Line", "Blous Pover", "Joint Venture", "Vincent", "Obstawa prezidenta", "Noce boogie". Na przełomie lipca i sierpnia przewidziane są m.in. koncerty Wandy Kwiecińskiej oraz zespołów "Dżem", "IRA", "TSA Evolution", "Closter Keller". Jednym słowem "śmietanka" polskiego rocka. Nie zapomniamy również o starszej widowni. Koncertować będzie także Eleni.

W Lubrzy panuje swoista symbolika. Publiczność wita przybywających artystów, już przy wjeździe na kemping. Nie ma jednak natrętnych "łowców autografów". Nikt nie zadaje głupich pytań. Po prostu, na bieżąco uzgadnia się jakieś utwory publiczność chciałaby usłyszeć podczas koncertu. Utał się już zwyczaj, że po koncercie muzycy idą na piwo do baru, znajdującego się na terenie ośrodka. Razem z nimi udają się fani. Przy piwie omawia się koncert. Rozmowy są szczerze i otwarte, ale atmosfera jest bardzo przyjazna. W Lubrzy nie ma tłumów publiczności. Liczba fanów na jednym koncercie nie przekracza, na ogół 1.000 osób. Nikomu to jednak nie przeszkadza. Z kameralności zadowoleni są zarówno wykonawcy jak i publiczność.

Jak stwierdził jeden z fanów "Początkowo wahaliśmy się czy przyjechać tutaj. Cena biletu 50 tys. zł wydała mi się zbyt wysoka. Uświadomiłem sobie jednak, że podczas jednego koncertu występuje pięć zespołów. 10 tys. zł za jeden zespół to nie jest drogo. Teraz nie żal mi wydanych pieniędzy. Wypiję, prawdopodobnie, pięć piw mniej w tym miesiącu, ale było warto."

Wszyscy chwalą wysoką jakość aparatury nagłaśniającej. Stroną akustyczną kieruje osobiście Fotis, jeden z najlepszych specjalistów od nagłaśniania koncertów w Europie Wschodniej, a prywatnie mąż Eleni.

Bohdan HALCZAK
(tekst sponsorowany)

Nie co dzień zdarza się, by w biurokratyzowanych Chinach aż dwa centralne urzędy połączyły siły i wydały wspólne rozporządzenie traktujące o pasie do zębów. Tym razem jednak władze chińskie postanowiły totalnie i raz na zawsze rozprawić się z tubką pasty, wokół której od lat trwały zażarte kontrowersje.

Pasta „Murzyn”

Nie chodzi przy tym o pastę jako taką, bo jest ona doskonała, lecz o jej niefortunną nazwę i obrazek widniejący na setkach milionów tubek sprzedawanych od dawna z powodzeniem na chińskim rynku i eksportowanych do wielu krajów.

Chińska nazwa pasty brzmi "Heiren" czyli "Murzyn", w wersji eksportowej posługiwano się słowem "Darkie" czyli "Czarnuch", a obrazek na tubce przedstawiał uśmiechniętego Murzyna w cylindrze. Producent pasty o wyjątkowo przyjemnym smaku i wysokiej jakości robił na jej sprzedaży w kraju i za granicą groszowy interes, choć już od paru lat tu i tam odzywały się głosy, że nazwa pasty jest kontrowersyjna.

Cierpliwość najwyższych czynników w Pekinie wyczerpała się. Państwowy Zarząd Przemysłu i Handlu wraz z Ministerstwem Handlu ChRL wydały wspólne rozporządzenie zabraniające dalszej sprzedaży pasty na rynku chińskim. W rozporządzeniu stwierdzono, że zarówno nazwa pasty, jak i wizerunek Murzyna na opakowaniu "mają posmak dyskryminacji rasowej wobec Murzynów i stanowią pogwałcenie chińskiego prawa o znakach firmowych". W myśl rozporządzenia "wszystkie sklepy i osoby prywatne mają natychmiast zaprzestać sprzedaży pasty do zębów "Czarnuch", a ci, którzy nie podporządkują się rozporządzeniu będą karani grzywną."

(PAP)

30 czerwca br. wojewoda zielonogórski wystąpił do premiera z wnioskiem o postawienie województwa w stan klęski żywiołowej z powodu suszy. Czytamy w nim m.in. "Szczególnie mocno ucierpiały zboża, które na wielu plantacjach zeszły na pniu przed wyształceniem ziarna. Szacuje się, że z tego powodu nastąpi zmniejszenie plonów o 30% arealu zbóż ozimych i 80% jarych".

Według wstępnej prognozy zbiorów średni plon we wszystkich gminach województwa wyniesie 16 kwintal z hektara. Dla porównania w roku ubiegłym było około 29 kwintal z hektara. Dane te dotyczą tylko gospodarstw indywidualnych, czyli około połowy uprawnych gruntów w województwie.

Największy spadek przewidywany jest w gminach: Sława, Łagów, Torzym oraz w środkowych gminach województwa. Łączny plon wyniesie tam w granicach 10-15 q/ha. Stosunkowo optymistyczne prognozy dotyczą gmin północnych: Zar, Żagania, Brzeźnica, Matonie i Szprotawy, w których straty z powodu suszy nie będą aż tak dotkliwe.

Spadek zbiorów spowodowany jest nie tylko suszą, lecz ogólną recesją w rolnictwie. Nawożenie mineralne i wapnowanie pół spadło o 70% w stosunku do roku ubiegłego. Zmniejszenie ilości nawozów organicznych związane jest ze znacznym ograniczeniem pogłowia bydła w większości gospodarstw. Także środki ochrony roślin w roku bieżącym wykorzystywane były w ilościach minimalnych. Spowodowała to wysoka ich cena i równocześnie zubożenie wielu rolników z powodu strat, które ponieśli w roku ubiegłym. Przypominamy, że proponowane im wówczas ceny na zboże według wyli-

czeń NIK-u stanowiły zaledwie 50% poniesionych kosztów produkcji. Relatywnie ceny te wzrosły obecnie średnio o 100%, jednak wielu rolników traktuje je jako próg do kolejnych podwyżek.

Od 13 lipca w Państwowych Zakładach Żywności w Zielonej Górze obowiązują nowe relacje. Proponowana cena skupu jęczmienia i żyta wynosi 85 tysięcy złotych za kwintal, pszenicy wysokojakościowej — 170 tysięcy złotych, pszenicy pospolitej — 160 tysięcy i rzepaku — 195 tysięcy za kwintal. W ten sposób zbliżają się one do cen światowych.

W województwie zielonogórskim już zostały urucho-

nione rezerwy zbożowe Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Tadeusz Budrewicz, kierownik oddziału produkcji roślinnej Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze uważa, że w najbliższym roku gospodarczym nie powinno zabraknąć zboża do bezpośredniego spożycia. Braki mogą dotyczyć produkcji pasz, szczególnie włośna, a konsekwencją tego może być spadek produkcji żywności realnie przedstawiającej podwyżki cen mięsa. Wzrost cen pociężywa jest kwestią najbliższych tygodni.

Dotychczasowe prognozy wskazują, że spadek zbiorów spowoduje zubożenie wielu gospodarstw rolnych, ale wzrost cen na zboże, mięso i mleko może przyczynić się do większego zainteresowania produkcją rolą i stworzenia korzystniejszej koniunktury w tym resorcie. Bieżący rok upłynie więc prawdopodobnie pod znakiem

wzrostu cen na żywność. Niestety, nie da się pogodzić w tym wypadku interesów rolnika i konsumenta.

Aлина SUWOROW-PIOTROWSKA

Rolnicy nie oddadzą ziarna do skupu

W województwie legnickim, dysponującym ziemiami dobrych klas, plony zboż należały od lat do wysokich. Padają tu nawet rekordy. Ubiegły rok był

przełomem w spadku plonów, na skutek zmniejszenia nawożenia i wydatnie mniejszej ilości środków ochrony roślin. W tym roku nawożenie na skutek wysokich cen zmalało jeszcze bardziej. Zboże jest także przerosnięte chwastami.

Szacunki wysokości plonów z okolicznych gmin Głogowa nie nastrojają optymistycznie. W gminie Gaworzyce przewiduje się obniżkę plonów zboż ozimych, jarych i rzepaku o ok. 30%. W Jerzmanowie — zboża ozime o 30%, jare o 40%, rzepak — 30%, w Przemkowie — ozime — 34%, jare — 60%, rzepak — 40%, w gminie Głogów obniżą się plony zboż ozimych o 30%, jarych — 32%, rzepaku — 60%, w Kotli, zboża ozime — 35%, jare — 50%, rzepak — 50%, w Grębocicach — ozime o 21%, jare — 27%, rzepak — 30%, w Żukowicach — ozime — 40%, jare — 50%, rzepak — 50%, w gminie Radwanice szacuje się — ozime o 30%, jare — 50%, rzepak — 55%. Niewątpliwym rekordzistą w obniżce plonów jest gmina

którzy przedsiębiorstw pokornie czekający na wywołanie z kolejką. Mało twórcze teksty aktów notarialnych, zakodowane na dyskietkach komputerowych, nie upoważniają do uznania tego zawodu za perłę w koronie Temidy. Prawnicy o innych specjalnościach — ciesząc się znaczenie większym prestiżem — a więc: radcy prawni, prokuratorzy, adwokaci czy sędziowie, mogą więc być poruszeni. Szczególnie emocje przeżywają jednak ci, którzy pragną założyć biura notarialne. Prywatyzacja gospodarki powoduje zapotrzebowanie na usługi notarialne, a — np. w Gorzowie — wnioski o udzielenie koncesji na prowadzenie prywatnych biur notarialnych przetrzymanywane są przez kilka miesięcy.

Tak oto — na naszych oczach — rodzą się fortuny. Wystarczy jedno podzignięcie ministerialnego długosu. I pomysł, że Ministerstwo Sprawiedliwości tradycyjnie kierują profesoria, a niedawno z nich odgrażał się, że trzy miesiące wystarczą mu na uporać się z aferami. Brakuje tylko, aby w jego ślady poszedł minister finansów i sprywatyzował urzędy skarbowe.

Henryk Maciej WOŹNIAK

Pęclaw, tam przewiduje się spadki plonów zboż ozimych, jarych i rzepaku o ok. 70%. Susza, brak nawożenia są także przyczyną zmniejszenia przewidywanych plonów ziemniaków i buraków cukrowych.

W gminie Lubin średnia z jednego hektara w ubiegłym roku przekraczała 30 kwintal. W tym roku będzie z pewnością o 10 kwintal niższa. Podstawowym powodem jest trwająca od dawna susza, ale nie bez znaczenia pozostają zmniejszone nakłady. Na terenie gminy pojawiły się też znaczne obszary nieużytków. To nowość na dobrych ziemiach dolnośląskich, dotycząca na razie państwowych gospodarstw rolnych, znajdujących się w fazie upadku. W takiej sytuacji znajduje się PGR w Szklarach. PZZ są przygotowane do skupu. Oferują 135 tysięcy za kwintal. Zdaniem rolników cena ta jest zbyt niska. Jeśli gorące lato potrwa dłużej, rolnicy nie oddadzą ziarna do skupu, a suszyć je będą we własnych pomieszczeniach, by sprzedać w bardziej sprzyjającym okresie cenowym.

W gminie Polkowice sytuacja podobna, chociaż spodziewane wyniki jeszcze gorsze. W ubiegłym roku średnia wyniosła 33 kwintal, w tym roku będzie poniżej 20. Szacunek ten jest rezultatem wyliczeń specjalistów z Ośrodka Doradztwa w Piotrowicach. Na niskie plony wpływ miało także czerwcowe gradobicie. Kilku rolników zgłosiło w gminie odlogowanie ziemi z braku środków finansowych na uprawę, podobnie zresztą, jak PGR Tarnówek. Ze skupem nie będzie kłopotów. Tutejsi rolnicy także chcą sami suszyć z nadzieją na lepsze relacje cenowe.

Mid. (wim)

Wakacyjny konkurs dla wszystkich. Cenne nagrody!

GRUNT TO RODZINKA!

Wakacje to czas, który zazwyczaj spędzamy rodzinie. Na wczasach (kogo stać!) lub w domach. Ale razem. Z tą myślą NOWA zaproponowała zabawę z cennymi nagrodami. Zaczęliśmy przed tygodniem, a bawić się będziemy do końca sierpnia. Na razie mamy już za sobą pierwszą turę konkursu (czekamy na kupony z rozwiązaniami, wkrótce losowanie pierwszych nagród!), a wczoraj zaczęliśmy drugą turę naszego konkursu. Przypomnijmy jednak najpierw zasady.

Codziennie drukujemy kupon oraz trzy pytania: jedno dla mamy, drugie dla taty, trzecie dla dziecka (dzieci). A że to wakacje i niestosowne byłoby zmuszanie do zbyt intensywnego wysiłku intelektualnego, do każdego pytania dołączone są trzy wersje odpowiedzi, z których jedna jest prawidłowa. Odpowiadając jej literkę (a, b lub c) należy zakreślić przy odpowiedniej literze na kuponie (M - mama, T - tata, D - dziecko), wyciąć kupon i... dołączyć do wczorajszego, a następnie to samo zrobić w środę, w czwartek, w piątek oraz w sobotę. A gdy już rozwiążemy szóste zadanie (z WEEKEND-u), kupony naklejamy na kartkę pocztową lub wkładamy do koperty i komplet przesyłamy na adres redakcji "GAZETY NOWEJ" (al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra) w ciągu siedmiu dni. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi (a będą nimi z całą pewnością wszyscy, którzy systematycznie czytają NOWA, ponieważ pytamy przede wszystkim o sprawy, o których pisaliśmy na naszych łamach) rozlosujemy superatrakcyjne nagrody, które z pewnością przydadzą się każdej rodzinie: TELEWIZOR KOLOROWY, RADIOODBIORNIKI, WALKMANY I APARATY FOTOGRAFICZNE.

II tura, dzień drugi

Mama: Kukurydza jest jednym z podstawowych surowców w kuchni:

- wietnamskiej,
- francuskiej,
- meksykańskiej?

Tata: Nowy prezes Rady Ministrów RP, pani Hanna Suchocka jest członkiem:

- Unii Pracy,
- Unii Demokratycznej,
- Forum Prawicy Demokratycznej?

Dziecko: Michael Praed, aktor grający w "Dynastii" księcia moldawskiego wcześniej dał się poznać telewizyjnym widzom występując w innym serialu, w roli:

- Agent 007,
- Robin Hooda,
- Szguna?

Zyczymy powodzenia i przypominamy — jutro kupon z trzecią częścią pytań, nie zapomnij więc kupić NOWEJ!

GRUNT TO RODZINKA!

Tura II dzień 2

MAMA	TATA	DZIECI
A	A	A
B	B	B
C	C	C

Chłopiec złożony na ołtarzu szatana

Do rytualnego zamordowania i złożenia na ofiarę szatanowi siedmioletniego chłopca przyznały się żona i córka Aldo Abaga — burmistrza Guaratuby (stan Parana) w Brazylii. Chłopiec został uduszony, okaleczony, a jego krew została obłany ołtarz poświęcony szatanowi.

Zwłoki dziecka zostały znalezione w lesie niedaleko miasta. Był to rytuał czarnej magii związany z liczbą siedem. Dziecko miało siedem lat, było siedmiu uczestników, był siódmy kwiecień, mord miał otworzyć siedem magicznych linii. Ofiara została znaleziona z rozerwaną kłatką piersiową... Wszystkich siedmiu uczestników zbrodni aresztowano.

(PAP)

Komornik zarobił 5 miliardów na państwowej posadzie Wielka łaska za wielkie pieniądze

Sensację wywołało ujawnienie dochodów pewnego komornika sądowego w Lublinie. Ołóż pan ten "wyciąg" w ubiegłym roku około 5 ml zł (pięć miliardów!) z interesu zwanego posadą państwową. A było to możliwe, bowiem — aby komornik w ogóle zechciał się posadzić — wierzyciel dochodzący należności winien wpłacić zaliczkę na poczet kosztów postępowania — bagatela: 12% dochodzonej kwoty. Stąd właśnie wzięło się 5 ml zł lubelskiego komornika, bowiem owa zaliczka stanowiła jego główny przychód, który — po opłaceniu kosztów biura — stał się dochodem. To oczywiście "komini", ale zarobki szokujące wysokością osiągnęło także bardzo wielu innych komorników.

Komornicy sądowi dochodzą przeterminowanych należności za sprzedane towary i usługi — głównie jednostek gospodarki społecznej. Najczęściej stosowaną formą dochodu jest egzekucja z rachunku bankowego dłużnika. W gruncie rzeczy: zwykła, "babka" robota papierowa, ale wysokie opłaty komornicze sprawiają, że wiele słabszych firm rezygnuje z dochodzenia należności na drodze egzekucyjnej. Istnieje także administracyjna forma egzekucji, wykonywana przez urzędy skarbowe, których pracownicy co miesiąc wydeptują dziesiątki kilometrów egzekując należno-

ści w domach. Zarabiają po około 5 mln zł miesięcznie dochodząc należności za zaległe czynsze, mandaty, grzywny, podatki, jazdy bez ważnego biletu, pobyt w izbie wytrzeźwień itp.

W br. minister sprawiedliwości wprowadził kwotowe ograniczenia zarobku na jednym "tytule egzekucyjnym". Wpadł jednak z przysłowiowego deszczu pod ryne, bo zamakając jedną "dziurę", otworzył drugą — za sprawą prywatyzacji państwowych biur notarialnych. Klienci tych świątyni prawa słono płać za każde słowo: umów spółek, aktów kupna-sprzedaży nieruchomości, poświadczonych podpisu, testamentów itd., więc tym bardziej należy im się informacja, ile w tych świątyniach zarabiają "kapłani". A w mieście średniej wielkości (ponad 100-tysięcznym) od marca do maja br. notariusz mógł "wyciągnąć" nawet 900 milionów zł za... składanie podpisów. Z łaski pana ministra, z dnia na dzień, notariusze stali się krezusami robiąc to, co dotychczas robili.

Przysłowie powiada, że władza zmienia ludzi. Jeśli zaś władzę mierzyć gotówką, to wielu notariuszy zachowuje się tak, jakby posiadli "rząd dusz". Korzystając z monopolistycznej pozycji sprawią wiarę, że robią łaskę biorąc pieniądze od klientów. Mogą sporo powiedzieć o tym dyre-

Nie tylko susza przyczyną klęski

mięne rezerwy zbożowe Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Tadeusz Budrewicz, kierownik oddziału produkcji roślinnej Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze uważa, że w najbliższym roku gospodarczym nie powinno zabraknąć zboża do bezpośredniego spożycia. Braki mogą dotyczyć produkcji pasz, szczególnie włośna, a konsekwencją tego może być spadek produkcji żywności realnie przedstawiającej podwyżki cen mięsa. Wzrost cen pociężywa jest kwestią najbliższych tygodni.

Dotychczasowe prognozy wskazują, że spadek zbiorów spowoduje zubożenie wielu gospodarstw rolnych, ale wzrost cen na zboże, mięso i mleko może przyczynić się do większego zainteresowania produkcją rolą i stworzenia korzystniejszej koniunktury w tym resorcie. Bieżący rok upłynie więc prawdopodobnie pod znakiem

przełomem w spadku plonów, na skutek zmniejszenia nawożenia i wydatnie mniejszej ilości środków ochrony roślin. W tym roku nawożenie na skutek wysokich cen zmalało jeszcze bardziej. Zboże jest także przerosnięte chwastami.

Szacunki wysokości plonów z okolicznych gmin Głogowa nie nastrojają optymistycznie. W gminie Gaworzyce przewiduje się obniżkę plonów zboż ozimych, jarych i rzepaku o ok. 30%. W Jerzmanowie — zboża ozime o 30%, jare o 40%, rzepak — 30%, w Przemkowie — ozime — 34%, jare — 60%, rzepak — 40%, w gminie Głogów obniżą się plony zboż ozimych o 30%, jarych — 32%, rzepaku — 60%, w Kotli, zboża ozime — 35%, jare — 50%, rzepak — 50%, w Grębocicach — ozime o 21%, jare — 27%, rzepak — 30%, w Żukowicach — ozime — 40%, jare — 50%, rzepak — 50%, w gminie Radwanice szacuje się — ozime o 30%, jare — 50%, rzepak — 55%. Niewątpliwym rekordzistą w obniżce plonów jest gmina

ZIELONOGÓRSKA TERENOWA

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Grali oldboje

W Zielonej Górze odbył się piłkarski pojedynek oldbojów zielonogórskiego Zastalu i Stilonu Gorzów. Wygrali goście 2:0 (1:0), a bramki zdobyli: Ryszard Stępień i Waldemar Majewski.

OZPN informuje...

... że w sezonie 1992/93 będą obowiązywały następujące kategorie wieku: młodzieżowiec (urodzony w 1972 roku i później), junior starszy (urodzony po 31 lipca 1974 i później), junior młodszy (ur. w 1976 i później), trampkarz starszy (ur. w 1978 r. i później), trampkarz młodszy (ur. w 1980 r. i później).

Piłkarskie remanenty

Delegatura OZPN w Żarach przesłała zweryfikowane tabele klasy B i C w sezonie 1991/92.

Klasa B

Grupa I

1. Promień II Żary	16	27	60:23
2. Czarni II Żagań	16	23	42:21
3. Sparta Grabik	16	18	45:31
4. Czarni Chotków	16	16	32:39
5. Piast Lubanice	16	15	27:30
6. Sparta Miłodnica	16	13	29:33
7. Piast Wichów	16	13	20:32
8. Zorza Brzeźnica	16	11	29:50
9. Kwisa Trzebów	16	8	20:45

Do klasy C spadła Kwisa Trzebów.

Grupa II

1. Błyskawica Bieszków	16	24	43:19
2. Nysa Brody	16	21	40:25
3. Nysa Trzebiel	16	21	38:24
4. Błękitni Zabłocie	16	19	33:18
5. MLKS Łęknica	16	15	33:32
6. Start Biedrzychowice	16	15	31:44
7. Piomien Chwaliszowice	16	14	41:43
8. Unia II Kunice	16	10	28:48
9. Strazak Górzyn	16	5	19:53

W II rundzie wycofał się Strazak Górzyn. W spotkaniach barażowych o wejście do klasy A: Błyskawica Bieszków — Promień II Żary 0:8 i 0:3. Do klasy A awansowały rezerwy Promienia.

Klasa C

Grupa I

1. Beskid Bożnów	16	26	67:19
2. Orzeł Siodło	16	25	50:30
3. Zorza Kadłubia	16	15	21:33
4. Huragan Lubomyśl	16	9	19:42
5. Błękitni Jabłonów	16	5	23:56

Do klasy B awansował Beskid Bożnów.

Grupa II

1. Błękitni Olbrachtów	20	39	80:19
2. Zieloni Złotnik	20	25	47:36
3. Błękitni Piotrow	20	20	43:51
4. FAX Bieniów	20	13	48:64
5. POM Sieniawa	20	12	32:53
6. Hetman Chocicz	20	11	37:64

◆ Wszystkie zespoły biorące udział w rozgrywkach żarskiej delegatury, do dnia 25 bm. muszą potwierdzić pisemnie udział w meczach sezonu 1992/93. Przyjmowane będą także zgłoszenia nowych zespołów. Adres delegatury OZPN: 68-200 Żary ul. Leśna 34.

M.S.

CO GDZIE KIEDY?

KINA
GOZDNICA "Ceramik" — Dzieci gorszego Boga (USA 15). Najlepsi z najlepszych (USA 15).
ROWA "Słask" — Critters (USA 12). Supergina (USA 18).
KOZUCHÓW "Uciecha" — 18.30 Rain Mann (USA 15).
KROŚNO "Wzgorze" — Chora z miłości (fr. 15). Ludzie koty (USA 18).
LUBSKO "Patria" — nieczynne
NOWOGROD "Bobr" — Niech żyje miłość (pol. 15).
SWIEBODZIN "Przyjaźń" — nieczynne
WOLSTYŃ "Tatry" — Gliniarz w przedszkolu (USA 15). Książę przybył (USA 15).
ZBĄSZYN "Odra" — Predator (USA 15). Cobra (USA 15).
ŻAGAN "Meteo" — 18.00, Leningrad Cowboys jadą do Ameryki (fr. 12). 20.00 Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek (wł. 18).

GALERIE

ŻARY "Pionier" — nieczynne
Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt. 11.00-16.00, niedz. 10.00-14.00, sob. — nieczynne) Wystawa fotografii Pawła Pięsińskiego pt. Krapobrazy. Wystawa pokonkursowa XV Wojewódzkiego Konkursu Tkaniny Artystycznej Żary 92

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:
Lubsko ul. XX lecia 87
Nowa Sól ul. 1 Maja 16
Sulechów ul. Wielkopolska 13
Swiebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn ul. 5 Stycznia
Żagan ul. Pomorska
Żary ul. Ruczka

Koniec sporu o szkołę

Na początku czerwca br. rodziców dzieci z dwóch podsulechowskich wsi Łęgowa i Klepska zbulwersowała informacja o planach Zarządu Miasta przeniesienia uczniów z tych wsi do nowo otwartej szkoły w Bukowie. Od lat siedemdziesiątych dzieci z Łęgowa i Klepska są dowożone do Szkoły Podstawowej nr 3 w Sulechowie. Pogłoski o nowej rejonizacji wywołały gwałtowny protest rodziców.

Do władz miasta wpłynęła petycja. Odbył się również bardzo burzliwe spotkanie burmistrza Sulechowa z mieszkańcami obu wsi. 23 czerwca Zarząd Miasta podjął decyzję, że organizacja pracy szkół i dowóz uczniów do placówek oświatowych pozostanie, w przyszłym roku szkolnym, taki sam jak w roku ubiegłym. Oznacza to zakończenie sporu o szkołę. Postulaty mieszkańców Łęgowa i Klepska zostały spełnione. Dzieci będą nadal uczęszczać do szkoły "miejskiej".

Jednocześnie Zarząd Miasta nie odstąpił od zamiaru przejęcia na własność pałaciku w Bukowie. Zdecydowano również o uruchomieniu w Bukowie, z początkiem nowego roku szkolnego klasy piątej. Do tej pory, w tamtejszej szkole, miesiły się wyłącznie klasy I-IV. Decyzję władz Sulechowa trzeba ocenić jako słuszną. Odrwanie uczniów starszych klas ze szkoły, z którą łączą ich bardzo silne związki emocjonalne, mogłoby przynieść przykre następstwa.

Bohdan HALCZAK

Trzeba jednak stwierdzić, że codzienne dowożenie dzieci do szkoły, na stosunkowo dalekie odległości, jest złem koniecznym. Zarówno z dydaktycznego jak i wychowawczego oraz ekonomicznego punktu widzenia wskazane jest aby uczniowie uczęszczali do szkoły zlokalizowanej jak najbliżej domu rodzinnego. Mieszkańcy wsi dzielą niekiedy zbyt kategorycznie szkoły na "miejskie" i "wiejskie", sądząc przy tym, że poziom nauki jest w szkole "miejskiej" zawsze wyższy.

Jest to przekonanie niesłuszne. Badania przeprowadzone przez naukowców z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze wskazują, że poziom nauki w szkole nie zależy od tego czy znajduje się ona na wsi czy w mieście, lecz od warunków pracy. Pod tym względem szkoły wiejskie są często uprzywilejowane. Liczba uczniów w klasie na ogół nie przekracza 20 uczniów. W przeprowadzonych szkołach miejskich liczba uczniów w jednej klasie sięga 30-35. W takich warunkach żaden nauczyciel nie jest w stanie dobrze uczyć.

Dowóz do Sulechowa nie jest więc najlepszym rozwiązaniem dla dzieci z Łęgowa i Klepska. Szkoła Podstawowa nr 3 jest zresztą i tak przeprowadzona ponad wszelkie dopuszczalne normy.

Bezrobocie w Krośnie Odrzańskim

Gmina Krosno Odrzańskie, podobnie jak wszystkie gminy w naszym województwie, została dotknięta plagą bezrobocia. W chwili obecnej około 10% czynnej zawodowo ludności nie posiada pracy. Zdaniem burmistrza, Bolesława Borka, sytuacja na rynku pracy nie jest jeszcze dramatyczna. Burmistrz obawia się jednak dużego wzrostu liczby bezrobotnych, w najbliższym czasie. Zwiększa się liczba absolwentów szkół, dla których brak ofert zatrudnienia. Kondycja finansowa większości zakładów pracy, w gminie, jest dosyć kiepska. Zaden z zakładów nie sygnalizował, do tej pory władzom miasta, grupowego zwolnienia pracowników. Burmistrz uważa jednak, że takiej ewentualności nie można wykluczyć.

(BH)

Szerokie ramiona opieki

Coraz więcej osób korzysta ze wsparcia Ośrodka Pomocy Społecznej w Zbąszyniu. Ludzie przestali się wstydić, że nie są w stanie sprostać codzienności. Taka jest opinia kierowniczki Ośrodka — Urszuli Kosińskiej. Jest spora grupa osób, które są po prostu bezradne. Kobiety nierzadko proszą o pomoc, pytając jak mają napisać podanie do sądu, choćby o alimenty. Problemów przybywa, a nie zawsze jest pod ręką ich gotowe rozwiązanie.

Wśród korzystających z pomocy finansowej ośrodka, najwięcej jest rodzin wielodzietnych. Sporo osób korzysta z zasiłków okresowych. Osoba lub rodzina, której przyznano taki zasiłek, może go

otrzymywać przez 11 miesięcy w roku. To stała kwota, wynosząca 679 300 zł. W Zbąszyniu zasiłek okresowy pobiera 55 osób.

W ciągu pierwszych 6 miesięcy br. objęto pomocą 517 osób. OPS udziela także pomocy mieszkaniowej. Ludzie przychodzą do ośrodka, ale także przysyłają listy. Dziennie listonosz przynosi ich nawet dziesięć.

Pórocznie wydatki, OPS ze Zbąszynia zamknął kwotą prawie 700 mln zł. Z budżetu województwa wpłynęło 409 mln zł. To musiało wystarczyć na tzw. zadania zlecone (zasiłki stałe, okresowe, pomoc mieszkaniową). Za zadanie własne placu miasto i gmina.

(et)

Uwaga kombatanci

Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Zielonej Górze powołał Zespół Kwalifikacyjno-Opiniotwórczy, który będzie informował jakie dokumenty należy przygotować do przedłożenia Fundacji Polsko-Niemieckiej "Pojednania". Kserokopie tych dokumentów dołączone będą do karty kwalifikacyjno-weryfikacyjnej każdego członka Związku.

Zespół będzie dyktował w każdy wtorek i czwartek sierpnia od godz. 10.00 do 13.00 w lokalu Związku przy ul. Jedności 67. Kombatanci, którzy chcą zasięgnąć informacji powinni mieć przy sobie dowód osobisty, legitymację kombatanta oraz wszelkie dokumenty potwierdzające pobyt w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

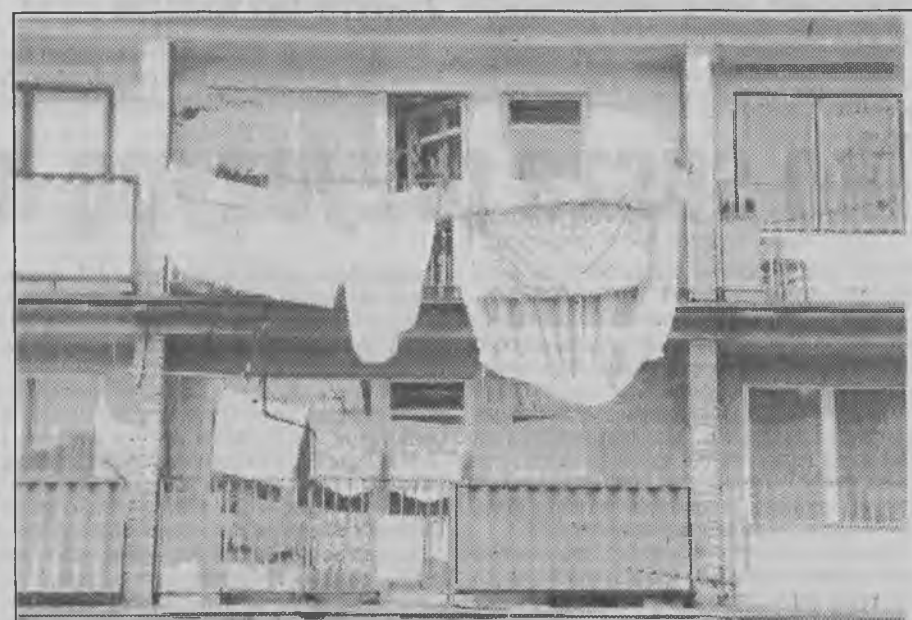
(jp)

Praca na pół roku

W ostatnim czasie Rejonowe Biuro Pracy w Wolsztynie skierowało na roboty interwencyjne 70 osób, w tym 38 kobiet. Najwięcej, bo 25 ludzi przyjął firma LNP LINGENFELSER, znajdująca się w Zbąszyniu. To zakład przetwórstwa warzywnego. Kolejne 20 osób skierowano do firmy DELEWA w Wolsztynie. Przetwórnica ryb RUDPOL w Rudnie przyjęła 7 osób. Kolejne 2 znalazły zatrudnienie w Rejonowym Biurze Pracy w Wolsztynie.

Wszyscy zatrudnieni w ramach robót interwencyjnych mają gwarancję pracy przez pół roku. Być może najlepszy z nich będą mieli przedłużone umowy o pracę.

(et)



Żary — wielkie pranie na balkonie.

Fot. Krzysztof Mężyński



Swiebodzin — rosyjscy handlowcy na tutejszym placu targowym oferują coraz bogatszy zestaw towarów.

Fot. Krzysztof Mężyński

Ślubów mało, dzieci dużo

Z zastępcą kierowniczki USC w Żarach — Wandą Bańburą rozmawia Edward Jabłoński.

— W rejonie żarskim notuje się dużą liczbę urodzeń.

— Tak, od kilku lat liczba urodzeń jest wyższa, niż w innych rejonach województwa. W ciągu sześciu miesięcy br. wydaliśmy około 600 aktów. W Żarach mamy dwa szpitale: wojskowy i cywilny, w których są oddziały położnicze. Oprócz matek z naszego rejonu — miasta oraz gmin Żary i Lipinki Łużyckie, do porodów przyjeżdżają m.in. w szpitalu wojskowym, żony żołnierzy z innego terenu. Mamy przypadki, szczególnie ze wsi, gdy np. 30-letnie kobiety rodzą szóste lub siódme dziecko. W tym roku wydaliśmy akt urodzenia 13-letniej małce, której rodzice stali się dziadkami w wieku 30 (matka) i 32 (ojciec) lat.

— Jakże imiona nadają rodzice dzieciom?

— Od dwóch, trzech lat nastąpił powrót do imion tradycyjnych. Dziewczynki to: Małgorzaty, Agnieszki, Katarzyny, Aleksandry, Patrycjie, Dary. Zdarzają się także coraz częściej Marie, Marianny, Barbary i Krystyny, a ostatnio nawet Mercedes. Chłopcy otrzymują najczęściej imiona: Michał, Bartosz, Tomasz i Józef. Rodzice życzą sobie, żeby dzieci nosiły imiona po dziadku lub babci.

— Czy ilość zawartych ślubów też jest duża?

— W bieżącym roku jest wyjątkowo mało, bo tylko 150.

Śluby zawierają bardzo często młodociani, których "zmusza" do tego cięża dziewczyny. Jak wykazują statystyki, nie są to związki trwałe. Gdy dzieci mają dzieci, dochodzi do rozwodów. Młodzi rodzice nie są do nowych obowiązków przygotowani psychicznie. Kilka lat temu mieliśmy bardzo dużo ślubów pensjonariuszy Domu Rencisty. Najstarszy pan młody (wdowiec) miał 90 lat, a jego wybranka (panna) 56 lat, która twierdziła, że przyszły mąż ujął ją kulturą osobistą i opiekuńczością. Kiedy istniała NRD, częste były śluby Niemców z Polkami. Obecnie robią to samo obywateli RFN. Ostatnio nastąpiła "moda" na związki małżeńskie z Rosjanami i Rosjankami, którym bardziej zależy na zmianie obywatelstwa.

— Przejdźmy do sytuacji smutnych, czyli zgonów.

— Tych odnotowujemy zbyt dużo, jak na rejon, który obejmuje swoim zasięgiem żarski Urząd Stanu Cywilnego. W pierwszym półroczu i do 7 bm. wydaliśmy 321 aktów zgonu. Smutną statystykę podwyższa nam szpital wojewski, w którym umierają mieszkańcy z innych miejscowości, nie z naszego rejonu.

Bez wody i łączności?

Nasza Czytelniczka skarży się na braki ciepłej i zimnej wody, które zdarzają się na osiedlu XXXV-lecia w Sulechowie. Zbulwersował ją fakt, że od 18 do 20.06 br. nie było wody w ogóle. Co gorsza, mieszkańcy nie zostali wcześniej o tym poinformowani. Z informacji uzyskanych w Sulechowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od Krzysztofa Jachimowskiego wynika, że na terenie tego osiedla może występować obniżone ciśnienie wody (szczególnie od godz. 19.00 do 21.00), oraz jej brak, ale nie dłuższe niż dwie godziny. Mogą one wynikać z faktu niewydolnej hydroforni. Natomiast nie jest prawdą, że w wymienionych dniach osiedle całkowicie było pozbawione wody.

Ta sama Czytelniczka uskarża się na brak możliwości telefonowania poza Sulechów z miejskich automatów. Jak podaje dyrektor Rejonu Telekomunikacji, Edmund Jasiński, automaty służą jedynie do komunikowania się na terenie miasta. Do dyspozycji pozostają telefony domowe, których na osiedlu jest prawie 300, a w całym Sulechowie 2.600. Jeśli nasza Czytelniczka nie miała możliwości dozwolnić się poza Sulechów, dyrektor proponuje usługi pocztowe. (Arsen)

Co drugi dzień topielec

Weekendy mają to do siebie, że w tym okresie brawura przeważa nad rozsądkiem i statystyki odnotowują wiele niepotrzebnych zgonów. Miniony nie był wyjątkiem, pod tym względem lepszy. W rejonie nowosolskim, w ostatniej dekadzie, co drugi dzień tonie człowiek. Ostatnie dwa wypadki miały miejsce w Ślawie.

W sobotę 4 bm. około godz. 3.00 w nocy, pięciu młodych mężczyzn z Lubina, w wypiciu sporej ilości alkoholu, postanowili wykapać się w jeziorze, w pobliżu przystani Lubuskiego Klubu Żeglarskiego. Po wskoczeniu do wody, jeden z nich zniknął. Po dłuższych poszukiwaniach koledy znaleźli zwłoki topielca. Jak się później okazało, nie umiał pływać.

W niedzielę, 5 bm. w kanale koło oczyszczalni ścieków leżały zwłoki mężczyzny w średnim wieku, który miał na nogach gumowe buty, jakich używają wędkarze przy łowieniu ryb. Wysekił z domu po uroczystości rodzinnej mocno "wstawiony". Gdy nie wracał, rodzina rozpoczęła poszukiwania i znalazła go nieżywego. Z oględzin wynika, że utopił się. (ej)

Wieści z regionu

Prezent dla policji

Powszechna Spółdzielnia Spożywców "Społem" w Żaganiu zafundowała miejscowej policji alko-test. Nie wielkie urządzenie (23x6 cm) kosztuje 18 milionów złotych i pozwala na miejscu zbadać zawartość alkoholu we krwi. Wiąże się to ze sporym ułatwieniem pracy funkcjonariuszy "drogowi". Dotychczas trzeba było odwozić kierowców do komendy. Alko-test był jedynym urządzeniem służącym do tego celu, które posiadała żagańska policja. Gest PSS nie wymaga komentarza. "Alko-test ma tylko jedną wadę — powiedział Wacław Buliński, zastępca komendanta. — Jest to jedyne urządzenie na cały region żagański". (asp)

Chcą współpracować z Niemcami

21 bm. do niemieckiego miasta Gwelsberg pojechała 4-osobowa delegacja z Urzędu Gminy i Miasta w Szprotawie. Gwelsberg odpowiedział na propozycję współpracy ze Szprotawą, do której dołączony był dokładny opis gminy i zaprosił polską delegację. Jest to 32-tysięczne miasto w Zagłębiu Ruhry.

Władze Szprotawy liczą na wymianę kulturalną, w zakresie ochrony środowiska, ale nie tylko. Na razie nikt nie chce się wypowiadać na temat ewentualnych wymiennych korzyści, jakie może przynieść ta współpraca. (asp)

posiłków. O incydencie powiadomiono policję, która poszukiwała sprawcy. We wtorek 7 bm. mężczyzna został ponownie tymczasowo aresztowany i tym razem odpowie przed sądem za chuligańskie wybryki. (ej)

Susza

Panująca w czerwcu br. dotkliwa susza dała się szczególnie we znaki rolnikom i plantatorom w gminie Krosno Odrzańskie. Piaszczyste gleby oraz specyficzny, suchy mikroklimat sprawiają, że teren ten ma zawsze kłopoty z wodą. Obecnie jednak posucha przybrała rozmiary prawdziwej klęski żywiołowej. Jak stwierdził burmistrz Krosna Odrzańskiego, Bolesław Borek, straty rolników w oziminach, spowodowane suszą, przekraczają 60% zasiewów. W zbożach jarych sięgają 80%. Pierwszy pokos użytków zielonych przyniósł 50% strat. Straty w drugim pokosie przyniosą prawdopodobnie 80% strat. Przewiduje się ok. 50% strat w roślinach okopowych. (BH)

Nowa kanalizacja i sieć wodociągowa

Zbąszyń ma oczyszczalnię ścieków typu bioblok. Niestety, jedynie niewielka część miasta jest skanalizowana. Na letnie miesiące zaplanowano podłączenie do miejskiej kanalizacji terenu wokół rynku. Od Obrzy po kanał łączący jezioro z rzeką. Materiały wykorzystane do tego celu pochłonęły 1 mld złotych. Główne kolektory będą wykonane ze sferoidalnego żeliwa. Także w tym roku nastąpi rozbudowa sieci wodociągowej w mieście. Będzie ona dłuższa o 4 km. Na oba te cele Urząd Miasta i Gminy otrzymał z Ministerstwa Finansów subwencję w wysokości 2 mld zł. (et)

MIEJSKA

Miliard wzbudza emocje

Przedsiębiorstwo Państwowe "Totalizator Sportowy", czyli popularny totolotek, istnieje już trzydziesty drugi rok. Były w działalności tej firmy lata tłuste, były i chude, zwłaszcza pod koniec lat osiemdziesiątych, gdy galopująca inflacja spowodowała zmniejszenie konkurencyjności wygranych. To było przyczyną odwrotu od kolektur i jeszcze mniejszych wpływów, czyli zarazem skromniejszych nagród.

Dopiero otwarcie się na świat i wpływ nowoczesnej techniki umożliwiły przedsiębiorstwu złapanie drugiego oddechu i wskoczenie na rynek z nową formułą znanej od lat gry. Intensywna reklama w telewizji przez ostatnie miesiące zrobiła swoje i przed kolekturami znowu się zaroiło. Magia słowa "miliard" przyciąga jak magnes. Ludzie igną do kiosków "Toto" zwłaszcza w przeddzień losowań. Każdy szuka swego szczęścia licząc po ciachu, że to właśnie on zgarnie pulę nagród. Są wśród grających drobni ciulacze wysyłający po jednym kuponie za 3 tysiące złotych, są też prawdziwi hazardziści nie wahający się zagrać systemowo za około 2,5 miliona na raz. Co ciekawe fortuna lubi się uśmiechać z przekorą, obdarzając swymi łaskami zarówno jednych jak i drugich. I tu jest prawdziwa demokracja.

Oczywiście, gdy w grę wchodzi dziesiątki milionów złotych, już nie mówią o miliardach, budzą się w ludziach niezdrowe emocje. Ci sami, którzy machają ręką na regulamin gry, niechętnie lub niechętnie wypełniając kupony, twierdząc przy tym, że to tylko niewinna zabawa, w momencie, gdy mogą stać się posiadaczami znacznych sum nie wahają się bronić swych domniemań jak lwy. A warunkiem wypłacenia wygranych jest zgodność skreśleń na wszystkich odcinkach kuponów. Tymczasem do siedziby oddziału przedsiębiorstwa przy ulicy Krętej 5 przychodzą ludzie z roszczeniami wypłaty większych wygranych. Motywują swe żądania poprawianymi wersjami odcinków dla grających. Wystarczy krzywe złożenie kuponu i już skreślenia na odcinkach są przesunięte. Wówczas niekiedy interpretują takie przesunięcie na swoją korzyść nie bacząc na to, że na odcinkach kontrolnych jest odwrotnie. Czasem dochodzi z tego powodu do scysji z pracownikami oddziału.

Wyjściem z tego ambarasu będzie wprowadzenie tzw. lottomatów, których wiarygodności nie da się tak łatwo podważyć. Na przyszłość stoją jedynie kwestie techniczne. Chodzi zwłaszcza o łącza satelitarne z centralą w Warszawie oraz zainstalowanie w budkach

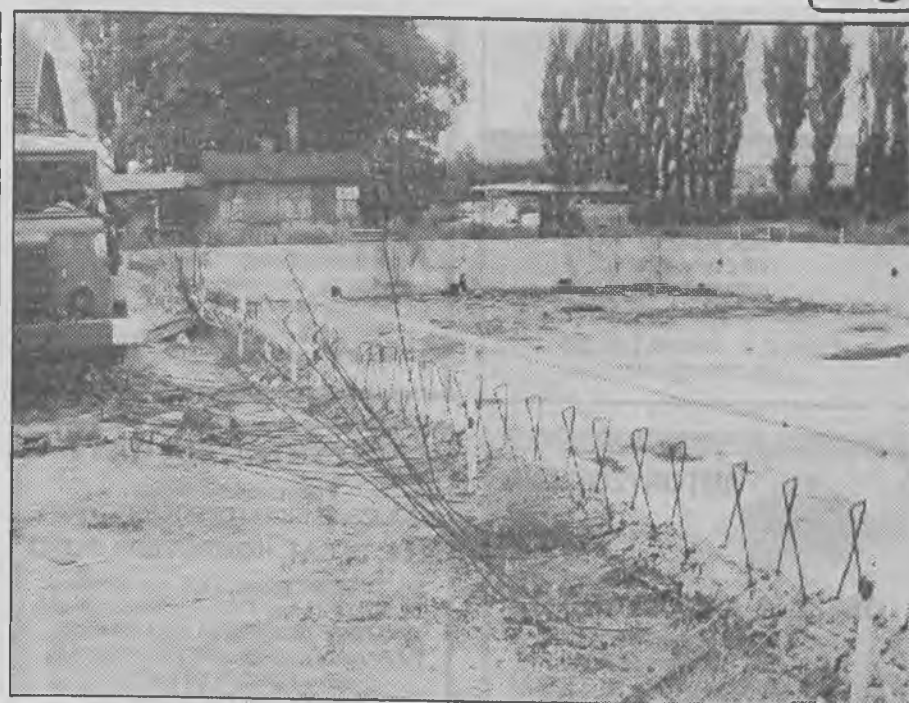
"Toto" odpowiednich urządzeń do przekazu danych drogą radiową, gdyż stan przewodów telefonicznych powodowałby przekłamanie. Ale są poważne szanse, że już w przyszłym roku w Zielonej Górze pojawią się te maszyny, na początku tylko w samym mieście, a dopiero za jakiś czas w terenie.

Wtedy będzie można typować liczby nawet w dniu losowania, co z pewnością podniesie atrakcyjność gry. Dotychczas zdarzały się pomyłki, zwłaszcza w dużym lotku, gdy ktoś przychodził w środę, chcąc zawiadzić na ten dzień. Kiedy okazywało się to niemożliwe, przepisywał kupon na sobotę. A tymczasem w środę wylosowano jego liczby. Wtedy zaczynały się zale i pretensje. W nowym systemie będzie to wyeliminowane.

Ze statutu przedsiębiorstwa wynika, że połowa wpływów przeznaczana jest na nagrody. Są to znaczne kwoty, lecz nie zawsze na terenie działania zielonogórskiego oddziału padają najwyższe wygrane. Do tej pory miliarda nie było.

Może lottomaty przyniosą zielonogórczom więcej szczęścia?

Zefiryn SZELOCH



Tak wygląda basen przy ul. Źródlanej w Zielonej Górze. Kolejny martwy sezon.

Fot. Marek Woźniak



Cześć i chwała moim bliźszym i dalszym sąsiadom z ulicy Sucharskiego, którzy podczas upałów podlewali codziennie rosące pod ich oknami młode drzewka. Nie oni jedni — wielu zielonogórczy z własnej inicjatywy, kierując się do prostu społeczną odpowiedzialnością, ratowało w tym trudnym okresie miejską zieleni. A z drugiej strony — kwiaciarki spod ratusza, panie z galerii przy pl. Pocztowym pozwoliły umrzeć kwiatom, w ulokowanych obok ich placówek gazonych.

Susza była w Zielonej Górze swego rodzaju testem. Potwierdziła różny stosunek mieszkańców do wspólnego dobra. Przecież nowe kwiaty, krzewy i drzewka trzeba będzie sadzić z miejskich (spółdzielczych) funduszy. I tak dzieje się na każdym niemal kroku.

Są wśród nas złodzieje 200 flag, którymi udekorowano miasto w początkach maja; rozbijacze deptakowych latarni; wandalie, którzy zniszczyli większość ławek w okolicach stawu w Ochli oraz pozostawili po sobie papiery, plastikowe opakowania, potłuczone butelki po wodzie; kierowcy samochodów, dewastujących trawniki i chodniki; twórcy rozklejanych po murach, szybach i skrzynkach energetycznych, bądź przybijanych do drzewek afiszy. Jest również starszy pan, schylający się na deptaku po rozbity butelkę, aby wrzucić ją do kosza; pani, zwracająca uwagę dzieciakom, które — na oczach rodziców — łamały świeżo posadzone drzewka; moja anonimowa-telefoniczna rozmówczyni, alarmująca w sprawie stawianych na dziko na trawnikach szklarnych budek; autor listu do "Gazety Nowej", upominający się o los zamontowanych drzew; społeczni ratownicy miejskiej zieleni.

Nie jesteśmy w stanie, z perspektywy Ratusza, dopilnować w Zielonej Górze wszystkiego. Bez silnego wsparcia mieszkańców — nasze miasto będzie brzydko z każdym dniem, a komunalne ziotówki zostaną w jakiejś części po prostu zmarnotrawione.

Zastępca prezydenta Edward Mincer

Pracują, by wypocząć

Wielu młodych ludzi przez część wakacji pracuje, by mieć pieniądze na letnie wyjazdy. Organizatorem sezonowego zatrudnienia jest między innymi Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy. W lipcu, w grupach zorganizowanych pracuje około 600 zielonogórczy, a inni indywidualnie. Dziewczęta zatrudniono w ośrodkach wypoczynkowych m.in. w Kołobrzegu i Pogorzeli jako pomoce kuchenne. 30 chłopców jak co roku pracuje w jednym z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych. Młodzież na kilka tygodni zmieniła się w sprzedawców, leśników, malarzy itd. Jak ocenia komendant wojewódzki OHP, Jan Margieła, tego lata zatrudnienie znalazło ponad tysiąc osób. Kiedyś ofert wakacyjnej pracy było więcej, inne były jednak możliwości zakładów pracy.

(jp)



Mosiężny kicz czy dzieło sztuki? Znany element dekoracyjny przy Palmiarni.

Fot. Marek Woźniak

Potop Starówki

Starówce grozi potop. Zapewne nie wszyscy Czytelnicy wiedzą, że obecnie 50 domów na Starym Mieście ma zalane piwnice. Gdzieś niedługo wysokość lustra wody przewyższa nawet metr. Zastępca dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Władysław Choma, określił sytuację jako tragiczną.

Jeszcze w marcu br. woda stała w 25 budynkach. Pod koniec maja zagrożony był już cały rynek. Domy zaczynają pękać. Przyczyną zalania Starówki jest zaprzestanie używania studni głębinowych. Od kiedy w latach siedemdziesiątych uruchomiono stację w Zawadzie pobierającą wodę z rzeki Obrzyckiej, poziom wód gruntowych podniósł się aż o 17 metrów. Szczególnie zalane są piwnice wzdłuż starej rzeczki Łączy płynącej pod miastem.

Władom miejskim problem znany jest nie od dziś. Już w grudniu ubiegłego roku powołano docenta Ireneusza Wróbla z WSI do zbadania zagrożenia. Wtedy zalanych było jedynie 16 domów. Badania naukowe muszą trochę trwać. Potrzebne są więc szybkie działania. Niedawno przeprowadzona drenaż umożliwiająca

spuszczenie wody z piwnic do kanalizacji przy ulicach Kościelnej, Żeromskiego i Stary Rynek. Po tych czynnościach lustro wody spadło o 15 cm.

Wypompowanie wody niesie za sobą poważne niebezpieczeństwo. Dyrektor Choma, który jest również odpowiedzialny z ramienia Urzędu Miejskiego za realizację odwodnienia Starego Miasta, twierdzi, że nie podpisze się pod żadnym dokumentem mówiącym o pompowaniu wody, gdyż może to spowodować obniżenie budynków. Wtedy trzeba będzie burzyć Stare Miasto.

Plan docelowy przewiduje rozwiązanie sytuacji poprzez odcięcie spływu wody od Polskiej Włny w kierunku Starówki. Na terenie tego zakładu uruchomiono by studnię wraz ze stacją uzdatniania. Tak przygotowaną wodę, dodajmy, że o wiele lepszej jakości, wtłaczano by do sieci miejskiej. To jednak na razie plan.

Tymczasem sytuacji zaradzić ma uruchomienie kilku mniejszych studni i drenaży. Jeśli jednak nie podejmie się natychmiastowych i kompleksowych działań — na uratowanie Starego Miasta może być za późno.

Robert KOWALIK

Muzeum kryte strzechą

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, którego dyrektorką jest Barbara Kołodziejka, nie może w sezonie letnim narzekać na brak odwiedzających. Codziennie pojawiają się tu kilka wycieczek — przewodniczki nie mogą sobie czasem porządzić. W naszym regionie, gdzie nie ma znaczących zabytków, marszruta kolonijnej działalności właśnie przez Ochli.

Dzięki temu pole do popisu ma Barbara Łakoma z działu oświatowego muzeum: "Młodym ludziom trzeba pokazywać jak wyglądało życie na tych terenach, by w ich świadomości nie powstała biała plama". Jej zadaniem jest popularyzacja kultury ludowej na zewnątrz. Dzieci zapoznają się z obrzędami i zwyczajami dawnej wsi, spotykają się z twórcami ludowymi — w roku szkolnym, również w szkole.

Na terenie skansenu znajduje się około 20 obiektów. W większości są to całe zagrody przeniesione z jednej wsi i dokładnie odtworzone. W nich to eksponuje się

wnętrza, które zmieniały się podczas nawet kilkusetletniej historii jednej chaty.

Generalnie, prezentowaną w muzeum kulturę można podzielić na dwie grupy. Pierwszą wywodzi się z mniejszej z tego regionu. Mowa tu o Ziemi Zbąszyńskiej. Druga, to kultura przybyła tutaj, wraz z osadnikami ze Wschodu. Z Polesia, Tamopola i Bukowiny Rumuńskiej. Prezentowane w muzeum ekspozycje nie mają wyłącznie historycznego charakteru. Obecnie można oglądać wystawę, będącą plonem konkursu na rękodzieła artystyczne województwa zielonogórskiego. Lista autorów daje pojęcie o zainteresowaniu. "Prosta wykonania wielu prac sprawia, że z zainteresowaniem oglądają je dzieci" — mówi Barbara Rybińska z działu sztuki ludowej.

Bajkowe położenie, wśród stawów, żurawi, starych chat krytych strzechą sprawia, że teren muzeum doskonale nadaje się do spacerów. Warto więc wybrać się do Ochli po miłe chwile zaprawione historią.

rik

Winniczki pojechały do Francji

Po odwołaniu zakazu wstępu do lasu i ostatnich deszczach do punktów skupienia Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej "Las" trafia coraz więcej jagód. Jak dotąd zebrano ich około 50 ton, najwięcej z południowych rejonów województwa. Sezon na jagody może potrwać do końca lipca, a może też tylko tydzień. Wszystko zależy od warunków atmosferycznych.

Potem rozpocznie się skup borówki brusznicy. A w połowie maja zakończono skup ślimaków winniczków. Do punktów skupienia dostarczono ich 30 ton i większość wysłano do Francji.

(jp)

Gorące życzenia

◆ Drogiej mamie i babci, **Marcelinie Laskowskiej** w dniu imienin moc gorących życzeń składają dzieci i wnuczka.

◆ **Andrzejkowi**, wytrwałości i dużo pieniędzy w nowej pracy życzą rodzice i kochająca Ewa.

◆ **Pelagii Majewskiej** urodzinowe życzenia przesyła cała rodzina, także z Mławy i Sieradza.

◆ Najdroższej **Beacie**, by zawsze pamiętała wspaniałe chwile nad jeziorem Sławskim życzy pamięlający Romeczek.

◆ **Ryszardowi Krasuskiemu** z okazji czterdziestych urodzin, z całego serca płynące życzenia przesyłają — żona, dzieci i krewniacy.

NA DEPTAKU

Założ kask...

...przechodząc ulicą Chrobrego w pobliżu szkoły muzycznej, bowiem odnawianie elewacji tego budynku odbywa się bez zachowania wymaganych środków ostrożności. Rusztowania stoją jak się patrzy, ale dlaczego mogą prawie pod nimi przechodzić postronne osoby? Cegły chyba nie spadną, ale szansa ochłapania zaprawą jest duża. Czas założyć jakieś zabezpieczenie.

(zes)

Gdzie łańcuchy?

Niedawno na wielu chodnikach przy niebezpiecznych skrzyżowaniach i przejściach dla pieszych ustawiono białe-czerwone słupki połączone łańcuchami. Słupki z chodnika wyrwać trudno, a łańcuchy łatwiej. Nic więc dziwnego, że niektóre barierki szybko z nich ogolono. Na przykład przy skrzyżowaniu ul. Długiej i 1 Maja.

(jp)

Rowerem

Zielonogórska Starówka jest niezłym miejscem na wieczorne spacerki. Ale i za dnia z udogodnień deptaka korzystają tłumy przechodniów. Spodzieiwają się, że mogą poruszać się po nim bezpiecznie. Służąc temu mają znaki zakazu ruchu wszelkich pojazdów ustawione na jego obrzeżach. Władze miejskie konsekwentnie trzymają się tego zarządzenia, wydając w uzasadnionych wypadkach zezwolenia na wjazd. Nikt jednak nie kontroluje wzmianowanego ruchu rowerzystów w obrębie deptaka. Samopas jeżdżą nie tylko dzieciaki na trójkołowych, choć te akurat wiele nie przeszkadzają. Najgorsze są popołudniowe rajdy nastolatków. Rozumiemy, że są wakacje i trzeba się wyszaleć, ale lepiej scigać się nie najedzając na pięty przechodniom.

Może tym problemem zajmą się odpowiednie służby miejskie?

(zes)

Mandarynka, cytroneta...

...i woda mineralna — to napoje w sam raz na letnie upały. Napoje te produkuje Wytwórnia Wód Gazowanych przy ul. Truskawkowej. Zakłady pracy kupują tu głównie wodę mineralną dla swoich pracowników, natomiast sklepy także pozostałe napoje. Przejżdżając po nie odbiorcy także spoza miasta. "Sprzedajemy wszystkim, którzy się zgłoszą" — powiedziano nam w wytwórni.

(p)



710 - 77



Na deptaku można na poczekaniu uzyskać oryginalną wycinankę. Chwila pozowania i profil gotowy.

Fot. Waldemar Szmidi

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

"ESTRADA" — 18.00 Król kickboxerów (USA 15), 20.00 Leninrad Cowsboys jadą do Ameryki (USA 15)
"NYSA" — 15.30 Trzeci mężczyzna i mała lady (USA 12), 17.30, 20.00 J.F.K. (USA 15)
"NEWA" — 17.00, 19.45 Książę przychyłków (USA 15)
"WENUS" — przerwa urlopową

TEATR

TEATR LUBUSKI w Zielonej Górze — przerwa urlopową

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (poniżej, wtorek — nieczynne, śr. czw. pt. 10.00-17.00 sobota 10.00-15.00 niedziela 10.00-16.00) **Ekspozycje stałe:** 1/ Galerie autorskie. 2/Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. **Wystawy czasowe:** "Religie starożytnego Egiptu" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcje autorskie: Jana Chwałczyka, Izabelli Gustowskiej, Eugeniusza GETA Stankiewicza. Instalacje Antoniego Zydrona "Dyskretny urok przemijania". **Lubuskie Muzeum Wojskowe w Orznowie** (czynne 9.00-15.00) — wystawy stałe: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. **Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy** (czynne 9.00-15.00). Środkiem Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. **Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli**. Skansen (czynne śr. czw. 10.00-16.00, pt. niedz. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieła ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) Malarstwo Heleny Tchorzewskiej oraz biżuteria artystyczna twórców z Wybrzeża.
BWA (czynna 11.00-17.00) Plakaty Eugeniusza GETA Stankiewicza
Galeria ul. Żeromskiego 21 (czynna 11.00-18.00) Wystawa malarstwa Dariusza Górskiego i Witolda Barcza.
Klub MPK (czynny 9.00-18.00) — Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego
WIMBP (czynna 10.00-17.00) — Wystawa: Wilno — architektura, kultura, nauka.

APTEKI

dyżur pełni: ul. Wiśniowa

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki, centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów "AD PATRES"	
ul. Wrocławskiej	28-517
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodziży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
Zielona Góra (czynny w czwartki 17.00-19.00)	35-51
	31-56
Kwiaciarnia ul. Waryńskiego (pawilon) dyżuruje pon. — sob. 8.00-18.00, niedziela i święta 10.00-15.00	

POMOC DROGOWA

"NON-STOP" Zielona Góra al. Słowackiego 1 a 30-65
CB radio kanał 19

TAXI

al. Wyszyńskiego 7	52-37
al. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	28-25

REDAGUJE

Zbigniew Ryndak

**ZAKŁAD OPAKOWAŃ
Z NADRUKIEM**

wykonuje

4 KOLOROWE NADRUKI

na:
- polietylenie
- folię z laminatem
- polipropylenie
oraz nadruki na papierze.

Babimost, ul. Korczaka 1, tel. 396
woj. zielonogórskie.

01-19634

Biuro Turystyczne

ALEXIS

zaprasza:

na wspólne wycieczki do
- PARYŻA i Eurodisneylandu,
- Włoch: Wenecja, Rzym, Neapol,
(audycja u Papieża)
- Czecho-Słowacji i Wiednia,
- Berlina, dwa razy w tygodniu
i 8-dniowe kolonie za 800 tys. zł

Adres: Zielona Góra,
ul. Sikorskiego 10 (kino Venus)
tel. 722-84

01-20268

LOK

Zielona Góra, ul. Wazów 1

tel. 35-07

rozpoczyna 20 lipca br.
o godz. 16.00**KURS KIEROWCÓW
kat. B + A**

Cena kursu kat. B
w okresie wakacyjnym
TYLKO 900.000 zł.

01-03722

**HURTOWNIA ART. PAPIERNICZYCH, HIGIENICZNYCH
I CHEMII GOSPODARCZEJ W GŁOGOWIE**

oferuje po korzystnych cenach

- papier toaletowy (cena producenta),
- podaski (Bella, Always),
- wałki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- dezodoranty (Fa, Rexona),
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy,
- proszki do prania (Ariel, Vizir),
- płyn do mycia naczyń i wc (Kop),
- szampony krajowe i importowane,
- pasty do zębów krajowe i importowane,
- mydła krajowe i importowane (Lux, Fa).

Prowadzimy sklep detaliczny przy hurtowni

Głogów, ul. Łokietka 13 (obok Szk. Podst. nr 14)

01-20864

**AUTORYZOWANA
STACJA****OBSŁUGI AKUMULATORÓW**

Matykievicz Marian
ul. Warszawska 213,
66-400 Gorzów Wlkp. tel. 322-624

Oferuje w szerokim zakresie
akumulatory kwasowe do wszystkich
typów samochodów:

osobowych, ciężarowych,
maszyn rolniczych,
wózków elektrycznych
i motocykli.

Całą gamę akumulatorów
zasadowych o wielorakim
zastosowaniu począwszy
od kolejnictwa poprzez awaryjne
zasilanie central telefonicznych,
systemów alarmowych,
urządzeń zabezpieczających
oraz środków łączności.

Posiadamy również
akumulatory miniaturowe
typu: KBL, KBM, KKH.

Całą ofertę można zamawiać
hurtowo w naszym przedsiębiorstwie.
Natomiast sprzedaż detaliczną
prowadzimy w dwóch sklepach
firmowych:

przy ul. Warszawskiej 14
oraz ul. Przemysłowej
(Hala Targowa).

**Mamy nadzieję, że nasza oferta
zainteresuje Państwa i będzie
początkiem stałej współpracy.**

**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY!**

02-02246

WSZYSTKO NA RATY

Formalności w sklepie
NAJNIŻSZE CENY I OPROCENTOWANIE
RTV, TV SAT, KOMPUTERY, FOTO

Np. TV SONY 25 cali TXT - 12 mln zł
TV SONY 21 cali TXT - 9,2 mln zł,
TV OTAKE - CURTIS 21 cali - 5,5 mln zł,
TV PANASONIC 26 cali TXT - 14 mln zł,
wieże z pilotem od 1 mln zł,
zestawy gier tv od 500 tys. zł.

Nowogród Bobrzański (Krzyżkowice),
Pl. Wolności 5, tel. 76-541

01-21016

SKLEP MEBLOWY

ul. Kolejowa (PKP)
czynny codziennie od 10.00 do 18.00
w soboty od 10.00 do 14.00

OFERUJE SPRZEDAŻ

- kompletów wypoczynkowych
- mebli stołowych,
młodzieżowych, kuchennych.

Ceny konkurencyjne
Serdecznie zapraszamy

04-01204

LIGA OBRONY KRAJU

zawiadamia,
że z dniem 1.07.1992r.
został otwarty

Ośrodek Egzaminowania Kierowców

w siedzibie LOK-u w Głogowie,
ul. Gwardii Ludowej 2, tel. 33-31-72.

01-03221

- POJEMNIKI NA MALINY
- TACKI I KARTONIKI
NA PIZZĘ
- TACKI STYROPIANOWE
- TACKI PAPIEROWE

poleca
P.P.U. "ASSA",
ul. Urszuli 3a
Zielona Góra, tel. 720-44
(stadion przy
ul. Sulechowskiej)

01-21

BYDGOSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACYJNE

Bydgoszcz, ul. Solna 20

przyjmuje w roku 1992 zamówienia na wykonanie

- podgrzewaczy pojemnościowych typ PPA-200 dm³- 4000 dm³,
- wymienników p. prądowych typ PRPA od 1 do 12,
- hydroforów V-800 - 4000 dm³,
- zasobników c. w. poziomych V- 1500 - 4000 dm³,
- zasobników c. w. pionowych V-1000 - 3000 dm³,
- stabilizatorów c. w. V - 300 dm³,
- odmulaczy dn 40 - 150 mm,
- filtrodumulników DN od 40 do 100 mm,
- kołnierzy st. dn 10 - 400 mm na ciśn. 0.6 - 4.0 MN/m²,
- węzownic (wkłady grzejne) do wymienników PP i PRPA.

Zakład na wykonywane zbiorniki posiada uprawnienia.
Zapewniamy krótkie terminy realizacji, korzystne ceny.

Informacji telefonicznej udziela
Kier. Zakładu Produkcji Przemysłowej, tel. 61-00-46 wew. 220
lub telex 0562048.

01-21190

Zakłady Przemysłu Jedwabniczego
"Silwana"
w Gorzowie Wlkp.
ul. Fabryczna 71

ogłaszają pisemny przetarg ofertowy

na dzierżawienie maszyn i urządzeń oraz najem budynków i budowli
Wydziału Konfekcji zlokalizowanego na terenie
przedsiębiorstwa ZPJ "Silwana" ul. Fabryczna 71 w Gorzowie Wlkp.
w skład którego wchodzi:

1. maszyny i urządzenia
2. hala produkcyjna wraz z pomieszczeniami użytkowymi
o powierzchni 2.123 m kw.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie przedsiębiorstwa
w godzinach od 8.00 do 15.00 tel. 220-21 w. 134.

Oferty pisemne należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa
w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

02-02467

Półtora miliarda zł. ROCZNIE!

Drogi Czytelniku!

Amerykańskie wydawnictwo Amstone Publishing prezentuje absolutnie nowy program, który może przynieść dochody nawet do 350 000 000 zł na kwartał!

Czy jesteś zmęczony pracą od siódmej do siódmej, pracując tylko po to, by złożyć koniec z końcem? Czy próbowałeś kiedyś dodatkowo zarobić i nic z tego nie wyszło? Teraz w końcu, dla tych co poważnie myślą o zdobyciu dużych pieniędzy, istnieje realna gwarantowana droga. Jest to program zwany „Jak zacząć i prowadzić własny dochodowy biznes w domu, czyli na skróty do bogactwa”.

CO TO JEST?

Biżnes ten możesz zacząć prawie natychmiast i równie szybko przerwać, kiedy tylko tego zechcesz. Nie jest to jakikolwiek „zabawa w klepanie kopert”, o której być może słyszałeś, czy inne tego rodzaju nonsensy! Nie ma on nic wspólnego z handlem nieruchomościami lub giełdą. Nie jest to loteria czy niebezpieczna gra hazardowa.

Program ten jest uczciwy i całkowicie legalny. Nie, nie jest to składanie zabawek, czy innych produktów w domu. Mówimy tu o nowej inwencji, która może zmienić Twoje życie. Metoda ta jest nadspodziewanie prosta. Została ona wymyślona i opracowana przez amerykańskich ekspertów.

Teraz, przy tak istotnych zmianach gospodarczych w kraju, każdy może z niej skorzystać, dzięki wydawnictwu Amstone Publishing z Nowego Jorku, która dostarcza program do warunków polskich. Możesz rozpocząć praktycznie bez wkładu finansowego i bez ryzyka. Niepotrzebne Ci są specjalistyczne kursy, czy przygotowanie. Nie ma znaczenia w jakim jesteś wieku. Nie trzeba wykonywać ciężkiej pracy fizycznej, a realizacja jest łatwa tak dla nastolatka jak i dla 90-letniej. Wszystko co zrobisz zostało już wypróbowane i możesz zacząć z mniejszą kwotą pieniędzy niż niektórzy wydają na wystawną kolację.

Najważniejszą rzeczą w całej tej idei jest to, że możesz wykonać wszystkie czynności w domu, w wolnych chwilach, nawet przy kuchennym stole! Nie będzie Ci potrzebne biuro, narzędzia czy inne specjalne kosztowne wyposażenie. Nie latolno jest też gdzie mieszkać – program ten możesz uruchomić mieszając w dużym mieście, miasteczku, czy na wsi.

NIE BĘDZIESZ ZAWIEDZONY

Jeśli spróbujesz, ciężko jest zrobić pomyłkę. Niepotrzebny Ci będzie naukowy, ani nawet matematyczny. Potrzebne jest tylko Twoja głowa i umiejętność prześledzenia prostych instrukcji, podanych krok po kroku. Ważne jest to, że nie musisz rezygnować ze swojej obecnej pracy aby zacząć realizację programu, lecz pewnie po dwóch miesiącach chętnie to zrobisz!

Zrozumiałe jest, że w tym momencie patrzysz na to wszystko sceptycznie i masz do tego pełne prawo. Nie musisz wierzyć nam na słowo. Dlatego przygotowaliśmy specjalną, unikalną gwarancję. Szczegóły znajdziesz pod koniec tego listu. Przekonaj się sami!

Prawdopodobnie zetkniesz się już wcześniej z różnymi planami szybkiego zarobienia pieniędzy. Ale w momencie gdy zacznieś je realizować okazywało się, że pracujesz dla kogoś lub, że musisz

zainwestować ogromną sumę pieniędzy na początek. Ten biznes jest całkowicie Twój. 100% zarobionych pieniędzy należy do Ciebie. Amstone Publishing lub jej przedstawiciel nie będą pobierać żadnych marży od Twoich obrotów.

DOWÓD**„Zarobiłem 25 000 dolarów w 3 miesiące”**

„Gratulacje za prawdziwie cudowny program, przy pomocy którego zarobiłem 25 000 dolarów w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Nigdy bym nie przypuszczała, że jako 24-letnia dziewczyna będę w stanie zarobić taką sumę pieniędzy w tak krótkim czasie. Dzięki za pokazanie mi, jak można zmienić szare życie w porywające pasmo sukcesów”.

Teresa W. Jackson Hts. NY

„Zaczęłam prowadzić własny biznes”

„Kupując ten plan w desperacji, byłam przekonana, że wyrzucam pieniądze w błoto... Dzisiaj pragnę podziękować za pomysł i poinformować, że właśnie zaczęłam prowadzić własny biznes...”

Grzegorz C. Etkin, Ontario

„Znałomi pękają z ciekawości”

„Absolutna rewelacja! Jednak można – jak się tylko chce... Dwa tygodnie temu wykonałem pierwsze kroki, które już owocują! Znałomi pękają z ciekawości – jak to możliwe? Zastanawia się rodzina. Na razie trzymam wszystko w tajemnicy. Dziękuję, dziękuję i jeszcze raz dziękuję...”

Krzysztof S. Plock

To tylko przykłady! Listy znajdują się w naszych kartotekach.

Nie możemy zagwarantować ile pieniędzy uda Ci się osiągnąć, nie mówiąc o melodie, ale gwarantujemy, że jedno – dochody płynące z tego źródła biją na głowę inne pomysły!

ZAMÓW DZISIAJ!

Aby otrzymać materiały instruktażowe należy wpłacić kwotę 160 000 zł na konto:
Hurtownia Amstone Publishing, PKO S.A. II Oddział Warszawa
Numer 501031-2102544-2541-2-1110

(Wpłaty można dokonać na pocztę wypełniając zielony druk wpłaty na konto)

I wysłać kopię potwierdzenia wpłaty na adres:

Hurtownia Amstone Publishing
ul. Chłodna 11, dział 36
00-891 WARSZAWA

© AMSTONE PUBLISHING 1992
Wszystkie prawa zastrzeżone**FORMA ZAMÓWIENIA**

Warunkiem otrzymania materiałów jest wysłanie:

- oryginału bądź kserokopii odcinka dowodu wpłaty z pełnym adresem firmy,
- wypełnionego drukiem lub ręcznie napisanego zamówienia.

na adres:

Hurtownia Amstone Publishing
ul. Chłodna 11, dział 36
00-891 WARSZAWA

TAK, przesyłając mi materiały instruktażowe zatytułowane: „Jak zacząć i prowadzić własny, dochodowy biznes w domu, czyli na skróty do bogactwa”

Załączam:

☐ Dowód wpłaty na konto Amstone na kwotę 160 000 zł

Imię i nazwisko _____

Ulica _____

Kod _____

Miasto _____

Realizacja zamówienia w terminie ok. 4 tygodni

Amstone Publishing, P.O. Box 83 Syosset, NY 11791 Tel./Fax 718/389-7349

01-02045

NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY

bez tulei lub z tuleją luz od 700 zł/zwoik. Upusty dla biorących za gotówkę powyżej 5 min - 4%, pow. 10 min - 5% po modernizacji na nowych, czeskich silach - wysoka jakość oferuje

WYTWÓRNIĄ PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODRZ. ponadto oferujemy

- podpaski krajowe i importowane,
- wate, waciki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- torby i papier pakowy, worki,
- gabki, pumeksy, ściereczki,
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy.

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel/fax 704 80
Prowadzimy skup MAKULATURY w cenie 600 zł/kg
a przy odbiorze wytwórni (całosamochodowym) 500 zł/kg

01-21983

NAJTANIEJ!

SIATKI OGRODZENIOWE
ocynk. od 16.900 zł/m² (1 rolka 30 m² - 507 tys. zł)

SIATKI JEDNO I WIELOKARBOWE
od 1000 m² - TRANSP. BEZPŁATNY

BLACHA TRAPEZ. oc - 55.000 zł/m²

Drut oc 2,0 - 4,0 mm, drut kolcz.
katowniki, rury, gwinty itp.

PROJEKTANT: ZZZR "ARSMET"
ul. 11-go Stycznia 7
TEL. (FAX) Zielona Góra 28-338
01-21221 01-0433381

KREDYTY

miesięczne,
półroczne, roczne
z zabezpieczeniem

Oferty: Biuro Ogłoszeń GN

01-21278

SKODA Forman 135 LS**NAJTANIEJ**

za gotówkę i na raty.
Uwzględniamy ulgi celne.

Przedsiębiorstwo "ELTOR-POL"
Zielona Góra, Al. Zjednoczenia 106,
tel. 620-56, 621-79.

Zaprasza od 7.00 do 15.00

01-21315

**POTRZEBNI
DO PRACY**

Kobietę i mężczyznę
w wieku 30 lat i więcej
przyjmę do pracy
w Niemczech.

Kontakt
tel. 42-40-40, Lubin.

04-01360

INTER - LUBUSZ**OŚRODEK SZKOLENIA
MOTOROWEGO**

INFORMUJE ZAINTERESOWANYCH,
ZE W DNIU 20.07.1992 O GODZ. 17.00
ROZPOCZYNA ZAJĘCIA NA KURSIE
NA PRAWO JAZDY KAT. A + B.

CENA:
KAT. B - 900.000,-
KAT. A - 300.000,-

- ZAPEWNIAMY WYKwalifikowaną KADRĘ
INSTRUKTORÓW I WYKŁADÓWCÓW.
- SOLIDNE, 20 - GODZINNE SZKOLENIE PRAKTYCZNE
NA SAMOCHODACH F 126, WG NOWEGO PROGRAMU
SZKOLENIA

ZAPISY PRZYJMujemy OD DZISIAJ
W SIEDZIBIE OŚRODKA:

ZIELONA GÓRA,
ul. LICEALNA 6 (obok kina Wenus),
TEL. 676-91, 677-36.

01-18887

WĘGIEL NA TELEFON!

w lipcu - 5% BONIFIKATY
transp. i załad. BEZPŁATNY
(pow. 3 ton na odl. do 15 km)

Ponadto sprzedamy:
barakowóz, przyczepę 6t,
brone talerzową, rozsiewacz nawozów.

POSZUKUJEMY TANICH DOSTAWCÓW
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

ZZZIR "ARSMET"
sp. z o.o. Stary Kisielin
TEL/FAX: Zielona Góra 29-338
zbyt 29-681, tlx 0433381

01-21222

TV1 - TV2

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości,
9.00 Wiadomości poranne.
9.10 Telefilm: "Kolorowe lato" oraz film prod. kanad. z serii
"Ramona".
10.05 Family album (9) — amerykański kurs jęz. angielskiego.
10.30 "Dynastia" — serial prod. USA.
11.20 Świat roślin — Dzieci jednej rodziny — serial przyrodniczy prod. czes.
11.45 Złoty wiek — film przyrodniczy Jana Waleńki.
12.00 Wiadomości
12.20 Program dnia
12.25 Kino Telefilm: "Partnerzy" — serial prod. USA
17.00 Teleexpress
17.15 "Cyk Humberto" — "Carlo odchodzi" — serial prod. czes.
18.05 Barcelona wczoraj i dziś (1) — film dok. prod. belg.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 "Dynastia" — serial prod. USA
21.00 Tytuł w "Jedynce"
22.15 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kolobrzeg '92 — reportaż
23.30 "Siódemka" w "Jedynce" — Maestro (1) — Szesnasty wiek — Gabrelli — film dok. prod. fr.
00.20 Zakończenie programu

7.30 Panorama. 7.40 Francuskie przeboje. 8.00 Program lokalny. 8.30 "Kapitan-Planeta i planetarianie" — serial prod. USA. 8.55 "Pokolenia" — serial prod. USA. 9.15 Życie codzienne Francji
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja wiara
17.00 Reportaż z planu ostatniego filmu Yves Montand
17.20 Krajobraz Francji
18.00 Program lokalny
18.30 "Cudowne lata" — "Kandydat" — serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 "Pokolenia" — serial prod. USA
19.20 Święto narodowe Republiki Francuskiej
20.00 Najważniejsze słowa de Gaulle'a — film dok.
20.30 Wielki sport — Zeglarski Puchar Ameryki
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 "Królowa w oslej skórce" — film prod. fr. W rolach głównych: Jean Marais, Catherine Deneuve.
23.20 Dziewczyna z Crazy Horse
24.00 Panorama

RADIO ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 18.00, 20.00, 24.00
Lubuskie aktualności: 16.10
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00
6.00 Radioporanek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio — Teraz — C. Galek
14.05 Reklama
15.05 Impulsy
16.00 Graj i śpiewaj
16.20 Oko w oko — mag. D. Zyr
17.15 Black and white — A. Winni
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu pop
19.00 Nie tylko rock — E. Banachowicz
20.05 Radio — Wieczór — D. Linkowski
23.00 Nocne marki

**TELEWIZJA
kablowa**

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWODOWA
OSIEDLA: LUZYCKIE, PIASTOWSKIE, PRZYJAZNI.
SŁONECZNE
ULICE: OSIEDŁOWA, PODGÓRNA, WŁADYSŁAWA IV
20.00 Informacje i reklamy
20.15 Blok kulturalny
OSIEDLE ZASTALOWSKIE
20.00 Wakacje z ZTP — "Kamawł w srebrnej krainie" — film animowany prod. USA
20.20 "Miecz i czamokształt" — film "fantasy" prod. USA (100 min. tylko dla widzów dorosłych).

**GAZETA NOWA
NOWA SZANSA**

Tylko u nas!
BEZPŁATNE OGŁOSZENIA RAMKOWE

W każdą sobotę losujemy 5 ostatecznych zwycięzców spośród publikujących na naszych łamach w ciągu tygodnia. W ich ogłoszeniach anonsu takiej samej wielkości jak wylosowane ogłoszenie, w terminie uzgodnionym z redakcją, nie później jednak niż w ciągu 2 tygodni od daty wylosowania.

Wyniki losowania publikujemy w poniedziałkowych wydaniach Gazy Nowej.

Życzymy wygranej!

Specjalna oferta „Nowej”!

CENY OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH
w wydaniach

Magazyn
WEEKEND

bez dodatku za wydania świąteczne
Zgłoszenia do środy
Zapraszamy

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji "WARTA" SA Oddział w Poznaniu

zawiadamiam, że z dniem 30.06.1992 Przedsiębiorstwo Powiernicze "BROKERPOL" s. c. z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim ul. Dworcowa 3 przestało być Przedstawicielem TUIR "WARTA" S. A. Z tą datą ww. Przedsiębiorstwo nie jest uprawnione do zawierania umów ubezpieczeniowych i likwidacji szkód w imieniu TUIR "WARTA" S. A. Wszelkie roszczenia z tytułu umów zawartych przez "BROKERPOL" s. c. należy zgłaszać bezpośrednio do Oddziału TUIR "WARTA" S. A. w Poznaniu ul. Chętnońskiego 21, tel. 650-008.

01-21315

Spółka włosko-polska z o. o.

ITALTERMO

WŁOSKIE URZĄDZENIA GRZEWcze NA OLEJ OPALOWY I GAZ
dla wszelkich potrzeb od 21 kW do 3.500 kW

- agencja i biuro projektowe - Gorzów, ul. Czerwieńska 6, p. 417 tel. 32-10-04, wew. 265
- agencja - Sulechów, ul. B. Prusa 29, tel. 32-20
- agencja - Lubin, ul. Kolejowa 8, tel. 44-24-37, wew. 225, p. 225

ITALTERMO - to najnowsza technologia i superkonkurencyjne ceny!

69-200 Sulecin
ul. Lipowa 27
tel. 24-55 lub 24-51, wew. 40
tlx 445686

**BRAMY
GARAZOWE**

Przedsiębiorstwo Handl.-Usług.
M.A.C.
ul. Wełniany Rynek 12, III p.,
Gorzów Wlkp.

czynne w godz. 11.00 - 15.00
tel. 225-39, wew. 211,
tel. po godz. 15.00 - 740-04

02-22368

**Gorzowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych
w Gorzowie Wlkp., ul. Podmiejska 15c
OGŁASZA****II pisemny przetarg ofertowy**

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej
w Gorzowie Wlkp. przy ul. Podmiejskiej 15c.

Przedmiotem przetargu są:

1. Nieruchomość stanowiąca działka nr 4/3 o powierzchni 0,9610 ha (z prawem wieczystego użytkowania — księga wieczysta nr 36658).
2. Stanowiące własność Przedsiębiorstwa: dwa budynki murowane (660 i 654 m²), dobudówka hali prościarki, podtorza pod suwnice, dwie suwnice SB — 8, trzy zbiorniki cementu, agregaty: spawalnicze, sprężarkowy i prądowocowy, dwa wibromoty, dwa samochody "Kamaz", ciągnik "Ursus", ciągnik siodłowy oraz inne środki i urządzenia wchodzące w skład Zakładu Produkcji Pomocniczej.

Cena wywoławcza wynosi 1.600.000.000 zł.

Oferty mogą dotyczyć tylko łącznego nabycia powyższej nieruchomości oraz budynków, urządzeń i środków.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

1. Złożenie pisemnej oferty zawierającej:
- cenę nabycia,
- zobowiązanie oferenta do pokrycia opłat związanych z nabyciem,
- inne elementy pozwalające na ocenę oferty.
2. Wpłacenie wadium w wysokości 20% ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić w kasie Przedsiębiorstwa gotówką najpóźniej do godz. 12.00 w dniu poprzedzającym otwarcie ofert. Wadium przepada na rzecz sprzedawcy, jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta zostanie zachowane na poczet ceny.
3. Złożenie pisemnego zobowiązania zapłaty ceny w ciągu 7 dni od daty zawarcia umowy sprzedaży. Oferty należy składać w załakowanych kopertach z dopiskiem "Przetarg" w Sekretariacie Przedsiębiorstwa w terminie 15 dni od dnia następnego po ukazaniu się ogłoszenia. Oferty są ważne 5 dni po upływie terminu do ich składania.

Otwarcie ofert nastąpi w trzecim dniu po upływie terminu do ich składania.

Sprzedawcy przysługują prawo swobodnego wyboru oferty jeżeli uczestnicy przetargu zaofertują tę samą cenę. Zastrzegam prawo swobodnego wyboru oferty oraz odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Sprzedawca może uchylić się od zawarcia umowy w wyniku przyjęcia oferty przez kupującego nawet bez podania przyczyn.

Przedmiot przetargu można oglądać pod wskazanym adresem w terminie wyznaczonym na składanie ofert, a szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Przedsiębiorstwa w Gorzowie Wlkp. tel. 320-492

02-03545

**POSZUKUJEMY ODBIORCÓW
ZACHODNIEJ ODZIEŻY UŻYWANEJ**

Oferujemy pierwszorzędną odzież używaną w różnych
gatunkach po bardzo korzystnych cenach.

ADRES KONTAKTOWY:
Firma Klaus Mischo
Fischerstr. 7
6728 Gernersheim
tel. 0049/7274/76892
fax 0049/7274/4330
NIEMCY

lub też z naszą filią
Firma INTERTEX
hurtownia zachodniej
odzieży używanej
41-500 Chorzów
ul. Opolska 25
tel. 410-012

W firmie INTERTEX można zobaczyć wszystkie
rodzaje i gatunki tej odzieży.

01-21320

PROCTER GAMBLE POL. - HENKEL - NEWCOMB SA

PONAD 2.000 POZYCJI

artykuły spożywcze
chemia gospodarcza
kosmetyki

W PROMOCYJNYCH CENACH:

- ★ SZAMPON ELSEVE od 23.300;
- ★ VIZIR od 14.400;
- ★ ARIEL od 16.800;
- ★ DEO MIERAU (250 ml) od 16.500;
- ★ Pasta do zębów
ROT - WEISS (75 ml) od 8.900;
- ★ POLLENA 2000 od 11.500;

poleca:
Skład Hurtowy
"UNITECH - IMPEX"
SPÓŁKA CYWILNA
Żary, ul. Zwycięzców 7
tel. 38-30, 37-58

01-21319

★ POLMOS • GOPLANA • HORTEX • KOTLIN • ŻYWIĆ ★

SPORTOWA



• Pomoc MKOl.-u dla Sarajewa • J. A. Samaranch otworzył centrum prasowe

◆ Decyzją władz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego 14 lipca br. ze stolicy Belgii do Sarajewa wyjedzie konwoj ciężarówek wiozący 64 tony żywności i ubrań dla ludności stolicy Bośni.

„Trzy ciężarówki wyjadą we wtorek z Belgii z zamiarem dotarcia do Sarajewa w ciągu pięciu dni. — głosi oświadczenie MKOl.-u. — W ten sposób chcielibyśmy wyrazić swoją solidarność z miastem-gospodarzem XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich”. Pomoc jest zorganizowana i opłacana przez MKOl. przy współpracy szwajcarskiego Czerwonego Krzyża i Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

◆ Prezydent MKOl. Juan Antonio Samaranch dokonał otwarcia głównego centrum prasowego Igrzysk XV Olimpiady w Barcelonie. Akredytowano 5.100 dziennikarzy i fotoreporterów ze 146 krajów. „Uważam, iż Igrzyska już się rozpoczęły” — oświadczył przy tej okazji J. A. Samaranch.

Główne centrum prasowe zajmuje powierzchnię aż 5113,4 m kw. Obsługuje go personel składający się z 9.200 osób. Do dyspozycji dziennikarzy oddano m.in. 317 monitorów telewizyjnych. Restauracja na 800 miejsc może codziennie zaszerwować 2,5 tys. posiłków. Światowe agencje i stacje telewizyjne zarezerwowały dla siebie 122 specjalnych pomieszczeń biurowych.

◆ Miasteczko olimpijskie Poble Nou gości już niektórych członków ekip: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Chin, Australii, Kanady, Belgii, Węgier,

Włoch i Chorwacji. Są już także pierwsi mieszkańcy miasteczka Abrahama — katolicy, protestanci i przedstawiciele religii muzułmańskiej.

◆ Podczas ceremonii otwarcia igrzysk sportowcy RPA wystąpią w strojach, na których będzie widniał biały gołąb — symbol pokoju i demokracji — oświadczył Komitet Olimpijski RPA. Zamieszczenie tego symbolu jest alternatywną odpowiedzią sportowców RPA na propozycję Narodowego Kongresu Afrykańskiego (ANC) umieszczenia na dresach ekipy RPA czarnych opasek — znaku żałoby po masakrze w Boipatongu. Regulamin Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nie dopuszcza propagandy politycznej podczas Igrzysk Olimpijskich.

◆ Nad olimpijskim futbolem znów zawisły chmury — w pewnych kręgach MKOl. pojawiły się opinie, by olimpijski turniej piłkarski był rozgrywany według formuły open, z udziałem profesjonalnych piłkarzy. Koncepcji takiej sprzeciwia się FIFA. Czyżby zapowiadał się kolejny konflikt? Nieporozumienia na linii FIFA — MKOl. w sprawie zasad rozgrywania olimpijskiego turnieju w piłce nożnej ciągną się latami. FIFA, która formalnie odpowiedzialna jest za przeprowadzenie rywalizacji piłkarzy na olimpiadzie, w efekcie przeferowała stanowisko, by w igrzyskach mogli wziąć udział zawodnicy do lat 23. MKOl., który otwiera swe szeregi dla wszystkich sportowców, przeciwny jest takiej formule. Dopuszczał do olimpijskiego startu zawodowych tenisistów czy koszykarzy NBA, więc dlaczego futbol pod tym względem ma być „dyskryminowany”. Oponenti FIFA twierdzą,

że ta federacja wprowadziła limity wieku piłkarzy po to, by turniej olimpijski nie stał się konkurencją dla mistrzostw świata.



Rys. M. Hajnos

Z HISTORII IGRZYSK

W „kraju kwitnącej wiśni”

Jesienią 1964 roku olimpijczycy zawitali do Tokio. Stolica Japonii miała być gospodarzem igrzysk już w 1940 r. Wcześniej kraj ten wdał się jednak w konflikt zbrojny z Chinami i MKOl. odebrał Japończykom prawo do organizowania tej wielkiej imprezy, przyznając je Helsinkom. Ostatecznie wszystkie plany zniweczyła II wojna światowa. 11 sierpnia 1964 r. na tokijskim Stadionie Narodów cesarz Hirohito dokonał otwarcia Igrzysk XVIII Olimpiady.

Pierwsze igrzyska na kontynencie azjatyckim były wielkim wydarzeniem międzynarodowym. Właśnie wówczas japońska technika rozpoczynała swój triumfalny marsz i zlot gwiazd sportowych, możliwość wyposażenia obiektów w najnowocześniejsze urządzenia, pozwalały te wszystkie osiągnięcia znakomicie sprzedawać propagandowo. W przygotowanie i przeprowadzenie igrzysk organizatorzy włożyli olbrzymie pieniądze. Wybudowano wspaniałe nowoczesne obiekty harmonizujące z tradycyjną narodową architekturą. Znakomicie rozwiązano problemy komunikacyjne łącząc obiekty olimpijskie siecią bezkolizyjnych arterii, powstały także nowe linie metra. Właśnie w Tokio narodził się olimpijski gigantyzm, z którym niebawem MKOl. będzie miał tyle kłopotów.

Do Tokio zjechało 5.558 sportowców (w tym 732 kobiety) z 94 krajów. Program igrzysk wzbogacono o dwie konkurencje bardzo w Japonii popularne — judo i siatkówkę kobiet. Po zdobyciu trzech złotych medali w poszczególnych wagach, w najbardziej prestiżowej kategorii wszechwładny idol Japonczyków, Akio Kuninga przegrał przez ippon ze znakomitym Holendrem Antonem Geesinkiem.

Również tokijskie igrzyska miały liczną grupę sportowych gwiazd. Etiopczyk Abebe Bikila dokonał wylotu w obiegowych opiniach, iż biegu maratońskiego nie można wygrać w dwóch kolejnych olimpiadach. Wygrał (biegnąc już w stosownym obuwiu) i to z ogromną przewagą nad następnym zawodnikiem. A przecież zaledwie pięć tygodni przed tokijskim maratonem usunęło mu wyrostek robaczkowy, a był w nim wówczas spore komplikacje.

Nie tylko ów oficer gwardii cesarskiej powtórzył sukces z Rzymu. Swoją trzecią złotą medal zdobył dyskobol amerykański Al Oerter. Zdobyl go w niecodziennych okolicznościach stawiając się do konkursu w specjalnym kołnierzu ortopedycznym, ponadto odczuwając dotkliwe bóle klatki piersiowej. Sukces zapewnił sobie ostatnim rzutem. Cztery lata później w Meksyku znów stanął na najwyższym stopniu olimpijskiego podium. Kolekcję złotych medali zdobytych w Melbourne i Rzymie wzbogacił także: australijski pływak Dawn Fraser i radziecki wioślarz Wiaczesław Iwanow. Nowozelandczyk Peter Snell, po sukcesie w rzymskim finale 800 m, praktycznie niepodzielnie panował na tym dystansie bijąc rekordy świata. W Tokio wygrał „jak chciał”, a miano średniodystansowca nr 1 ugruntował zwycięstwem również na 1.500 m. Uwielebianą przez Australijczyków Betty Cuthbert (w Melbourne triumfowała w biegu na 100/200 m oraz w sztafecie 4x100 m), w Tokio zdobyła czwarty tytuł, tym razem na 400 m. Reprezentantki Związku Radzieckiego, siostry Press, znów zdobyły olimpijskie złoto. Połączna Tamara ponownie okazała się najlepszą kulomiotką, natomiast sniadła, bardzo zgrabna Irina, do tytułu mistrzyni olimpijskiej w biegu na 80 m p.p. wywalczonego przed 4 laty, dodała miano najwzrostniejszej lekkoatletki, rozstrzygając na swoją korzyść rywalizację w pięcioboju.

Właśnie w Tokio ta konkurencja po raz pierwszy weszła do kalendarza igrzysk.

Tokijskie igrzyska miały także swoich pechowców. Nie wspominając kolejny raz o naszym Januszu Sidle (w Tokio zajął 4 miejsce), pewne miejsce na najwyższym stopniu podium wydawał się mieć „kolekcjoner rekordów świata” na długich dystansach, Australijczyk Ron Clark (on zapalił znicz olimpijski w Melbourne). Wprawdzie zdobył brązowy medal na 10 km, jednak zupełnie go to nie satysfakcjonowało, a tym bardziej 9 m. na 5 km i w biegu maratońskim.

Młodsze pokolenie sympatyków sportu dobrze pamięta wydarzenie z olimpijskiego ringu w Seulu, kiedy to dochodziło do gorszących scen, a po ogłoszeniu zwycięstwa Bułgara Aleksandra Christowa w pojedynku z Koreańczykiem Byung Jong-II, rozpoczęła się regularna bitwa, w której uczestniczyli działacze, służba porządkowa, sekundanci. W hali Karakuen w Tokio, w walce ćwierćfinałowej kategorii muszej sędzia zdysqualifikował pięściarza Korei Płd., Dong-Kih Choc. Wówczas Koreańczyk nie opuścił ringu, przez godzinę kontynuując strajk okupacyjny. Natomiast w innej walce nastąpiła obustronna dyskwalifikacja (Argentynczyka Chirino i Hiszpana Lowena). Wówczas nieczyłoby walczyć pięściarze sami dochodzili sprawiedliwości... nakautując sędziego ringowego i niektórych punktowych. Dożywno ich zdysqualifikowano.

Polskę reprezentowało niespełna 150 sportowców-startujących w dwunastu dyscyplinach. Dla białoczerwonych owocno to były igrzyska — zdobyli 23 medale, w tym aż siedem złotych. Podczas turnieju pięściarzy powszechnie mówiono o „polskiej szkole boksu”, a legendarny trener Feliks Stamm przeżywał wielkie chwile. Józef Grudziński (waga lekka), Jerzy Kulęj (w. lekkopółśrednia) i Marian Kasprzyk (w. półśrednia) wywalczyli mistrzowskie tytuły, Artur Olech (w. musza) — wicemistrzowski, natomiast Józef Grzesiak (w. lekkośrednia), Tadeusz Walasek (w. średnia) i Zbigniew Pietrzykowski (w. półciężka) przywieźli brązowe krążki.

Bardzo mocną ekipę tworzyli polscy lekkoatleci, a szczególnie nasze panie pięknie zapisały się w historii olimpijskich zmagani. W Tokio rozpoczęła się długa seria sukcesów wówczas 18-letniej Ireny Kirszenstein oraz równie błyskotliwa, choć znacznie krótsza, jej rówieśniczki Ewy Klobukowskiej. Obie te wspaniałe sprinterki, wspólnie z Teresą Cieplą oraz Haliną Górecką w porywającym stylu zwyciężyły w sztafecie 4x100 m, ustanawiając rekord świata. Kirszenstein zdobyła srebrne medale w skoku w dal (wyprzedziła ją Brytyjka Mary Rand, bijąc rekord świata) oraz biegu na 200 m (za Amerykanką Edith McGuire — mistrzynią olimpijską także na 100 m). Srebrny medal na 80 m p.p. wybiegła T. Cieplą, natomiast E. Klobukowska była trzecia na 100 m.

Józef Szmidt obronił tytuł mistrza olimpijskiego w trójskoku wynikiem lepszym niż cztery lata wcześniej w Rzymie. Fakt godny podkreślenia, wszak pod koniec czerwca olimpijskiego roku „polski kangur” przeszedł poważną operację stawu kolanowego, a później prowa-

dził tytaniczną walkę z towarzyszącymi mu zwłatpianiami w szanse powrotu do wysokich wyników, z trwającymi praktycznie do startu bólem i lękiem przed kalectwem, którego nie można było wykluczyć. Filigranowy Andrzej Badański na ostatniej prostej biegu na 400 m był jeszcze na czele, jednak sił nie starczyło i ostatecznie dotarł do mety na 3 miejscu, co było jego wielkim sukcesem. Był najlepszym Europejczykiem i „mistrzem białoskórych”. Również niezbyt wysoki, natomiast bardzo krep Wiesław Maniak nie zdążył zająć miejsca na podium po biegu na 100 m. Był czwarty, jako najszybszy biały sprinter igrzysk. Znakomita szybkość tego zawodnika miała znaczący wpływ na piękny sukces polskiej sztafety 4x100 m, która zdobyła olimpijskie srebro, przegrywając jedynie z Amerykanami (obok Maniaka pobiegli w niej Marian Dudziak, Marian Foik i Andrzej Zieliński).

Polscy szermierze cieszyli się na światowych planach zasłużonym uznaniem. Nikt jednak nie ma patentu na sukcesy i przedstawiciele białej broni lecieli do Tokio z mieszanymi uczuciami. Tym razem nie szablisi wystąpili w głównych rolach. Wprawdzie następcy Wołodyjowskiego, występując w wielokrotnie sprawdzonym zestawieniu (Emil Ochora, Jerzy Pawłowski, Andrzej Piątkowski, Wojciech Zabłocki i Ryszard Zub) zajęli drugonowo 3 miejsce, najgłośniejsz jednak było o florecistach. Szczególne powody do radości miał Egon Franke. Do turnieju indywidualnego wstawiono go dosłownie w ostatniej chwili, w miejsce doświadczonego i utytułowanego Ryszarda Parulskiego. Franke walczył imponująco, dotarł do finału, w którym jego rywalem był Francuz Jean-Claude Magnan. Polak wygrał 3:0 i 4:2, jednak przeciwnik wyrównał. Dramatyczne było to oczekiwanie który z nich zada decydujące trafienie. Szybko był Polak. Do olimpijskiego złota z turnieju indywidualnego Franke dołączył tytuł wicemistrzowski drużynowo, a współautorami sukcesu byli wspomniany już Parulski oraz Janusz Różycki, Zbigniew Skrudlik i Witold Woyda.

Z medalami wrócili także sztafiety. W wadze lekkiej mistrzem olimpijskim został Waldemar Baszanowski. W tej samej kategorii trzeci był Marian Zieliński, w wadze piórkowej — Mieczysław Nowak, natomiast w półciężkiej „brąz” przypadł triumfatorowi z turnieju w Tokio, Ireneuszowi Palisowskiemu. By wyczerpać listę polskich medalistów pora wspomnieć o siatkarkach — trzeciej drużynie igrzysk. Jedynie Polki potrafiły „urwać” seta rewelacyjnym Japonkom, które do turnieju przygotowywały się na zasadach jednoznacznie profesjonalnych. Owcześnie kontrowersyjny przewodniczący MKOl. Amerykanin Avery Brundage, tym razem widąc nie chciał dostrzec złamania zasad amatorsztwa w sporcie, o których tyle razy demagogicznie mówił.

W Igrzyskach XVIII Olimpiady po raz pierwszy wystąpili sportowcy z zielonogórskich klubów. Skoczek wżwż Edward Czernik należał wówczas do ścisłej czołówki światowej i leciał do Tokio z realnymi medalowymi szansami. Spalił się nerwowo, choć w późniejszych rozmowach bagatelizował takie oceny mówiąc, że, po prostu, nie miał dnia. W sztafecie 4x400 m (Polacy uplasowali się na 6 miejscu) wystąpił Marian Filipiuk, natomiast w zawodach strzeleckich, w broni długiej zadebiutował Stanisław Marucha.

Skończyły się tokijskie igrzyska, na tablicy elektronicznej stadionu olimpijskiego pojawił się napis: „Mexico 1968”.

Roman SIUDA

WIDZIANE Z Warszawy

Przetarg

Piłka nożna dziewczęctwo straciła już dawno, dawno temu. Gdy ramole z Łozanny kładli podwaliny pod „amatorstwo”, w Anglii już sobie kopali za pieniądze. Teraz czynią to wszyscy od Wysp po Kamerun gdzie też się dzieje ciekawie. Oto bohater licznych Mundiali, piłkarz Milla, chciał położyć kres walkom rodzimych Pigmejów z Buszmenami. W tym celu na stadionie centralnym w Jaunde miał się odbyć mecz futbolowy między plemiennymi drużynami służący idei braterstwa i ogólnej zgody. Niestety, część zainteresowanych zażądała zapłaty w naturze, a poza tym nie udało się znaleźć po 11 zawodników umiejących kopać piłkę, o główkowaniu nie wspominając...

Nasza kadra powróciła z wojaży kolumbijsko-meksykańskich. Przelatowała pawilon przylotowe nowego Okęcia i w sakwach podróżnych przywoziła po sombrero na lew i 22,5 tysiąca zielonych — do kasy PZPN. No ładnie, nawet w interiorze można zarobić, szczególnie na strzelaniu bramek. Ja te 22,5 tysiąca to bym wziął z pocałowaniem ręki, ale skarbnik z Alei Ujazdowskich (nie mylić PZPN z Urzędem Rady Ministrów, choć oni także potrzebują) nie takie już sumy widział. Było to dość dawno temu kiedy reprezentacja przywoziła łupy podzielone sprawiedliwie (transmisje, procent z wpływów i reklam) na mistrzostwach świata. Było, minęło...

Teraz chodzi o dzielenie skóry na niedźwiedziu. Czyli o przetarg na zyski z uczestnictwa Polaków w eliminacjach do mistrzostw świata 1994. Kolomyja z tym strasza, a PZPN zachowuje się jak panna na wydaniu swatana przez różnych domorosłych podpowiadaczy i mającą wdzięczne grono stałych zalotników. Przetargują tak chłopcy od listopada. Raz to dają prawa (czyli procent od zysku z racji sprzedania popisów Strejlauowców w świat) londyńskiej firmie Saatchi i Saatchi, to Włodkowi Lubańskiemu, to nęcą biznesmena Profusa, który zawsze idzie w odstawkę chociaż sam jest we władzach związku.

Juz ze trzy razy ogłaszano, ustalano, rozwiązywano i tak dalej w przetargowym mlynie. Teraz znowu na placu boju został Belgo-Polak, Lubański i tajemniczy Saatchi z Londynu o której to formie ciagle czytamy — pewno plotki — iż powiązana jest rodzinie z sekretarzem generalnym PZPN. Całość wygłada na walkę cwaniaków z gołodupcami z których jak tylko jeden złoży jakieś zobowiązanie to zaraz go nie dotrzymuje.

Nie zdziwiłbym się gdyby w końcu prawa do transmisji sprzedano Sodalicii Mariańskiej albo kółku różańcowemu z kościoła św. Aleksandra (najbliższa to świątynia od siedziby PZPN), a skutek byłby taki sam... A przecież gramy już po wykopkach...

W skali makro też pewno będzie przetarg na UKFIT, chociaż chyba obecna ekipa załapie się na Barcelonę. Ale kto wie... O pani premier Suchockiej wiadomo że to, iż pasjami je sałatę, ale czy sportuje, tego nie wiemy. Może lubi kręgle (w Pleszewie grają) albo hokeja na trawie: wielkopolską specjalność.

Na razie trzymamy rękę na plusie i wspólczyżę też TV-Sport, Zydze Lenkiewiczowi. Na Woronicza spailo mi się studio gdzie miano przygotować barcelońską scenografię na ize igrzysk i teraz musi latać na pogorzelsku. A w ogóle „zaraz gramy”, a ja patrząc w lustro uswiadomilem sobie, że to już 4 lata od Seulu. Jak wczoraj...

Jacek KORCZAK-MLECZKO

KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

◆ W Stalowej Woli rozpoczęły się II Polonijne Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Honorowy patronat objął prezes PZPN Kazimierz Górski, a organizatorami są: Stal Stalowa Wola, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, PZPN i Piotr Oczkowski — prezes Amerykańsko-Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wyniki pierwszych spotkań: Batory Grodno — Skala Mościska 1:1, Gryf i Slough (Anglia) — Olimpia Berlin 3:1.

◆ Chiński zawodowy klub piłkarski, który przed miesiącem powstał w Dalian, zamierza zaangażować sześciu piłkarzy z klubów WNP. Miesięcznie zawodnicy z Dalian będą pobierać wynagrodzenie w wysokości 1.200 dolarów. Informując o tym, agencje podkreślają, że średnia płaca w Chinach wynosi 28 dolarów.

SERWIS W PIŁKARSTWIE

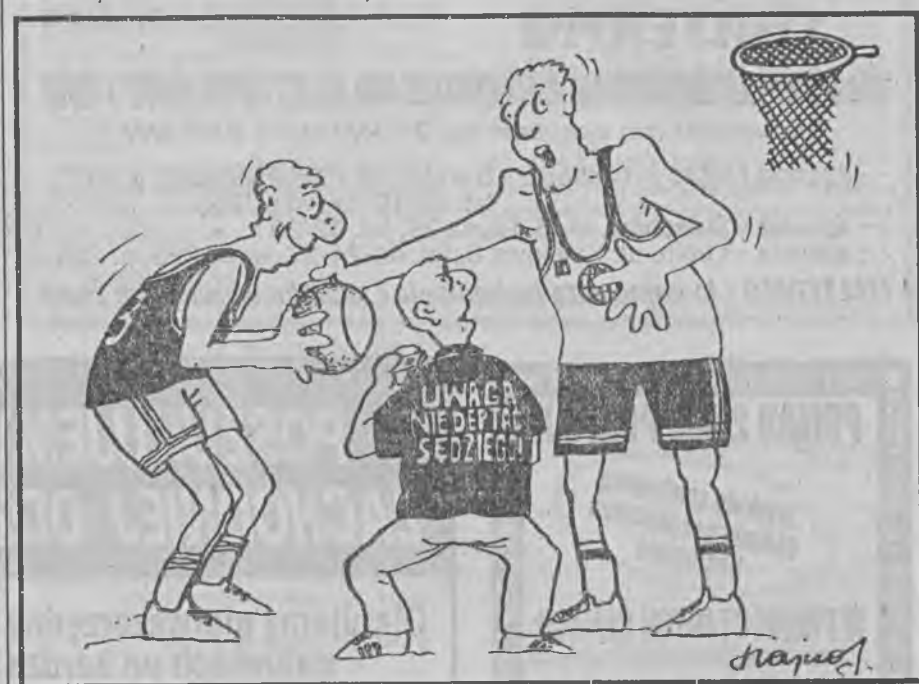
◆ Zwycięzcą II ogólnopolskich zawodów w triathlonie rozegranych w Żywcu, wchodzących do punktacji Pucharu Polski został B (TKF Toruń). Dystans olimpijski (1500 m w pływaniu, 40 km na rowerze i 10 km w biegu) pokonał on w czasie 2:05:29 i uemcił się ten na pozycji lidera PP.

◆ Polska, CSFR i Slovenia — taka była kolejność w konkurencji 3x31 na mistrzostwach świata juniorów w

kajakarstwie górskim, które odbywały się na torze regatowym w Sjøe (ok. 200 km na północ od Oslo).

◆ Kara dyskwalifikacji Piotra Podlupnego na rok została zawieszona. Wydział Gier i Dyscypliny PZHL przychylił się do prośby hokeisty Podhala Nowy Targ (po partię przez klub) i zawiesił na okres do 10.07.93 r. dalszą część kary. Podpinął został zdysqualifikowany na rok, po tym jak w okresie przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w Albertville testy antydopingowe tego zawodnika dały wynik pozytywny.

◆ Mateusz Kuśnierewicz (YKP Warszawa) zdobył tytuł mistrza świata w kategorii juniorów w klasie OK dinghy w zeglarskich mistrzostwach świata rozegranych w pobliżu Marsylii, natomiast brązowy medal przypadł Maciejowi Suchockiemu z Arki Gdynia.



Mieszanka żużlowa

◆ Informowaliśmy już o awansie trzech polskich żużlowców, Tomasza Golloba, Roberta Sawiny i Tomasza Bajerskiego do finału indywidualnych mistrzostw świata juniorów. W Brossi (Dania) pierwsza ósemka zawodników ukształtowała się następująco: 1. Mikael Karlsson (Szwecja) — 15 pkt., 2. Hans Clausen (Dania) — 14, 3. Robert Johansson (Szwecja), 4. Wiktor Gajdym (WNP), 5. Tomasz Bajerski (Polska), 6. Joergen Hultgren (Szwecja) — po 11, 7. Kim Brandt (Dania) — 9, 8. Jirzi Stoviczek (CSFR) — 8. Zawodnikiem rezerwo-

wym będzie Massimo Mora (Włochy) — 7 pkt. Trzynasty w tym turnieju Grzegorz Rempala zdobył 4 pkt.

◆ W Bydgoszczy rozegrano czwórmecz żużlowy z udziałem miejscowej Polonii, Lokomotivu Daugavpils (Łotwa), AMK Slany (Czecho-Słowacja) i — zamiast awizowanego MC Guegrov (Niemcy) — zespołu złożonego z zawodników gospodarzy, GKM Grudziądz i Startu Gniezno. Zwyciężyła Polonia — 40 pkt (Tomasz Komacki, Zdzisław Rutecki i Jacek Woźniak — po 9, Waldemar Cieślewicz — 7 i Robert Bonin — 6), wyprzedzając zespół mieszany — 27 pkt (Robert Kempinski — 9, Jacek Górnalski — 7, Maciej Giód i Szczepan Kulczak — po 4 oraz Tomasz Kamirski — 3). Lokomotiv — 20 pkt. (Andrzej Korolew — 9, Aleksander Biznia i Oleg Budzko — po 4 oraz Witalis Biznia — 3) i AMK Slany — 9 pkt. (Daniel Bohacz — 4, Jaroslav Obr — 3 i Robert Krall — 2).

◆ Dziś w Lublinie odbędzie się zaległy turniej ćwierćfinałowy z cyklu indywidualnych mistrzostw Polski. Nie startują w nim lubuscy żużlowcy. (RS)

wolny KWA DRAT wolny

Elity polityczne naszego kraju prześcigają się w wynajdowaniu tematów zastępczych: teczki, zakazy, kodeksy etyczne itp. Można oczywiście "zająć wobec nich stanowisko", pogadać w gronie przyjaciół lub z nieznanymi w pociągu. Tylko, tak naprawdę mnie i parę milionów moich rówieśników gówno to obchodzi

Ziele uzdrowieniem narodu

Tem co najmocniej łączy ludzi mojego pokolenia nie jest przywiązywanie wagi do wartości chrześcijańskich, czy wiara w nieomylność dorosłych, lecz trójnóg, na którym w znacznej mierze opiera się nasze życie: **SEX & DRUGS & ROCK'N'ROLL**. Pierwszy i ostatni człon tego hasła wymagają osobnych omówień. Teraz czas na DRUGS, czyli narkotyki.

Supremacja wolności jest tożsama z nowoczesnym rozumianym liberalizmem. Z prawem jednostki do nieskrępowanego decydowania o własnym losie. Tymczasem mamy do czynienia ze zdecydowaną niekonsekwencją jeśli chodzi o uwolnienie narkotyków spod kryminalnego odium. Zwolennicy tzw. soft drugs, jak marihuana, haszysz czy halucynogeny w rodzaju ecstazy, znajdują się pod ogromną presją narkomanów wdychających miliony ton nikotyny zawartej w papierosach oraz wypijających hektolitry alkoholu. Oczywiście, powie ktoś, są to używki zaodmowione w naszej cywilizacji, co wcale nie zmienia ich statusu. Ba, zabrzmi to nawet jak oskarżenie pod adresem społeczeństwa narzucającego styl życia związany z obowiązkiem chłania gorzkiej, czy wypełniania piuch dymem camenów czy camelów. Atak mój nie jest spowo-

dowany niechęcią do tych narkotyków, mimo, że na przykład nie palę. Niemniej jednak chcę pokazać na zasadzie przeciwieństwa, jaką hipokryzją kierują się alkoholofile, oskarżając środowiska związane z innymi używkami.

Wiele mówi się o szkodliwości marihuany zwanej też ganją, trawą, grasmem czy maryską, bądź halucynogenem. Tymczasem na rynku oficjalnym, w aptekach są stosunkowo łatwo dostępne leki psychotropowe, na których zresztą opiera się w znacznej mierze psychiatria.

Kryminalizowanie na siłę środowiska młodzieżowego przez wprowadzenie absurdalnie wysokich kar za posiadanie choćby jednego jointa wypełnionego grasmem jest nonsensem w kraju, gdzie praktycznie nie istnieje nielegalny rynek narkotyków miękkich. Sfery "przypalaczy" pieczętującej pielęgnacji domowe plantacje, przeznaczając plony dla siebie i znajomych. Natomiast neofici cierpliwie muszą wydeptywać ścieżki w poszukiwaniu nielegalnych handlarzy, którzy zresztą ze względu na wysrubowane ceny traktowani są marginalnie.

Czyżby niedługo więzienia miały niedługo zapelnąć się przypadkowo zgarniętą rock'n'rollową bracją, dla

których był to być może pierwszy kontakt z zieleń. I jak na tym tle przedstawia się absolutna bezkarność alko-



holików katujących swe żony i zasilających lumpenproletariat spod noonych sklepów? Jamajscy piosenkarze rzucili hasło "ziele uzdrowieniem narodu" i wierzyli, że Chrystus nosi dreadlocki i pali marihuane. Być może my (lub raczej oni) katolicy, wiemy, że tak nie było, że jego krew tożsama była z winem. Alkohol jest czynnikiem antagonizującym i wywołującym agresję. Katolicyzm, mimo głoszonego ekumenizmu, jest również religią agresji i nietolerancji.

Niech ktoś pokaze mi choć jedną osobę, która jest agresywna i zaczepna po zapaleniu trawy, czy amfetaminy. Ulice naszych miast wypełniają hordy meneli zionących wodą i nienawością, płodzących obciążoną genetycznie latorośl.

Ale w kraju, gdzie napuchnięci od alkoholu i poplarnych kmiotkowie przepędzają z miejsca na miejsce dzieci zarażone HIV, a państwo trzyma się tylko dzięki pacierzom i monopolowi spirytusowemu, prędzej będzie możliwe zamknięcie w obozach rzesz długo, krótko i pół-włosych "degeneratów, skurwieli i punków" niż na przykład objęcie tymże monopolem plantacji marihuany.

GRASSNAL

Przez żyłę do serca

Argumenty zwolenników legalizacji narkotyków w USA przedstawia Wojciech Bockenheim (Brulion nr 16) (fragment)

Dziś w Ameryce 16 milionów ludzi pali trawę. Z przewidywań wynika, że w przypadku potrojenia grupy uzależnionych, ilość zgonów (dzisiaj około 15 tys. rocznie) mogłaby w 2040 r. osiągnąć co najwyżej jedną dziesiątą aktualnej liczby ofiar nikotyny i alkoholu.

Należy jednak dodać, że ilość zeńś śmiertelnych byłaby prawdopodobnie znacznie niższa od przewidywanej, gdyż w sprzedaży znalazłby się wówczas wyłącznie produkty liencjonowane, pozbawione zaboicznych domieszek. Wytwórcy mogliby zresztą pomnożyć swoje zyski lokując część dochodów w programy innowacyjne penetrujące możliwości obniżenia szkód zdrowotnych powodowanych przez narkotyki.

Dzięki spadkowi cen podniosłaby się stopa życiowa uzależnionych. Można by więc liczyć na marginalizację przestępstw spowodowanych brakiem środków uzależniających oraz podniesienie higieny konsumpcji. Zniknęłoby jedno z głównych mediów AIDS — brudna strzykawka.

Przeciążona policja będzie się mogła wreszcie skoncentrować na ściganiu złodziei, gwałcicieli i bigamistów. Zaoszczędzone w ten sposób 15 miliardów dolarów wypadało by przeznaczyć na ośrodki leczenia odwykowego, profilaktykę i pozytywne badania naukowe. Ponadto na cele ogólnospołeczne można będzie przeznaczyć kwoty płynące z podatków, którymi zostanie obłożona produkcja i handel narkotykami. Suma ta byłaby wielokrotnie wyższa, gdyby został wprowadzony monopol państwowy. Legalizacja narkotyków byłaby też z pewnością kłęką mafii.

Tego nie przerabia się w szkole

Świątek

Gębę pocięła mu szablą lat
Jakiś ptak wydubiał mu oczy

Na skrzyżowaniu pod daszkiem
z aureolą mchu nad głową
czeka na przyjaciół
przy pustej szklance po musztardzie
z różową słotką w dłoni

I na pewno wypłby z nami
wódkę na zdrowie

Tylko
gwoździem przez krzyż
przybił go ktoś
do nieba

Ryszard Milczewski—Bruno



Fot. Marek Wozniak

KHASYNILLIOEK

Najbardziej grafomańska powieść świata-pisownia oryginalna

Streszczenie: akcja powieści dzieje się równolegle w trzech latach: 1944, gdzie SS — man Adam Schwartz zakochuje się w Żydówce Ewie Weiss i odbywa z nią stosunek piciowy, 1974 — tam Józef P. postanawia obrabować wiejskiego listonosza i w 2004, gdzie do Ziemi zbliża się delegacja z planety Ladozia.

Adam Schwartz bardzo, bardzo, ale to bardzo niechętnie pożegnał się z Ewą. Schodził właśnie po schodach (a po czymże innym?) na dół (czy można schodzić do góry?), gdzie czekał na niego Kinsky.

Herr oberstumbfhrer! Oddział gotowy do przeglądu!

Acha, bardzo dobrze, Kinsky. No to idziemy sobie poprzeglądać.

Herr oberstumbfhrer! Pozwól sobie zauważyć, że w dalszym ciągu nierozstrzygnięty został problem żydowski, który zaistniał tu parę odcinków temu.

Kinsky! Za dużo pozwalacie sobie zauważać!

Kiedy dyrektywy Himmlera... i sam Fuhrer...

Mam inne, ściśle tajne dyrektywy w tej sprawie. Czy wy w ogóle wiecie kim ona jest?

Nie, bo i skąd?

No to powiem wam w tajemnicy, że stoi ona na

czele żydowskiego spisku, którego celem jest otwar-

cie siedmiu kantorów wymiany walut w Gubinie i w

Zgorzelcu na nowo utworzonej granicy niemiecko-

- polskiej po zwycięskiej wojnie. Oprócz tego jest ona

agentką KGB, UB, SB i w ogóle jest be! Mam w

delikatny sposób wyciągnąć z niej informacje na

temat spisku i struktury siłki Mossadu w Królestwie

Górnej Wolty. Kapewu?

- Jawohl, herr oberstumbfhrer!

- No to bardzo się cieszę. Pamiętajcie jednak, że

jest to ściśle tajne! Sprawa wagi państwowej produ-

kcyj lubelskiej! Mówię wam to w całkowitym zaufa-

niu, bo wiem, że potraficie milczeć jak pruski mur.

- Pary z ust nie puszczyć!

Bruno Kinsky dumny był z tego, że taki oficer jak

Schwartz ujawnił mu tak wielką tajemnicę. Po namy-

śle Kinsky doszedł do wniosku, że jest to jeszcze

większa tajemnica od tej, którą znał dotychczas.

Tajemnicą, którą Kinsky znał dotychczas było to,

że jego sąsiadka Ruth Blummen zdradza męża z

akwizytorem proszku do prania "Lanza".

Gdyby był na tyle zrogarnięty, żeby zrozu-

mieć, że Schwartz nabija go w butelkę, i do

tęgo pustą, to tajemnica Ruth Blummen do dziś

pozostałaby jedynym sekretem jaki udało się

mu w życiu poznać. Wiecie dlaczego go poznał

Ziggy Stardust Odcinek 14

? To on kupczył proszkiem "Lanza".

- Dobra, Kinsky. Chodźmy dokonać tego przeglądu.

Wyszli na zewnątrz. Pogoda była piękna. Taka zimowa. Wszędzie śnieg i aseptyczna biel. Stonec-

ko. Ani płatka spadającego z nieba śniegu. A i mroz nieciepki. Ot - piętnaście stopni w skali Celsjusza.

- Róbcie przegląd, Kinsky - powiedział Schwartz wciągając w płuca rześkie powietrze.

- Tak jest! Pierwszy szereg baczności! Dwa kroki w przód! W tył zwrot! Spocznij!

Kinsky wszedł między dwa szeregi nieruchomych żołnierzy i robił to, co w wojsku nazywa się przeglądem.

Jeśli ktoś nie wie o co chodzi, to wyjaśnim: przegląd polega na sprawdzeniu obecności i obejrzeniu sobie żołnierzy. Zwraca się przy tym uwagę na niezapięte guziki, niewyczyszczone buty itp. drobiazgi.

Jeśli coś jest nie tak, to za karę można sobie pobiegać, robić pompek etc. To bardzo dobrze wpływa na dyscyplinę.

Kinsky nie sprawdził stanu osobowego kompanii, bo zapomniał iść ilu ludzi powinna liczyć kompania.

W cywilu do kompanii potrzebny mi jest minimum jeden człowiek i alkohol.

cd

debiuty Zoe (1)

Zoe podąża zakurzoną drogą. Było w istocie nadzwyczaj upalnie. Rozległe pola kukurydzy i nic więcej dookoła niej. Tak doskonale ziewała się z krajobrazem, jakby prześlatała istnieć jako byt samodzielny. Nawet umysł Zoe, a może przede wszystkim on, parując z jej mamą duszą, najbardziej dopasował się do atmosfery.

Gdyby Zoe mogła być kukurydzą może bardziej przysłużyłaby się ludzkości. Ale to kukurydza, wraz z całą swą żółcią była stworzona dla Zoe, która na razie nie uświadamiała sobie tego cudownego faktu. Zoe po prostu szła.

Zresztą, gdybyśmy obserwowali co robiła przedtem, również nie stwierdzilibyśmy żadnej różnicy. Zoe bez względu na to, co robiła, bezwiednie poruszała się w wielu kierunkach śpiąc, jedząc, tańcząc. Zwykła odbierać życie w kategoriach przyjemności lub jej braku. Ten podział wydawał się być tak naturalny.

Czy była szczęśliwa idąc w upalny dzień zakurzoną drogą przez pola kukurydzy? Była tak głęboko osadzona w zewnętrznym świecie, że przestała już zwracać na niego uwagę.

Zresztą, czy kiedykolwiek zwróciła uwagę na to, jak smakuje kukurydza? Oczywiście zna jej smak bardzo dobrze, ale czy rzeczywiście jest on w pełni odczuwalny? Może to tylko pośpiech pochłaniany byle jak i bez zastanowienia, bez czci należytą pokarmowi?

Sytuacja Zoe od zerwania z Simonem zmieniła się w odczuwalny dla niej sposób. Spokój jej umysłu wydawał się być niezwykle powściągliwy. Tak gdy jeszcze potrafiła cieszyć się z tego, że jest z Simonem, każdą dzień dawał jej

tyłe radości. Kiedy chłodny lecz słoneczny poranek przeświecał przez stary okna myślała — wkrótce zobaczę

mojego kochanego. Warto było żyć z tą myślą.

Później wykonywała z sercem przepięknym miłością wszystkie te prozaiczne czynności domowe. Karmila kurczaki, wieszała pranie, uciierała kukurydzą na placiki, które

potem smażyła na rozgrzanym oleju. Gdy przychodziła sąsiadka, pani Blumeaker, Zoe sadzała ją na swoim najpięszym drewnianym stołku i opowiadała jak to wczoraj jej

kochany wozil ją motorem do miasteczka, jak tańczyli w murzyńskim barze, i jak Zoe oblała swoją sukienkę winem.

Pani Blumeaker słuchała z uśmiechem tych opowieści, a potem sama opowiadała o swoim małym Kurcie, który

często pisał jej przetrzone figle. Wypływały po szklaneczce mocno rozcieńczonej anyżówki, po czym pani Blumeaker

zostawiała Zoe spis rzeczy, które miała zająć kiedy będzie w mieście. W zamian obiecywała doglądać kurczaki,

kiedy Zoe będzie zdzierła bućki w jednym z tańszych lokali tańcząc do upadłego.

Gdy pani Blumeaker odchodziła, Zoe z podnieceniem rozpoczynała całą ceremonię przygotowań do spotkania z

Simonem. Wbijala do glinianego gumuszka żółtko z jajka i rozbiła je widelcem. Potem szła do studni na dworze.

Wkładała głowę do wody i długo moczyła poskręcanie, czarne włosy, opryskując przy tym wodą całe ciało. Gorące

słońce suszyło jej skórę. Zoe przelewała w dłonie żółtko mmasowując w cebulki włosów.

Ewa Stryckańska. Zielona Góra

Młodzieżowa strona

GAZETY NOWEJ

Zielona Góra "GN", al. Niepodległości 22, tel. 710-77

GORĄCA TRZYDZIESTKA

RADIA ZIELONA GÓRA

Notowanie 36, na dni od 11.07 do 18.07 1992

30	NW	NW
29	NW	NW
28	21	18
27	NW	NW
26	NW	NW
25	26	2
24	NW	NW
23	NW	NW
22	27	25
21	14	12
20	24	2
19	22	2
18	15	16
17	11	10
16	8	15
15	17	4
14	12	4
13	20	2
12	29	2
11	4	8
10	9	3
9	10	4
8	6	17
7	7	4
6	5	10
5	3	6
4	13	3
3	18	2
2	1	6
1	2	8

LA CAMILLA "Everytime You Lie"
ROBERT PODOLSKI GROUP "Let's run"
U2 "One"
ELECTRONIC "Disappointed"
NIRVANA "Lithium"
IRON MAIDEN "From Here To Eternity"
LAWINA COX "Nie dotyka"
ERASURE "Take a Chance On Me"
DEPECHE MODE "Death's Door"
JAMES "Ring the Bells"
GEORGE MICHAEL "Too Funky"
KOBRAŃCOKA "Hipisówka"
GUNS'N' ROSES "November Rain"
L7 "Preliend We're Dead"
KOBRAŃCOKA "Z lopotem flag"
RAZ DWA TRZY "Nie pal"
BIG CYC "Woody Allen"
METALLICA "Wherever I May Roam"
U2 "Even Better Than The Real Thing"
THE CURE "Friday I'm in Love"
G-S2'S "Good Stuff"
WILKI "Erol"
METALLICA "Nothing Else Matters"
MARILLION "Sympathy"
DEBORAH BLANDO "Innocence"
SISTERS OF MERCY "Temple of Love"
FAITH NO MORE "Midlife Crisis"
MARIAH CAREY "I'll Be There"
UGLY KID JOE "Everything About You"
GUNS'N' ROSES "Knockin' On Heaven's Door"

Pozycja pierwsza: miejsce aktualne, druga: m. w minionym tygodniu, trzecia: ilość tygodni na liście, NW: nowosć
Power play: MADONNA "This used to be my playground"
Made in Poland: ROBERT PODOLSKI GROUP "Let's run"
Lista A: STING "It's probably me"
THE MISSION "Like a child again"
ROXETTE "How do you do"
LA CAMILLA "Everytime you lie"
THE CHARLATANS "Tremelo song"

D. J. Marek Jankowski D. J. Łukasz Łobocki

Nowi studenci WSP

Na WSP dobiegły końca egzaminy wstępne. Dla niektórych były one wielkim sukcesem, dla innych pierwszą życiową porażką. Kandydaci narzekali na dużą liczbę egzaminów, dwa pisemne i nieraz z poprawką aż trzy ustne. Niekorzystnym faktem wydało się wszystkim zrezygnowanie z tzw. rozmów kwalifikacyjnych, stwierdzających przydatność do zawodu nauczyciela i pedagoga. Zdający narzekali, że w takiej sytuacji na uczelnie dostaną się ludzie może i z większą wiedzą, ale odpadną ci, których wiedza

nie jest tak gruntowna, jednak zawód nauczyciela jest ich życiowym powołaniem. Jedna ze zdających powiedziała nam, że zawsze marzyła, aby pracować w szkole, zdawała już raz egzaminy na NAUCZANIE POCZĄTKOWE i jeśli teraz się nie dostanie, to za rok będzie zdawać jeszcze raz.

Same egzaminy ustne zadowoliły kandydatów, gdyż jak twierdzili, mogli się swobodnie wypowiedzieć, bez przerywania, czy popędzania. Członkowie komisji wydali im się miłi i życzliwi, słowem wzbudzała zaufanie. Zapytani przez nas dlaczego wybrali Zieloną Górę, odpowiadali najczęściej, że zdecydowały względy finansowe, to znaczy bliska odległość. Niektórym podobalo się miasto, a innych namówili znajomi. Zadziwiająca była odpowiedź jednego z przyszłych studentów, który mieszkając bliżej Wrocławia wybrał Zieloną Górę, ponieważ był przekonany, że na WSP będzie się musiał mniej uczyć, niż na uniwersytecie. Przekonanie takie dziwi, gdyż studenci uczelni pedagogicznych, oprócz wiedzy obejmującej ich kierunek, muszą przecież opanować wiedzę pedagogiczną, w zakresie której wchodzi psychologia, pedagogika i metodyka nauczania, na które kładzie się wielki nacisk. Przekonanie takie poza tym wyrabia w studencie WSP niepotrzebny kompleks uniwersytetu, który towarzyszy często przez cały okres studiów, a nawet i potem.

Członkowie komisji egzaminacyjnej stwierdzili, że poziom zdających był bardzo różny, zdarzały się jednostki wybitne, ale i również ludzie do egzaminu nie przygotowani. Na większości kierunków maksymalna ilość punktów jaką można było otrzymać wynosiła 100, w tym 10 za świadectwo. Na FILOLOGIĘ POLSKĄ przyjęło 56 osób, spośród których najwyższą notą to 95 pkt., na HISTORIĘ 36 osób (najwyższy wynik 92 pkt.), na PEDAGOGIKĘ w zakresie nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego 27 osób, na PEDAGOGIKĘ w zakresie pracy terapeutycznej 22 osoby, na PEDAGOGIKĘ w zakresie pracy opiekuńczej 23 osoby. Wszyscy, którzy zdali egzaminy wstępne, a nie zostali przyjęci mają prawo odwołać się do Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej.

W związku z tym, że limity miejsc nie zostały wykorzystane, uczelnia planuje we wrześniu dodatkowy nabór. Wszyskim, którzy zostali przyjęci, życzymy wspaniałych pierwszych studenckich wakacji.

(rp)

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY



Czy ma być trędowaty w roku XXI wieku? — Nosić w sobie śmiertelną chorobę. I strach. Czy to nie za dużo na jednego człowieka? Wyrok już zapadł, a jeszcze trzeba się chronić przed drugim człowiekiem, jego potępieniem i jego wyrokiem, który zapada bez procesu. Wiadomo jak on brzmi. Strach przed śmiercią, strach przed ludźmi. I samotność, która jak pęta samobójcy dławi i coraz bardziej się zaciska. Żyje się — jeśli jeszcze można to nazwać życiem — samemu i samemu się umiera. OBOK ludzi, którzy odwrócili się z nienawiścią, obojętnością i pogardą. Którzy nazywają siebie katolikami, twierdzą, że wierzą w Boga, a jednocześnie mogą zniszczyć psychicznie i fizycznie człowieka chorego na AIDS. Są w stanie nawet zabić (Józefów, Łaski) — w obronie czego? Nie rozumiem tych ludzi, nie rozumiem nigdy. Dzieci zarażone wirusem wóją nie mają własnego domu. Gdziekolwiek pojawi się Marek Kotarski, tam trwa nagonka na niego i na te dzieci.

A Kościół katolicki milczy. Dzieci są niechciane — więc po co się urodziły? Dlaczego Kościół tak walczy o zakaz aborcji, a nie upomni się o prawo do życia dla tych dzieci? Dlaczego są gorsze od tych nie narodzonych? Dlaczego szanowni posłowie, którzy tak ładnie i głośno potrafią mówić, nie zabiorą głosu w tej sprawie? Posłowie z ZChN — gdzie Wasza wiara, którą deklarujecie? Czyżby nie dopuszczała możliwości istnienia osób chorych na AIDS? Czy uważacie, że to tylko choroba narkomanów i homoseksualistów? Czy wiecie, że w obecnej sytuacji prawdopodobieństwo zarażenia się w szpitalu jest równe prawdopodobieństwu zarażenia się podczas stosunku płciowego? A jeśli w czasie transfuzji krwi zostanie Pan, panie posle, lub Pani — mieszkanko Józefowa, Łasek, zarażona wirusem HIV — czy zastanawialiście

Trędowaci XX wieku

się CO WTEDY BĘDZIE? Staniecie się ofiarami nagonki, odwrócą się przyjaciele, rodzina, ludzie będą chcieli zabić... Jak wytłumaczyć wiedzę, że też macie prawo do życia? A jak mają się bronić dzieci, które chętnie zamknęły by w jakimś obozie, najlepiej na pustyni lub w tajdę syberyjskiej. Jestem wierząca, chodzę do kościoła, ale jeszcze nigdy podczas mszy nie słyszałam modlitwy za chorych na AIDS! Być może księża (oczywiście, nie wszyscy, lecz większość) uważają, że to, o czym się nie mówi, nie istnieje? Jeśli tak — zaszczepię spokojnego sumienia. Zwłaszcza tym ludziom, którzy często o sumieniu mówią.

Telewizyjne "Wiadomości" nadały relację z Łasek. To, co zobaczyłam, przeraziło mnie. Tłum agresywnych ludzi, starszych kobiet nawołujących do linczu, tłum gotowy zabić. Stos palących się ulotek — to nie tylko symboliczny wyraz poglądów mieszkańców. Faszyści zaczęli od palenia książek, a potem palili ludzi. Tu zaczyna się od palenia ulotek i rzucania kamieniami. Nie uważam, żeby to porównanie nie było na miejscu. Nienawiść jest taka sama i zawsze niszczy ludzi. Obawiam się, że nawet profilaktyka (której ciągle w Polsce stanowiąc za mało) niczego nie zmieni. Stare myślenie i przesady są trwałe. Gdzie są księża, posłowie, ludzie, którzy przerwą tę pełną nienawiści sytuację?

Zdaje się, że tarzenie się w "brudzie", pomówieniach, oszczerstwach, plotkach — jest w naszym kraju najważniejszą sprawą. Osoby chore nie są ludźmi, nie warto się nimi przejmować. Prędzej czy później umrą i problem będzie z głowy!

Magdalena Kaczmarek
Głogów

„Gdyby górnik pracował jak kolejarz”

Odpowiadając na notatkę (GN z 10.06. br.) pt. „Gdyby górnik pracował jak kolejarz”, dotyczącą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy na stacji PKP w Zielonej Górze informujemy, że rozkład jazdy na PKP jest corocznie zmieniany na przełomie maja i czerwca w nocy, z ostatniej soboty na niedzielę, i tak było również w tym roku. Pracochłonność prac związanych z aktualizacją głównego rozkładu jazdy (w holi dworca) wymaga odpowiednio wcześniejszego jego przygotowania. Prace te zostały wykonane w ciągu kilkunastu godzin, w dniu 30.05.92 r. Pod spodem rozkład jazdy został oznaczony w sposób wyraźny, że obowiązuje od 31.05.1992 r. tj. od godz. 0.01 tego dnia. Poza tym w gablotach (5 sztuk) obok rozkładów obowiązujących do czasu zmiany, umieszczono nowe w sposób wyraźny oznaczone, od kiedy obowiązują i różniące się szatą graficzną. Na okres przejściowy pomiędzy wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy, uruchomiono całonocową informację oraz były wygaszane zapowiedzi megalonowe informujące o terminie zmiany rozkładu jazdy. Wydało się, że dopóki nie wszędzie rozkład jazdy nie będzie zmieniony, to nie będzie to miało skutku. W tym celu, w celu wyeliminowania wszelkich czynności zmierzających do bezkolizyjnego wprowadzenia nowego rozkładu jazdy. Dodając do tego, że fakt wprowadzenia nowego rozkładu jazdy był podawany przez środki masowego przekazu odpowiednio wcześniej, należy co najmniej zdziwić się niefrasobliwości grupki podróżnych. Należy nadmienić, że nie otrzymaliśmy żadnych sygnałów od podróżnych o ewentualnych kłopotach w podróżowaniu. Również imienne obciążenie z-cy naczelnika stacji za powstałe kłopoty wydaje się bezpodstawną, gdyż przebiegając na dworcu, poza godzinami pracy, próbował rozładować powstały problem i wyjaśnić intensywniejącym podróżnym, aby przyjeżdżali większą uwagę do informacji wizualnych i podawanych przez megalony. Ze swojej strony daleczymy w przyszłości wszelkich starań, żeby podobna sytuacja nie powtórzyła się, poprzez jeszcze większą ilość informacji.

Naczelnik Stacji Kolejowej
inż. Grzegorz Dwójak
Od redakcji: Przyznajemy, że ostatnie zdanie obszernie opowiedziało napaw nadzieją. Tyle, że wynika z niej, iż zinytowani Czytelnicy, którzy opowiedzieli nam "dworcowe doświadczenia", odwiedzili nas nie w sobotę po południu, 30 maja, lecz w niedzielę... W ową sobotę, ok. godz. 17.00, sprawdziliśmy: w dworcowej hali główny rozkład jazdy wisiał już nowy. Niestety.

O żarskim „Eskulapie”

Z dużym ubolewaniem przeczytałam waszą krytyczną notatkę pt. „Przezstraga przed „Eskulapem”. Korzystałam wielokrotnie z usług tamtejszego laboratorium i wyniki podstawowych badań zawsze otrzymywałam tego samego dnia po pół godziny. Tylko tych bardziej specjalistycznych — następnego dnia. Uważam, że usługi świadczone przez przychodnię prywatną stoją na wyższym poziomie niż te w społecznej służbie zdrowia. Szkoda tylko, że nie jest tam jeszcze honorowana moja legitymacja inwalidzka.

D.W., Żary
(adres i nazwisko do wiadomości redakcji)

Przypominamy

„Jak jest gdzie indziej?”

Jeśli tam, gdzie spędzać będziecie urlop lub weekend, zauważycie coś, co Waszym zdaniem warto jest pochwalić lub chociaż odnotować — napiszcie! Może w niektórych dziedzinach życia nie jest nam tak źle, jak sądzimy, a w innych zastosowano ciekawe, mądre rozwiązania? Warto zawiadomić o nich innych Czytelników „Nowej”, a władzom lokalnym czy instytucjom — podpowiedzieć rozwiązanie problemu, z którym męczą się bezskutecznie.

Zatelefonował do nas anonimowy Czytelnik ze Zbąszynia, z taką oto radą: „ludzie są zbyt zmęczeni codziennością, żeby jeszcze podczas urlopu jej się przyglądać; ufundujcie jakieś nagrody, przynajmniej tyle będą mieć na pocieszenie”. Wprawdzie nie podzielamy w pełni jego opinii, uważając, że nawet w czasie podróży wiele interesującego „samo się” może napotykać, oraz że chyba nikt nie będzie wypoczywał na bezludnej wyspie — to jednak pod wpływem tej sugestii postanowiliśmy, że wśród autorów listów rozlosujemy na początku października trzy nagrody niespodzianki.

(ew)

REDAGUJE
Elżbieta Waleńska

Mój „dowcip za milion”

Pan inż. Andrzej Glapiński
Wojewoda Legnicki

W związku z zakończeniem pracy na stanowisku dyrektora PGR w Kotli, pragnę podziękować Panu za kilkuletnią współpracę i stworzenie mi możliwości do realizacji, z powodzeniem, moich zawodowych ambicji i umiejętności. Spodziewam się, że Pana decyzja o imieniu Zarządzie Komisarycznym w Kotli przysłuży się dalszemu doskonaleniu tutejszego PGR-u i umożliwi mi osiągnięcie wyników zdecydowanie pomysłniejszych niż moje do 31.12.1991 r.

Z poważaniem
Janusz Łysik z Kotli

— inżynier rolnik; mgr ekonomiki rolnictwa; absolwent kursu dla likwidatorów, tymczasowych kierowników i członków komisji naprawczych; absolwent szkolenia dla Administratorów Gospodarstw Skarbu Państwa; — obecnie świnio pas w własnej kółkowskiej chlewni, na zasłuki dla bezrobotnych — w wyniku Pana decyzji.

Do wiadomości: Redakcja „Gazety Nowej”
(w ramach dowcipu za milion !)

Zmienić ten „wielki knot”

Coraz częściej mówi się o nowych wyborach do Sejmu. Z przeprowadzonych sondaży wynika, że około 50 % wyborców chciałoby nowych wyborów, a ok. 30 % pozostało do wyborów. Uważam, że jeśli ordynacja jest tak zmieniana, nikt nie powinien pójść, ponieważ jest ona wielkim knotem. Senator Piotrowski jako prawnik powinien się wstydić i rumienić, bo to jego dzieło. Aby świadomie głosować, społeczeństwo powinno uczęszczać na specjalne kursy.

W tych ostatnich, niby-demokratycznych wyborach można było zauważyć podobne metody jak za komunę. Np.: listy wyborcze ułożone niealfabetycznie; kandydaci, którzy miał przejsć, umieszczano na I lub II miejscu listy; byli również „spadochroniarze” — kandydaci spoza okręgu wyborczego. Ostatnio w okręgu zielonogórsko-leszczyńskim kandydaci z I i II miejsca na liście, uzyskali łącznie 65 % głosów. Zatem dokonano manipulacji.

Mówi się, że jest już gotowy projekt nowej ordynacji. Powinien on być jednak najpierw publikowany w mass mediach, przedstawić go i dopiero z uwagami społeczeństwa wniesiony do Sejmu. Bardzo drażnił mnie temat jest udział księży w kampanii wyborczej i to na terenie kościołów. Wszystkich oburzonych czytelników informuję, że Kościół katolicki postępuje, niestety, zgodnie z ustawą uchwaloną w 1990 r. Proponuję więc, aby w okresie przedwyborczym wnieść gdzie indziej przeniesić się z modlitwą, by w świątyniach nie przeszkadzały politykom. Uważam, że nowa ordynacja powinna zabraniać prowadzenia kampanii wyborczej w kościołach oraz zakazać księżom politykowania. Swego czasu Czesław Niemien — znany artysta, powiedział, że polityka to jest obłuda i kłamstwo. Zgodnie z tym określeniem, księżom nie przysługiwałoby uprawianie. Chyba, że religia katolicka ma służyć również polityce. W tej sprawie powinien wypowiedzieć się episkopat. Niech chrześcijanie wiedzą, czy wyznają tylko wiarę w Boga, czy też ponadto są manipulowani przez urzędników Pana B.

Zenon Chwiałkowski, Zielona Góra

Odpowiedzi redakcji

Grzegorz P. z Nowej Jabłonnej — szczegółowych informacji w sprawie loterii wizowej udzielają konsulaty USA; najbliższy pana miejsca zamieszkania znajduje się Poznań — tel. centrali 52-95-86.

Czytelnik J.N. z Siedliska — informację na interesujący pana temat, może pan uzyskać tylko w Niemczech.

Janina W. z Zielonej Góry — Konsulat Federacji Rosyjskiej mieści się w Szczecinie przy ul. Piotra Skargi 14, tel. 22-48-77.

Marta K. z Gozdnicy — o dofinansowanie letniego wypoczynku prosimy zwrócić się do Ośrodka Pomocy Społecznej w Gozdnicy.

Henryk Niechwiadowicz z Małomic — zdaniem Tomasza Niewiedziela, do którego zwraca się pan o poradę, opisane objawy pracy komputera najprawdopodobniej nie mają żadnego związku z wirusami. Choć podobnie pan zbyt mało szczegółów, przyczyną jest zapewne niezgodność systemu operacyjnego ze standardem klawiatury. W takim przypadku wystarczy ponownie, prawidłowo zainstalowanie tego systemu. Najlepiej byłoby zgłosić się do najbliższego serwisu sprzętu komputerowego, np. w Legnicy.

(ew)

Między artystami a rzeczywistością

Wielonogórskim wydaniu GN z 29 czerwca zamieściliśmy list Zarządu Okręgu Związków Artystów Plastyków Polska Sztuka Użytkowa, który to związek „zmuszony był wyrazić swą opinię wobec niedopuszczalnych praktyk stosowanych podczas prac remontowo-budowlanych w zabytkowej części miasta”. Oto pełna treść kolejnego listu, który nadesłał nam Zygmunt Pranga — prezes Zarządu Okręgu drugiego z istniejących związków plastyków.

Zarząd Okręgu Związków Polskich Artystów Plastyków w Zielonej Górze (nie: ZAP Polska Sztuka Użytkowa) po zapoznaniu się z listem podpisanym przez Stanisława Bodka uznał za właściwe zajęcie stanowiska wiążącego się z praktyką obserwowaną w omawianej sprawie — nie ograniczając się do tego dosyć wąsko pojmowanego tematu. Nie kwestionując słuszności realizacji remontu zabytkowych kamieniczek w śródmieściu, dostrzegamy w toku wywodu rzucającą się w oczy formę oferty fachowego wykonywania tych prac przez członków ZAP Polska Sztuka Użytkowa. Taka formuła osłabia przedstawiane racje i stawia pod znakiem zapytania bezstronność intencji, nie mówiąc już o tym, że także nasz Związek poprzez swoje przedsiębiorstwo „PRO ARTE” dysponuje art. plastykami — fachowcami. Nadmieniamy także, że dotychczasową wieloletnią współpracę z Zakładem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oceniamy jako obustronnie pozytywną.

Autorzy notatki w sposób cząstkowy analizują rolę koloru. Trudno twierdzić, że jest to tylko makijaż, wszystko ma przecież kolor, jest on więc niezbędny. Zbędna natomiast jest w architekturze farba. Problem jest jednak szerszy, chodzi przecież o całokształt działań (także ich braku), odnoszących się do wizualnej „konsumpcji” naszego pięknego miasta. W sferach osób, instytucji zainteresowanych, wiadomo — nigdy nie było i nie ma na tym polu powodów do samozadowolenia. Zmieniające się stosunki społeczno-ekonomiczne wyskakują coraz wyraźniejsze piętno na wyglądzie domów, ulic, placów, dziedzińców... Presja pospiesznej dorocznej działalności stawia w trudnej sytuacji kompetentne służby miejskie i wojewódzkie, które zresztą są w ciągłej reorganizacji, podlegają personalnym rozstrządom. Wydaje się więc oczywiste, że w tej trudnej sytuacji doświadczenie i profesjonalizm środowisk architektów, plastyków, konserwatorów — historyków sztuki, pedagogów wyższych uczelni, dzielnikarzy, winny się dodawać, łączyć w dzieło wspomagania władz i służb miasta. Mimo powtarzanych deklaracji współdziałania, nie można zarejestrować tu prób wykorzystania tego twórczego potencjału. Przeciwnie, dostrzega się proces dalszej degradacji środowisk twórczych i zawężania ich społecznej roli. Próby tłumaczenia negatywnych zjawisk naszą aktualną sytuacją ekonomiczną stanowią dla tzw. czynników alibi o wątpliwej wartości.

Na ewentualny zarzut zbyt ogólnikowego tonu wypowiedzi, gotowi jesteśmy przedstawić — we współpracy z SARP — em i Urzędem Konserwatora — liczne przykłady niechlubnych, brutalnych i nieodpowiedzialnych działań na żywym organizmie miasta. W latach ubiegłych miasto było zapluskowane tandetnymi wolno stojącymi garażami, które bardzo często powstają jak grzyby po deszczu (także w najpiękniejszych widokowych punktach) kioski, budki, pawiloniki, stragany, reklamy, szklidy. Proces zachwaszczania tkanki miejskiej trwa.

Nasuwa się pytanie, czy po ostatnich decyzjach przejęcia całkowitego nadzoru nad realizacją inwestycji budowlanych w mieście przez Wydział Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska — Zarząd Miejski zmieni na lepsze „jutro” ulomne „dziś”.

Zarząd Okręgu ZPAP

„Ukradły mi szkołę”

Nie uczcie się złego

Z mieszanymi uczniami przeczytałam artykuł „Ukradły mi szkołę” Aliny Suworow — Piotrowskiej (GN z 12.06.). Poruszony problem startu nauczycieli na dyrektorski stołek oraz sama atmosfera szkoły i stosunki w niej panujące, nie mogą wyróżniać szkoły. Sądzę, że najważniejsza jest w tym atmosfera między gronem pedagogicznym, dziećmi, rodzicami czy jednostką nadzorną. Niepokoją mnie zwłaszcza ciągle eksperymentowanie i wybory dyrektorów. Dyrektorem szkoły musi być nauczyciel mający wiedzę i doświadczenie, a nie człowiek szukający tylko korzyści dla siebie, kierujący gronem dobrym według kryterium: są albo będą pokornymi barankami.

Zwolnienia nauczycieli, zwiększona liczba godzin pracy, zarobki poniżej średniej krajowej i likwidowanie szkół wiejskich, zwłaszcza tych, gdzie są najniższe klasy, uważam za skandal. Artykuł w GN jest kolejnym sygnałem, że w szkole panuje chaos i anarchia, obniża się autorytet szkoły i nauczycieli. Pamiętajmy, co pisał Jan Amos Komenski: „Niech żaden człowiek nie uczy się niczego złego od siebie samego ani od innych, a już najmniej od swoich nauczycieli”. O moich mogę powiedzieć, że dał mi skarb wiedzy zaraz po wojnie i dzisiaj im za to dziękuję. M.in. Władysław Filar, Józefa Rozumko, Lucja Stasiak — to moi pierwsi nauczyciele we wsi Sztabówka (obecnie: Dragowina).

Kazimierz Kulas
Międzyrzecz



W informacji podanej tydzień temu, nie ukazało się ostatnie zdanie — przepraszamy; jeszcze raz zwracamy się do wszystkich osób, które mają niepotrzebne już, a jeszcze w dobrym stanie wózki inwalidzkie dla dzieci w wieku do 7-8 lat, aby zgłosiły to Elżbiecie Prusaczyk (tel. 605-96 w Zielonej Górze) — przewodniczącej Kola Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo, które bardzo aktywnie działa przy Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Mieszkanka Rzepina, inwalidka III grupy, znajdująca się w bardzo trudnej sytuacji, chciałaby podjąć się szycia (u siebie w domu), dla jakiejś firmy lub osób prywatnych; nie ma jednak maszyny do szycia — czy ktoś z Czytelników mógłby jej pomóc?

Od 10 lat jestem inwalidą I grupy, po złamaniu kręgosłupa szyjnego. Mam sparaliżowane całkowicie dłonie. Moje wśród Czytelników „Gazety Nowej” znajduje się ktoś, kto podaruje mi maszynę do pisania z polską czcionką i ułatwi mi choć trochę życie — pisze pan M. S. z Żar.

Droga redakcji, jestem inwalidą I grupy, mam amputowane dwie nogi, obecnie leżę 16 miesięcy w wojewódzkim szpitalu w Żarach na oddziale chirurgii ogólnej. Piszę do Was, ponieważ wierzę, że tylko Wy możecie pomóc kalece w uzyskaniu wózka inwalidzkiego. Piszę do opieki społecznej o przyznanie mi takiego wózka otrzymałem odpowiedź, że mogę wózek odebrać, ale mam wpłacić 8 milionów zł. Takiej kwoty nie mam, ponieważ renta, którą otrzymałem w wys. 919 zł, z ledwością starczy mi na życie. Grając od początku na LOTO — NOWA myślałem o szczęście, że ono uśmiechnie się do mnie, ale niestety... Nadal jednak będę czytelnikiem waszej gazety, ponieważ moim zdaniem jest jedną z najlepszych, z której można się wszystkiego dowiedzieć.

Wiesław Urban, Niegosławice

Od redakcji: Bardzo Panu współczujemy, choć każde słowo zdaje się wobec tragedii — puste. Przykro nam, że Loto Nowa jest tylko loterią. W szpitalu dowiedzieliśmy się, że korzysta Pan teraz z pożyczonego wózka i niebawem będzie Pan wypisany do domu — bądnymy w stałym kontakcie, postaramy się pomóc. Zachęcamy, aby wstąpił Pan do Towarzystwa do Walki z Kalcem (pisemną wolę wstąpienia najlepiej wysłać do Zarządu Wojewódzkiego w Zielonej Górze) — oprócz pośrednictwa w uzyskaniu wózka, może ono m.in. dofinansować jego zakup; o dofinansowanie może się Pan również starać w Ośrodku Pomocy Społecznej przy Urzędzie Gminy w Niegosławicach. Ponieważ ZW TWK łąda dzień przeprowadzi się do nowej siedziby, telefonicznie (do szpitala) podamy Panu nowy adres.



Pani E. K. z Głogowa ma dwoje dzieci, które wychowuje wspólnie z mężczyzną nie będącym ich ojcem i nie będącym mężem Czytelniczki. Obecnie sprowadza się dziecka wspólnego. Pyta o kwestie związane z zasiłkiem rodzinnym za swoje dzieci oraz zasiłkiem podrobnym.

Zasiłek rodzinny regulują przepisy Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 10.04.1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych (z późniejszymi zmianami). Wynika z nich, że uprawnionym do pobierania zasiłku rodzinnego jest pracownik, natomiast małżonek pracownika tylko w wyjątkowych sytuacjach określonych w rozporządzeniu. Np.: jeśli od pracownika zasądzone na rzecz dzieci alimenty, to wówczas zasiłek rodzinny wypłacany może być małżonkowi tego pracownika. A zatem mężczyzna pozostający w nieformalnym związku z matką nie jest uprawniony do pobierania zasiłku rodzinnego na te dzieci.

Z kolei ustawa z 17.12.1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (z późniejszymi zmianami) reguluje problematykę zasiłków, w tym zasiłku porodowego. Zasiłek ten przysługujący jedynie pracownicy (nie — kobiecie niepracującej). Art. 30 ustawy stanowi, że zasiłek porodowy przysługujący niezastrudnionej zonie pracownika, jeżeli małżonkowie pozostają we wspólności małżeńskiej. W przedstawionej przez panią sytuacji zasiłek porodowy nie będzie mógł być wypłacony.

Pani T. Sz. zamieszkuje z matką, która wskutek przebytej choroby wymaga opieki innej osoby. Sama zainteresowana pobiera zasiłek dla bezrobotnych. Panią interesuje, czy ma uprawnienia do „dodatku opiekunczego” oraz czy będzie mogła odmówić propozycji podjęcia pracy bez utraty prawa do owego „dodatku”.

Określenie „dodatek opiekunczy” ujęte w ustawie z 17.12.1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (z późniejszymi zmianami). Zasiłek ten przysługujący pracownikowi od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki m. in. nad chorym członkiem rodziny. Ponieważ Pani nie pozostaje w stosunku zatrudnienia, zasiłek opiekunczy wypłacony być nie może.

Natomiast bezrobotnym pobierającym zasiłki przysługują m.in. świadczenie w postaci zasiłku pielęgnacyjnego. W myśl rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 10.04.1989 r. — przysługuje on m. in. na członka rodziny jeżeli jest inwalidą I grupy. Ponieważ nie podała Pani informacji dotyczących inwalidztwa matki, nie mogę jednoznacznie odpowiedzieć, czy zasiłek pielęgnacyjny winien być wypłacony.

Zapraszamy. Zatelefonuj, napisz, przyjdź do nas. Dział Łączności z Czytelnikami:

Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Od poniedziałku do piątku godz. 9.00-15.00. W dni wolne od pracy dyżur dziennikarza od 10.00 do 12.00.

Kobieta z czerwoną przeszłością

Anna jest jedną z najstarszych pracownic Urzędu Miasta w O. Jedyną, do której przychodzi się tylko w sprawach służbowych.

— Kiedy źle się czuję, proszę panie pracujące w pokoju obok, aby zaglądały do mnie. Nie chciałabym, aby kiedyś mnie martwą znalazła dopiero sprzączka. Czego od mnie chcą? Dlaczego traktują jak trędowatą? Czy pętno czerwonej legitymacji nie da się nigdy zmyć? Dlaczego rozlicza się tylko mnie — wybucha kobieta.

Anna jest kobietą z przeszłością. Zupełnie nieświadoma konsekwencji, raczej dla korzyści materialnych, a nie przekonani, zasiłała szeregi partyjnych. Była młodą mężatką, bez pracy i dachu nad głową. Mąż podobnie. Zaprosił ich do siebie miejski sekretarz. — Dla pana mam posadkę dyrektora w ogólniaku, dla pani pracę, ale pod warunkiem, że...

Zastanawiali się tylko chwilę, przekonano ich obiecanie mieszkania.

— Jaka tam ze mnie była "towarzyszka", zwykła protokolantka i tyle — mówi Anna. Pewnie bym wcześniej wszystko rzuciła, ale zależało mi na pracy męża.

W styczniu 1976 roku przeszła do pracy w Urzędzie Miasta. Tutaj po raz pierwszy spotkała się z niechęcią współpracowników "Czerwona wtyka" — mówiono o Annie po cichu. Głośno nikt się nie ośmielił, bo obawiano się wpływu męża, dyrektora, człowieka z układów.

— Czułam wrogość — ciągnie — dlatego mimo nadmiaru obowiązków w domu (troje dzieci) chętnie brałam udział w życiu urzędu, a potem w akcjach organizowanych przez Zakład Solidarności.

— Nie, nie zapisałam się do Solidarności — dodaje, nie chciałam popadać ze skrajności w skrajność. Ale na początku 1981 roku złożyłam... legitymację partyjną.

Nie spodobało się to miejscowym władzom, ani byłemu naczelnikowi Miasta Z. Świeczce. Próbowal Annę, namawiać, przekonywać, a wreszcie straszyć.

— Wiem o działalności Twojej córki w podziemiu (Jola studiowała), wiem o Tobie wszystko — groził. SB zajęło się całą sprawą, wszyscy ponieśli karę za zdradę partii...

10 listopada 1982 roku naczelnik wezwał, kolejny raz, Annę na dywanik. Znowu położył na stole czerwoną legitymację, a kiedy i tym razem odmówiła przyjęcia sięgnął po inny dokument. Było to zwolnienie z pracy, którego też nie przyjęła. Wróciła do pokoju i zdesperowana namalowała na wiszącym plakacie trzy zdania. "Precz z anarchią pana Świeczki. Ile wzięłeś za handel stanowiskami pracy? Ile dałeś swoim poplecnikom?"

— Nie pisałam tego do pana Świeczki, ale do naczelnika Świeczki, którego uważałam za powolnego rozkazom partii i wojskowej huntzie panoszącej się w naszym mieście.

Efekt był natychmiastowy. O godzinie dwunastej, kadrowa, w obecności ówczesnego sekretarza Urzędu, zażądała od Anny natychmiastowego opuszczenia pokoju.

— Wstałam i wyszłam jakby na przerwę — wspomina kobieta. — Przerwę, która trwała osiem lat.

Bardzo przeżyła przykre doświadczenia w pracy. Zależała się nerwowo. Szpital raz, potem drugi, sanatorium i renta inwalidzka. Może lepiej byłoby wszystkim, gdyby nie skorzystała w 1989 roku z ustawy, gwarantującej powrót do pracy osobom zwolnionym za działalność polityczną? Ale Anna skorzystała. 23 listopada złożyła wniosek do sądu wojewódzkiego.

"Nie mam formalnej przynależności do NSZZ Solidarność, ale w latach 1981-1982 często przebywałam na terenie swojego zakładu pracy, aby solidaryzować się z akcjami protestacyjnymi i strajkami..." — pisała załączając potwierdzenie z Komitetu Obywatelskiego i MK NSZZ "S".

Podobne oświadczenie chociaż z inną intencją napisał naczelnik Świeczka: "W dniu 10 listopada 1982 roku, tj. w dniu ustalonym przez podziemie Solidarności jako dzień strajków i ataków na władzę ludową, obywatelka A. odmówiła wykonania pracy na znak solidarności ze strajkującymi zakładami pracy i wobec takiej

postawy została zwolniona dnia 10 listopada 1982 roku o godzinie 12.00".

Sąd wniosek oddalił. Uznał, że plakat z napisem Anny był szkalującą osobę naczelnika, podważającą jego autorytet i dobre imię. W myśl kodeksu pracy, stanowi to ciężkie przewinienie pracownika i naruszenie jego obowiązków. Ponadto w uzasadnieniu orzeczenia sądu czytamy: "Treść wywieszonego na widok publiczny protestu pod adresem naczelnika urzędu nie może być potraktowana jako wyraz działalności związkowej. Miała bowiem charakter pomówienia, a nawet zasadniona krytyka powinna mieścić się w ramach porządku prawnego i nie dezorganizować pracy".

W lutym 1990 odwołała się od decyzji Sądu Wojewódzkiego do Sądu Najwyższego w Warszawie. Tym razem wygrała. Sąd założył, że być może wcześniej jej poczynania, praca w kregach solidarnościowych przyczyniły się do listopadowej decyzji naczelnika. Sentencją wyroku Sądu Najwyższego, Annie przywrócono prawo pracy w Urzędzie Miasta O.

— Wróciłam do urzędu w czerwcu, dwa lata temu — opowiada kobieta. Myślałam, że stare sprawy nie będą rzutowały na obecne stosunki. Niestety, myliłam się. Napotkałam na niechęć i arogancję wobec mnie, szczególnie kadrowej i przewodniczącej miejskiej rady. Ciągłe komentarze starych wydarzeń, szperanie w moim zyciorcie. A ja, co mogłam im powiedzieć? Że ojca zabrali do obozu pracy, za to, że był kulakiem, że brat siedział w więzieniu za działalność polityczną, że szwagier członek NSZZ, był zabrany przez UB z domu, katowany i wywieziony do ZSRR, skąd nigdy nie wrócił. A może powinienam im powiedzieć, że moja córka za solidarnościową działalność była zawieszona w prawach studenta, że ja swoje wystąpienie przeciwko naczelnikowi opłaciłam zdrowiem i nerwicą. Czy one, mające ankiętową przynależność do Solidarności, mają prawo uważać się za lepsze ode mnie?

Anna bardzo ceni obecnego burmistrza. Jej zdaniem ma on zalety potrzebne przełożonemu. Gdyby tylko miał więcej czasu, aby przyjrzeć się konfliktowi w urzędzie...

— Zostało mi już niewiele do emerytury — kończy rozmowę. Nie chciałabym jednak odchodzić w gniewie. Przyznaję, może zbłądziłam, ale czy nie jest to rzeczą ludzką. Kto z nas nie błądzi?

— Kobieta pracowała, potrzebująca dowartościowania — ocenia burmistrz. — Myślę, że czas będzie najlepszym lekarstwem na wszystkie nieporozumienia. Helena WYSOCKA

Wybrał śmierć

Stos około dwóch metrów wysokości jest widoczny z szosy Węgorzewo — Ketrzyn. Wtedy, 19 czerwca, miał trzy metry albo i więcej Bernard B. był dokładny — mówią w Przysłani (tak mazyka się wies). — Śmierć też pewnie przygotował sobie porządkie.

Przypuszczenia sąsiadów potwierdza policja. Obok stosu, na którym leżały zwłoki znaleziono kanister po benzynie. Bernard B. chciał widać mieć pewność, że tym razem mu się uda.

"Śmierć spowoduje przez całkowite samospalenie na stosie — napisal w liście do najbliższych — Żeby śladów nie było i zaoszczędzić wydatków. Prochy rozrzucić po świecie albo zakopie — bez użycia pogrzebu i oznakowania miejsca zakopania..."

Los urządził mu jednak okrutnego psikus. Stos

Nie wypalił się do końca,

ciasto nie zmieniło się w popiół. Wdowa musiała zapozyczyć się na trumnę i na pogrzeb.

Od dawna wiedziałam, że on coś sobie robi — twierdzi szczupłutka, drobna Teresa B. — Mówił nam o tym... Oczywiście nie wprost, nie o ogniu... Mówił o tym, że życie nie ma sensu, że jest tylko ciężarem dla najbliższych... 19 czerwca wyszedł z domu koło 22.00. I już nie wrócił. Denerwowałyśmy się z córką, ale nie zgłaszałyśmy policyj. Myślałam: może u kogo pie albo może komus pomaga? Był chętny do roboty w polu, wystarczyło dobre słowo... We własnym gospodarstwie Bernarda B. ziemia leżała odłogiem. Zalał się wiosną 1990 r.

— Zalał się, kiedy rozwiązały PZPR — twierdzą w Rejonowej Komendzie Policji w Węgorzewie. — On nie lubił "Solidarności", bał się, że za jej rządów dojdzie do głodu. Nie był żadnym funkcyjnym, tylko szeregowym członkiem PZPR...

W Przysłani sąsiedzi Bernarda B. wiedzą więcej. — Bernard B. był dobrym rolnikiem. Jemu, jak to się mówi, szło. Kupił traktor, wszystkie maszyny, do swoich osiem hektarów dobrał jeszcze cztery.

Dobra passa skończyła się w październiku 89/90. Jesienią 1989 r. Bernard B., jak zwykle, sprzedał państwu zboże z całego gospodarstwa. W lutym 1990 r. mógł za tę kwotę kupić cztery bochenki chleba.

Dolżył z zaskórniaków i kupił pół litra. I już nie robił nic — tylko patrzył. Obserwacja sąsiadów nie napawała optymizmem. Nawet ci najbardziej przedsiębiorczy, harujący od świtu do nocy nie mogli związać końca z końcem.

— Orac? Ale po co? — pytał żony, która usiłowała przekonać go do życia "jak dawniej". Orał i siał tylko tyle, żeby wystarczyć dla kur. Pozostała

Ziemia leżała odłogiem.

Kiedy trafił się kupiec — sprzedał kilka hektarów. Wypało po niecałe dwa miliony za hektar.

— Żeby cztery hektary ziemi to było za mało na pokrycie kosztów pogrzebu? — dziwił się głośno.

Państwo B. żył z zasiłku dla bezrobotnych, pobieranego przez ich córkę. Wystarczyło na opłacenie światła i podatków. Nie o takim życiu marzył B. Nie o takiej przyszłości dla swojej jedynaczki. A dziewczyna była zdolna. Z wieczorowego "ogólniaka" przynosiła piątki...

Ani najbliżsi, ani sąsiedzi nie wiedzą, kiedy Bernard ułożył swój stos. Feralnej nocy, czy też kilka dni wcześniej? Nikt akurat nie chodził w tamtą stronę, choć stos znajduje się około dwustu metrów za budynkami. Miejsce jest ładne, drzewa, z jednej strony widoczny szczyt domu, z drugiej — w oddali — szosa i jezioro. Gałęzie niedrobne, wielkości męskiego ramienia. Chrystus był prawdopodobnie jedynie na wierzchu. Obok stosu Bernard B. zostawił przykrytą kamieniem kartkę. "List pożegnalny znajdziecie w bibliotece w zeszycie bez okładki — Benek".

Kartkę znalazł jego ojciec w niedzielę, 21 czerwca przed południem. Nie siedzi aż do końca, do stosu. Zobaczył "coś podejrzanego" i wystraszył się. Z krzykiem przybiegł do domu.

reportaż NOWEJ

— Byłam akurat w kościele. Kiedy wróciłam, zastałam córkę, szlochającą w poduszkę i zapłakanych teściów. Z początku nie mogłam uwierzyć... — opowiada wdowa.

Któryś z sąsiadów zadzwonił na policję. Radiowóz przyjechał szybko.

— Zdziwiliśmy się, bo ciało leżało na stosie centralnie, na wznak. Nie było śladu skrupowania. A przecież naturalne jest, że człowiek, kiedy czuje ból — broni się. Instynktownie ucieka... — twierdzi rejonowy komendant policji z Giżycka Jan Topka. — Wykluczaliśmy jednak działanie osób trzecich... Trudno powiedzieć, dlaczego Bernard B. wybrał śmierć. Gospodarstwo nie było zadłużone, wszystkie rachunki i podatki płacone w terminie...

— On wiedział, że

Dłużej nie damy rady

— opowiada Teresa B. Wiedział też, że jak już wleziemy w dług — to koniec, nie wygrzebiemy się. W tym miesiącu nie będziemy już w stanie opłacić zadnego rachunku. Jak oddać pieniądze, które pożyczaliśmy na pogrzeb — nie wiem...

Obejście solidne, poniemieckie. W domu sporo książek. Bernard B. lubił czytać. Są też maszyny rolnicze — nawet ciągnik. Komórka pełna drzewa.

— Przygotowałam nam zimę. Wiedział, że nie wytrzyma dłużej, że to już...

— Mielśmy pięć krów. A teraz nie palę, bo nie wystarcza na popularnie... — mówi ojciec zmarłego.

Matka leży w łóżku, zwalona chorobą.

— Podobnie jest w wszędzie, w całej wsi — twierdzi sąsiadka Józefa Bizek. — U chłopów tragedia, a w Sejmie mówią o kabaretach. Żyliemy z jednej meżowskiej renty — 962 tys. z rodzinnym. Ziemię oddaliśmy państwu. Żeby dostać rentę — ja podobno za mało chora, żeby emerytować — za mało stara...

Opuszcza kolanówki. Nogi zniekształcone zylakami. — Oprócz tego pokrojona cała, operację przesłałam niejedną... Pieniędzy ledwo wystarcza na życie. Światło nie zapłacone, bojęr cieknie, wymiana pieca do centralnego — 4 mln zł, na węgla nie mam... Obylibyśmy się bez centralnego — ale nie wystarczy na zakup kafla...

— Byłam w ZUS-ie w Węgorzewie, nakrzyżtałam na urzędniczkę. "Stos w Przysłani na was czeka" — mówiłam. Zaujęłam gniewu, bo co one winne... Ten stos dla tych z Warszawy by się przydał. Ale ich nie osiągniemy. Wieg dla nas... — Bernard... — dodaje po chwili milczenia. — Nie był udziałowcem w mleczarni, więc dostawał za litr mleka 100 złotych. Pozostali — po 800. Sprzedał krowy... Nie miał szczęścia — choć można powiedzieć, że nie on jeden... Myśmy sprzedali w 1989 r. ciągnik, a w 1990 kupowali zamrażarkę. Musieliśmy do tego interesu dopłacić, choć ciągnik nowy był, w dobrym stanie... Bernard... — powtarza i znów milknie. Dusza człowiek był, sąsiadki bardzo.

W zeszycie bez okładek, ukrytym w bibliotece w pokoju córki Bernard B. zostawił cztery listy — do rodziny, do żony, do córki, do rodziców. Z pierwszego listu: "Odbieram sobie życie, bo nie widzę celu życia w dzisiejszych czasach. Jestem w wielkiej apatii od kilku lat i nie widzę możliwości z niej wyjścia. Nie mogłem nikomu nic dać — ani wam, ani krajowi... Zegniam was wszystkich w ten sposób, gdyż inaczej nie mogę, gdyż starałabym się mi przeszkodzić... Żaluję, że nie zrobiłem tego przed laty. Nie mam co komu wybaczać, bo nikt mi nie jest nic winien. Wasz Benek."

Bożena DUNAT

PS. Rodzina Bernarda B. nigdy nie korzystała z pomocy opieki społecznej. Nie wiedział, że jest to możliwe. — My ze swojej strony nie jesteśmy w stanie dotrzeć do wszystkich potrzebujących — powiedział nam sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Węgorzewie — Wniosku od państwa B. nie mieliśmy, podatki i należności opłacali w terminie. Obiecyuję jednak, że zajmujemy się sprawą.

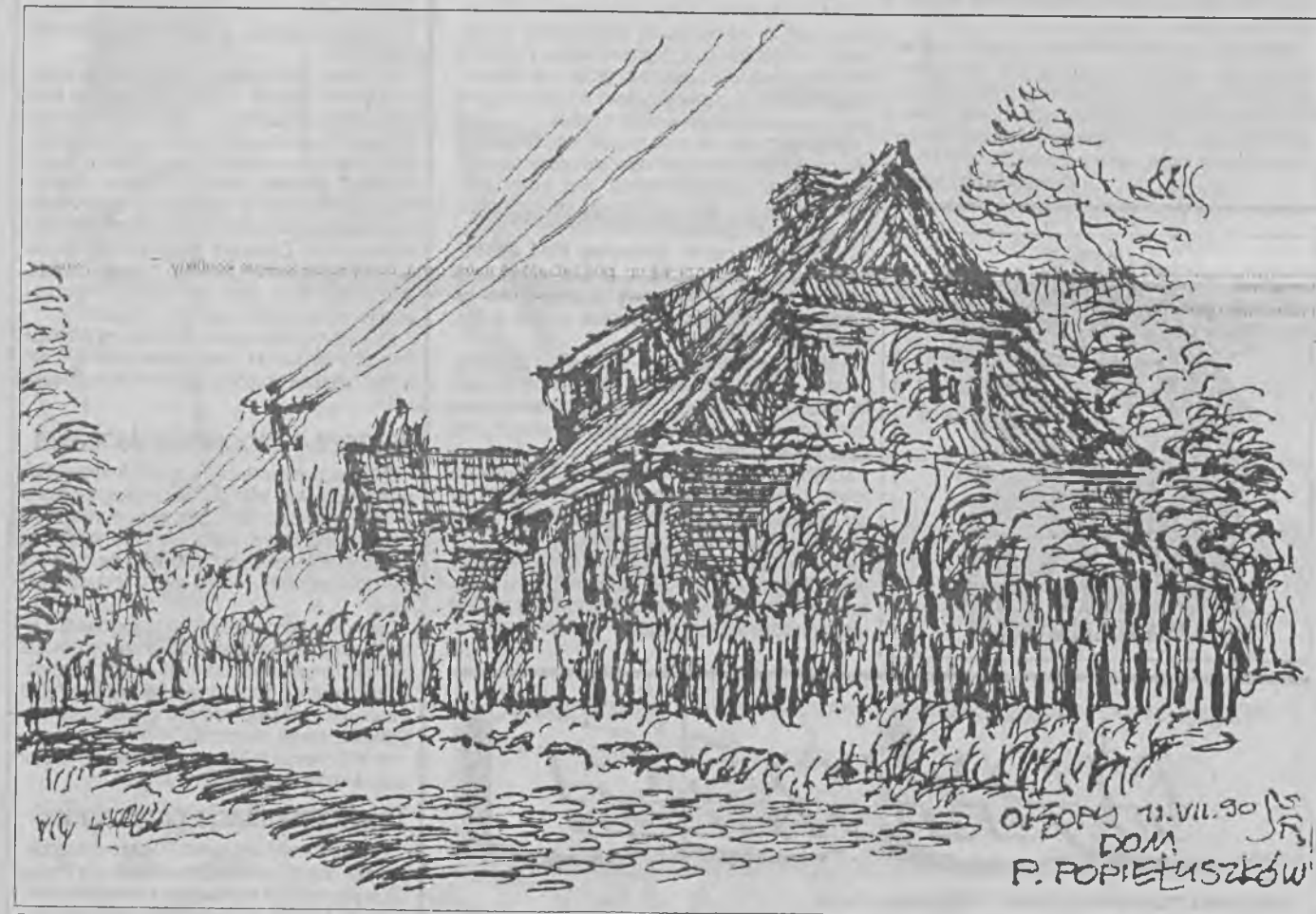
Teresa B. na pytanie, jakiej pomocy można jej udzielić odpowiada krótko — finansowej.

Sześć godzin dla mass mediów we Francji

Z 1440 minut składających się na dobę, Francuzi powyżej 15 roku życia spędzają łącznie 356 minut, to jest prawie 6 godzin, na korzystaniu ze środków masowego przekazu takich jak — telewizja, radio, dzienniki i tygodniki.

Takie są wyniki sondaży francuskiego Ośrodka Badań nad Reklamą przeprowadzonych w okresie kwiecień — październik 1991 na grupie 9 tysięcy osób, reprezentatywnej dla ponad 44 mln Francuzów obojga pici powyżej 15 roku życia.

Z łącznego czasu 356 minut poświęconych codziennie środkom przekazu, ponad połowa (199 minut) przypada na telewizję, 120 minut na radio i 37 minut na prasę.



Dom rodzinny ks. Jerzego Popiełuszki, we wsi Okupy k. Suchowolski na Białostocczyźnie. Nadal mieszkają tam jego rodzice.

Rys. Ryszard Natusewicz

Od Mediolanu po Manchester, w każdym dużym europejskim mieście są kłozardzi — ludzie młodzi, starzy, zdrowi i chorzy. Łączy ich jedno — nie mają domu, ponieważ nie mogą zdobyć środków na utrzymanie i czynsz. Wielu z nich narzeka, że są bardzo brudni.

Bezdomni są wszędzie

Dawniej każde miasto miało swoich bezdomnych, którymi fascynowali się pisarze, malarze i piosenkarze. Kłozardami byli ludzie bez pieniędzy, ale za to z charakterem. W Paryżu słynie z tego Dzielnica Łacińska. Do niedawna przyjęte tam było, że kłozardza — miejsowego filozofa — wszyscy znali i pomagali. Rzeźnik dawał mu mięso, a piekarz bochenek chleba.

Do tej barwnej przeszłości dochodzą problemy współczesnego świata: coraz więcej jest biednych emigrantów, głośno mówi się o uzależnieniu od narkotyków, o nerwowo chorych i zarażonych wirusem HIV. Przybywa wielu młodych bezrobotnych. Kiedyś ludzie mogli stawać się kłozardami z własnego wyboru, który uznawała większość społeczeństwa. Obecnie ludzie stają się bezdomni mimo, że tego nie chcą, na dodatek są odrzucańi, ośmieszani i niejednokrotnie bici.

Przyczyn bezdomności należy dopatrywać się w kryzysie rodziny, który wstrząsa Europą Zachodnią. Jak mówi Mario Marazziti — członek jednej z instytucji charytatywnych w Rzymie: "Jedna trzecia włoskich bezdomnych pozostaje na ulicy ponieważ mają złą sytuację w domu rodzinnym". Gorzej jest w Europie Południowej, gdzie rozwód jest bardziej akceptowany niż na Północy. Kiedy biedne pary rozwodzą się, rezultat jest taki, że domownicy stają się jeszcze ubożsi. W wielu takich przypadkach rozwód zmusza jedną ze stron do opuszczenia domu, co jest równoznaczne z zamieszkaniem na ulicy. Inne powody, to skłócone rodziny, w których nikt nie jest w stanie dopilnować dorastających dzieci. Te ostatnie padają łatwym łupem handlarzy narkotyków. 23-letni Antonio Nunes, Francuz portugalskiego pochodzenia, jako nastolatek przebywał po rozwodzie swych rodziców w sierocińcu. Mając 18 lat opuścił dom dziecka i od tego czasu, jak sam mówi jego "...życie wypełnione jest dorywczymi zajęciami, drobnymi kradzieżami i zbieraniem. Później wstrzykiwałem sobie amfetaminę. Noco spędzałem w takich hotelach, schroniskach lub ciemnych zaułkach". Nunes jest przedstawicielem nowej generacji bezdo-

mnych — tych wszystkich, którzy nie zostali włączeni do społeczeństwa w tradycyjny sposób poprzez rodzinę i dom. Inni bezdomnymi stają się z braku środków do życia. Francuzi, Daniel i Denise Astier utrzymywali się z zarobków męża, który miesięcznie przynosił 1600 dolarów. Małżonkowie byli winni 6 tysięcy dolarów za wynajem mieszkania. Ponieważ nie potrafili spłacić długu zostali wyeksmiłowani. Żyją obecnie w krytym wozie ciężarowym. Ich dzieci nie mają żadnej przyszłości. 18-letniej Patrycji odmówiono możliwości przyuczania się do zawodu ze względu na brak stałego adresu zamieszkania. 17-letnia Sandrine nie chodzi na żadne zajęcia, od czasu kiedy zamknęła jej ostatnią szkołę. Najmłodszy 13-letni Qwenael gra w piłkę i jeździ na wrotkach od rana do nocy. W ciągu ostatniego roku nie spędził ani jednego dnia w szkole.

Problemy z możliwością stałego zameldowania wynikają również z faktu wysokich cen za wynajem mieszkań oraz napływu emigrantów. W samym tylko Rzymie toczy się blisko 45 tysięcy spraw o eksmisję. W Niemczech notuje się coraz częściej przeprowadzki ludzi z mieszkań o wyższym do mieszkań o niższym standardzie. A co mają robić ludzie, których firmy zbankrutowały, zamykając w ten sposób możliwość korzystania ze służbowych mieszkań? Jeden z takich bezrobotnych mówi: "Mam wszystko, cały domowy sprzęt, ale nie mam pracy i miejsca, gdzie mógłbym spokojnie mieszkać". Nie poszczęściło się wielu uciekającym na Zachód mieszkańcom byłego NRD. Karstin Vogt, rozwódka z trójką dzieci, przeprowadziła się z Chemnitz do Kolonii, gdzie szukała swego szczęścia. I znalazła, mieszka w przejściowym jednopokojowym mieszkaniu. Najmłodsza z jej córek dumnie siada przy jedynym stole w tym mieszkaniu. Zaczyna malować. Na obrazku widać czyste, pełne pięknych kwiatów mieszkanie. Ale dla tej dziewczynki, jak i dla tysięcy innych dzieci jest to wciąż odległe marzenie.

NEWSWEEK, tłum. Arseniusz Woźny

Mercedesy w areszcie

Trzy mercedesy zatrzymano przedsiębiorcy budowlanemu z Giżycka, Kocowi. Policja ustaliła, że pojazdy są kradzione. Przepychanka między biznesmenem, policją i prokuraturą trwała kilka dni. Adwokat zainteresowanego usiłował udowodnić, że przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości nie działali w tym przypadku zgodnie z przepisami.

Jak poinformował nas zastępca komendanta Rejonowej Komendy Policji z Giżycka, wszystkie samochody miały przebieżane numery i pochodziły z kradzieży. Mimo to jeden został zwrocony. Póki co nie znaleziono jego prawowitego właściciela.

Siedziwo prowadzi prokuratura z Kościana i Gniezna. Nie jest jeszcze zakończona. Mercedesy Koca wpadły w trątkie rutynowej kontroli. Kiedy pojawiła się wątpliwość, ściągnięto odpowiednią ekipę z Suwałk.

— W tym roku zatrzymaliśmy już kilka kradzionych samochodów — twierdzą policjanci z Giżycka. — Przeważnie były nabyte na giełdach. Gołym okiem, zwłaszcza jeśli ktoś nie zna się na rzeczy, trudno rozróżnić, czy numery były przebite czy też nie. Dokumenty takie samochody mają zwykle w porządku, choć też zdarza się, że pochodzą z kradzieży. Sygnałem ostrzegawczym powinna być cena wozu — zwykle bardzo "okazyjna". Najbardziej niebezpiecznym jest na giełdach kupować maluchy. Te nigdy nie są "podrabiane".

Często zdarza się, że nazwisko i adres poprzedniego właściciela, wpisane do dowodu rejestracyjnego, wydane jako najbardziej legalnie przez odpowiedni urząd, są fikcyjne. Przy rejestrowaniu samochodu nie jest potrzebny dokument tożsamości

Fachowcy twierdzą, że najczęściej właściciele kradzionych samochodów wiedzą, co kupują. Kusi ich cena oraz pewność, że gdyby co — rozliczą się z odpowiednią agencją ubezpieczeniową i samochód pozostanie u nich.

Wozy takie bowiem najczęściej nie wracają do swoich prawdziwych posiadaczy. W tzw. międzyczasie równowartość wypłaca im agencja ubezpieczeniowa. Ta zaś nie jest zainteresowana w odzyskaniu dajmy na to mercedesa, ale — pieniędzy. Zwykle, żeby zaoszczędzić sobie kłopotów nie droży się i bardzo chętnie sankcjonuje stan faktyczny.

— Zachodnie agencje ubezpieczeniowe współpracują z polską policją. M. in. zwracają nam rachunki za telefony, które do nich wkonujemy, gdy namierzmy coś trefnego — opowiadają policjanci.

Czy Koc, znany w całym kraju biznesmen (przede wszystkim ze sporu z burmistrzem Mikołajem i tamtejszą radą o wyspie) padł ofiarą oszustwa, czy też celowo poszedł na "mercedesowy interes" — tego nie wiemy.

— Wszystkie samochody mamy w domu, żaden nasz mercedes nie jest zatrzymany — oświadczyła nam pani Koc i natychmiast dodała: — Nie więcej nie mam do powiedzenia dziennikarzom na żaden temat.

(bd)



PRZEGLĄD PRASY ŚWIATOWEJ

Palenie zabronione?

Sposób myślenia jest prosty: jeśli chemikalia zawarte w dymie z papierosów zabijają 400 tys. amerykańskich palaczy rocznie, to czy te same chemikalia mogą oddziaływać na niepalących, którzy żyją i pracują w tym samym otoczeniu z palaczami? Wszystko wskazuje na to, że oddziałują i jeśli Agencja Ochrony Środowiska (EPA) udowodni to, być może dym z papierosa będzie miał taki sam status jak arsenik, azbest i piec koksowniczy. Badania przeprowadzone przez EPA wykazały, że wpływy środowiska dymu z papierosów (w skrócie ETS) mogą pogłębić objawy astmy dziecięcej. EPA konkluduje, że biernie palenie nie tylko powoduje pogorszenie zdrowia miliona dzieci chorych na astmę, ale także powoduje, że rocznie przybywa 26 tys. nowych chorych. Raport EPA łączy ETS z rozwojem takich chorób jak: zapalenie płuc i bronchit oraz uzasadnia, że zmniejsza on wydajność płuc. EPA przeprowadziła w 30 różnych krajach badania wśród niepalących kobiet chorych na raka płuc. Zostały one podzielone na te żyjące w środowisku palaczy i te żyjące z dala od papierosowego dymu. Okazało się, że pacjentki żyjące w ETS cierpią na większe zaburzenia chorobowe niż te wolne od dymów. Okazało się również, że istnieje zwiększone o 20-30% ryzyko zachorowań na raka płuc wśród kobiet, jeśli żyją one w ETS oraz, że środowisko to przyczynia się do śmierci, rocznie około 3.000 chorych na raka płuc.

Chociaż raport mówi tylko o chorobach układu oddechowego, naukowcy są przekonani, że dym z papierosów powoduje zwiększone ryzyko zachorowań na serce, przyczyniając się do śmierci 35 tys. Amerykanów rocznie. To oświadczenie zaniepokowało i kołoi Amerykańskie Stowarzyszenie Chorób Serca, które zleciło kolejne badanie, tym razem z ludźmi chorymi na serce.

Wyniki raportu być może nie pójdą na marne. Jeśli w 1990 r. władze trzech wielkich miast zabroniły palenia papierosów w restauracjach i miejscach pracy, to obecnie takich miast w USA jest już 50. Jest kilka, które szczytują się tym, że posiadają już bary i wienienia wolne od dymu.

Wyniki badań Agencji Ochrony Środowiska
Przebywanie w środowisku pełnym dymu z papierosów spowodowało:

- śmierć 3.000 ludzi chorujących na raka płuc,
- u 150-300 tys. dzieci infekcję dróg oddechowych (głównie bronchit i zapalenie płuc); z nich 7.500-15.000 wymagało hospitalizacji,
- pogorszenie się stanu zdrowia u około miliona dzieci cierpiących na astmę,
- oraz wzrost liczby dzieci chorych na astmę — średnio rocznie od 8.000 do 24.000.

NEWSWEEK.

Trucizna wychodzi na wierzch

tak można by dowolnie przetłumaczyć korespondencję Jamesa Graffa z Warszawy. Na łamach Time'a, opisuje on wydarzenia, jakie miały miejsce w naszym kraju od momentu ujawnienia teczki personalnej przez ministra Macierewicza. W artykule poruszona jest również kwestia pozycji, jaką zajmuje prezydent Wałęsa, "który jak zwykle znajduje się w centrum politycznej burzy". J.Graff podaje, że największy problem prezydenta Wałęsy leży nie w przeszłości, ale w jego niefortunnym talencie do zrażania byłych działaczy Solidarności — na początku tych z lewego skrzydła, później z centrum, a obecnie tych z prawicy. W sukurs Graffowi idzie cytowany w artykule warszawski dziennikarz, Konstanty Gebert: "Jego koalicja utworzona jest z przedwczorajszych i wczorajszych wrogów uszeregowanych przeciwko tym dzisiejszym". Niestety, w Polsce Wałęsa jako prezydent nie ma żadnej wiarygodnej alternatywy. Otwarcie tekczek zmusiło do odejścia rząd Olszewskiego, ale nie zmieniło faktu, że w Polsce, tak jak gdzie indziej w postkomunistycznej Europie, inercja i rozkwit starych-czerwonych układów pozwala utrzymać się dawnym komunistom na wpływowych stanowiskach. Potwierdził tę sytuację lider ZChN Stefan Niesiołowski: "Ludzie, którzy żyli dostatnio w czasach komunizmu, teraz żyją jeszcze dostatniej, a ci którzy cierpieli najbardziej, żyją najgorzej". Graff uważa, że wyzwanie dla Polski będzie polegało raczej na naprawieniu tych błędów poprzez oddanie sprawiedliwości poszkodowanym, niż na gniewnych oskarżeniach, które mogą połączyć korzyści polityczne ze słusznym oburzeniem.

TIME, Tłum. Arsen.

Rodzina von Stentzsch wywodziła się, podobnie jak spokrewnieni z nimi wielkopolscy Szczaniecy, z płożonej niedaleko Świebodzina miejscowości Szczaniec. Wywodzące się z jednej miejscowości rodziny stanowią doskonały przykład jak w przeszłości kształtowały się różne linie tej samej rodziny. To zróżnicowanie tym bardziej zasługuje na uwagę, jako że związane było także z różną przynależnością państwową. Stentzschowie poprzez swoje majątki na Śląsku weszli w skład szlachty niemieckiej, a Szczaniecy — związani



OSSORAY



Wielki poeta

Twórczość Czesława Miłosza, jak żadna inna, wywierała i wywiera nadal wpływ na współczesną poezję polską. Książki wydawane w paryskiej "Kulturze" stanowią obowiązkową lekturę opozycji intelektualnej. Mimo wielu trudności ukazywały się w kraju. Kształtowały wolne myślenie, były nośnikiem osądów moralnych i humanistycznej prawdy. Do słynnej książki Miłosza "Zniewolony umysł" każdy starał się dotrzeć. To samo dotyczy obiegu dzieł poetycznych. Robiono odpisy maszynowe, kopie kserograficzne.

Kiedy Czesław Miłosz w 1980 roku otrzymał Nagrodę Nobla — można rzec — stał się wręcz bohaterem narodowym. Jego wiersze (te najświeższe, jak: "Kłóty skrzywdziłeś") były na ustach wszystkich — sprzątaczk i profesora literatury. Chyba to już tak szybko się w Polsce nie powtórzy.

Dorobek autora "Doliny Issy" jest ogromny. Nie sposób tu wszystkiego wyliczyć.

Czesław SOBOKOWIAK



Okres urlopów, kanikuły i wakacji to zwykle czas dla lektur wyjątkowo laskawy. Nawet ci, którzy, zaganiani w pracy, nie znajdują czasu na książkę w codziennej kłótni, gdy wybierają się na urlop zabierają ze sobą kilka książek i nadrobią czytelnice zaległości. Tym bardziej ci, którzy zostają w mieście, bądź spędzają lato na dźwiękach wólnych chwili oddają się lekturze. Co czytają wypoczywający lubinianie możemy się przekonać dzisiaj. Poniżej publikujemy listę dziesięciu najpopularniejszych tytułów ubiegłego tygodnia na podstawie sprzedaży książek w księgarni "RELAKS", przy ul. Sokolej 39 w Lublinie.

1. Marcin Dakowski i Krzysztof Przysławski, "Va bank i FOZZ", Wydawnictwo Antyk, Warszawa 1992
2. Erich Daniken, "Oczy Sfinksa", Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1992
3. Judith Krantz, "Tyłko Manhattan", Wydawnictwo Alma-press, Warszawa 1992
4. Henryk Sienkiewicz, "Quo vadis", PIW, Warszawa 1992
5. Juliette De Gaultier, Erik Mistewicz, "Encyklopedia życia", Oficyna Wydawnicza REPORTER, Warszawa 1992
6. Ken Follet, "Noce nad oceanem", Wydawnictwo Amber, Warszawa 1992
7. Georg Masterton, "Sfinks", Wydawnictwo Amber, Warszawa 1992
8. Jack Higgins, "Plaża myśliwego", Wydawnictwo Phantom Press, Gdańsk 1992
9. David Bogley, "Na równoważni", Wydawnictwo Amber, Warszawa 1992
10. "Sto pytań — sto odpowiedzi", Praca zbiorowa, Wydawnictwo EPIDEXIS, Poznań 1992

Dzisiejsze notowanie, wyliczając trzy pozycje, to właściwie książki sensacyjne, taka jest bowiem również książka znajdująca się na pierwszym miejscu. Wszystkie typowo wariacyjne, a ostatnia, zamykająca listę, daje dodatkowe możliwości aktywnego relaksu, pozwala na wesoło sprawdzić naszą wiedzę z różnych dziedzin. Miło, że wśród lawiastych znalazła się książka rodzimego noblisty, choć nie sposób nie dostrzec, że i ona zawiera wątki trzymające w napięciu. Daniken, szwajcarski twórca słynnej hipotezy o wpływie przybyszów z kosmosu na powstanie i rozwój cywilizacji ludzkiej, ze swoją nową książką znalazł się również bardzo wysoko.

Krótko o liderze

Afera związana z FOZZ, Funduszem Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, nie od dzisiaj ekscytuje nie tylko ludzi bezpośrednio zaangażowanych w politykę i gospodarkę. Od samego początku miała swoich wiernych kibiców. Fakt, że nie udało mi się dostać książki Marcina Dakowskiego i Krzysztofa Przysławskiego jest tego kolejnym potwierdzeniem. Przypomnijmy tylko... Polskie długi miały zostać sprzedane za granicą. Sprawa zaczęła się już za rządów Rakowskiego, a kontynuowały ją następane rządy. Różne ceny rubli w ostatnich czasach pozwoliły zarobić komuś ogromne pieniądze. Wiele osób uważało, że prezes NIK, Walerian Pańko zginał w wypadku dlatego, że uzyskał w sprawie FOZZ tajemnicze informacje. Jednego ze współautorów książki wielokrotnie namawiano, aby dla siebie spokojnie zbierał materiały, wielokrotnie też został pobity przez tajemniczych sprawców. Niedawno cudem uniknął śmierci. Ostatnie oświadczenia autora informują, że po kilku miesiącach starań udało mu się uzyskać dokumenty dotyczące powiązań między byłą KPZR a niektórymi polskimi państwowymi instytucjami finansowymi. Zrozumiałe jest zainteresowanie wokół sprawy, a książka na ten temat może liczyć na sukces wyjątkowy

Wojciech ŚMIGIELSKI



z Wielkopolską — zaliczali się do szlachty polskiej.

Pierwsze majątki ziemskie w okolicach Szczania będące własnością rodziny znane są już na początku XIV w. Większość ziem posiadał w tym czasie Theodor von Stentzsch. Włączenie wsi Szczaniec do Śląska w 1335 r. spowodowało, iż osiedli tutaj Stentzschowie związali swoje dalsze losy z władcami Śląska. Na przełomie XVI i XVII w. członkowie rodziny zajmowali wiele wysokich urzędów w Księstwie Głogowskim.

Oprócz majątków w okolicach Świebodzina w skład wchodziły oprócz Szczania także wsie Rzeczycza, Dąbrowka, Wolmierzyce. Von Stentzschowie posiadali także szereg dóbr na obszarze całego Śląska. W XVI w. byli, między innymi, właścicielami majątku w podzie-lonogórskim Przytku. Do dziś zachowała się wiejska pieczęć sądowa Przytku z herbem von Stentzschów.

Zarówno linia wielkopolska jak i śląska posługiwały się herbami będącymi odmianami starego polskiego herbu Ossory. W odróżnieniu od godła herbu Ossory przedstawiającego w czerwonym polu złote koło od

wozu, w godłach herbowych obu wymienionych linii umieszczony był wizerunek jedynie ćwiartki koła od wozu. Przy czym złotej barwy koło w herbie śląskim widniało na błękitnym, a w herbie wielkopolskiej linii na czerwonym polu. W dawnej Rzeczypospolitej oprócz Wielkopolski herbem tym posługiwały się rodziny mieszkające na Mazowszu i w Małopolsce. W sumie rodzin pieczętujących się w tym herbem było około 60. Do najważniejszych należeli: Bukowscy, Kondracy, Wołodajewscy, Trojanowsky i Rusieccy.

Wojciech STRZYŻEWSKI



STENTZSCH



Nawiązanie korespondencji z przyjaciółmi za granicą ma swoje blaski i cienie. Pomówmy tym razem o cieniach... Nasi Czytelnicy zapewne wysłali już listy do osób z różnych krajów i z nadzieją wypatrują listonosza z upragnioną odpowiedzią.

Może się zdarzyć, że będziemy musieli wysłać wiele listów do różnych przyjaciół, zanim otrzymamy odpowiedź od jednej tylko osoby. Nie brzmiało to zbyt zachęcająco, ale trzeba się pogodzić z takim stanem rzeczy. Jeśli ktoś udostępni swój adres w celu nawiązania korespondencji, to nie zawsze jest to jednoznaczne z tym, że ma obowiązek odpowiadania na listy. Chyba, że wyraźnie się do tego zobowiąże. Przyczyną milczenia mogą być różne, najczęściej brak czasu i... funduszy, kiedy skrzynka pocztowa zostaje zasypana kilkudziesięciami listami w krótkim czasie.

Podpowiem więc, że warto napisać jednocześnie do kilku osób. Wtedy prawdopodobieństwo otrzymania odpowiedzi będzie znacznie większe. A za tydzień znajdziecie w naszym kąciku wskazówki, jak napisać list zachęcający do odpisania.

1) Marianne Trachel, Bodenberga 6144, Zell/LU, Switzerland — SZWAJCARIA. 22 lata, jej hobby to czytanie książek i "rozmywanie" z przyjaciółmi po piórno na różne tematy. Odpowiedz na list w języku niemieckim i włoskim.

2) Milena Kardaleva, bl. 634-V-58 Lublin, 1336 Sofia, Bulgaria — BULGARIA. 24 lata, lubi literaturę, fotografię, muzykę hard-rockową i heavy metal (fanka grupy Black Crowes), chętnie uczy się języków obcych. Jest studentką anglistyki.

3) Nicholas Slobodchikov, PO Box 91, 624070 Bere-zowski-1, Region Ekaterynburg, Russia — ROSJA. 24 lata, jest kolekcjonerem monet, banknotów, pocztówek, odpowiadaj na każdy list, zna angielski.

4) Hanouti Hamid, Beach City, S-Eltenne, W Bejaia 06660, Algieria — ALGERIA. 27 lat, ma nadzieję na nawiązanie ciekawych przyjaźni z polskimi rówieśnikami, jest uważnym obserwatorem wydarzeń na całym świecie.

PEN PAL



Denis Jones. "Koncert Warszawski". Wydawnictwo ALFA.

Sprawne i atrakcyjnie skonstruowana sensacyjna opowieść polityczna. Pikantny wątek polski. Rzeczywistość spektakularnie demoniczna:

"Gazeta" ("New York Times" — red.), zniknęła i obiektyw podskoczył do twarzy więźnia. Był nim nagi od pasa w górę Michał Gorbaczow. Patrzył tępo w obiektyw, lecz najwyraźniej żył (...)

Jestem członkiem Grupy imienia Ignacego Paderewskiego oznajmił głos. — Aresztowaliśmy zbrodniczego bolszewika Michaiła Siergiejewicza Gorbaczowa za przestępstwa popełnione wobec narodu polskiego tak przez niego osobiście, jak i przez jego poprzedników.

O Chryste! — pomyślał Brennan. Tylko nie Polacy! Znowu.

Mamy pewne żądania, które są warunkiem jego uwolnienia — kontynuował głos. — Pierwsze: natychmiast wycofanie z Polski wszystkich sowieckich sił militarnych i bezpieczeństwa. Drugie: bezwzględne opuszczenie przez Polskę Układu Warszawskiego i przyznanie jej statusu zbrojnej neutralności. Trzecie: natychmiastowe uwolnienie wszystkich więźniów politycznych przetrzymywanych przez marionetkę Moskwy, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Czwarte: natychmiastowe rozwiązanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rozpisanie w Polsce wolnych, wielopartijnych wyborów.

Żądania te mogą być obiektem negocjacji. Na ich spełnienie bolszewicy z Warszawy i Moskwy mają dziesięć dni. Jeśli nie zostaną zrealizowane przed upływem tego czasu, przestępca Michaił Siergiejewicz Gorbaczow zostanie stracony przez żołnierzy grupy imienia Ignacego Paderewskiego.

Oto fragmenty tej fikcyjnej powieści, wbrew pozorom nie tak bardzo odległej od nieustannie zaskakującej nas rzeczywistości.

Jerzy Andrzejewski "Miazga". Wydawnictwo PULS

Zupełnie nie cenzurowane wydanie słynnej powieści. Książka o polskiej nadziei i niemocy, wolności i frustracji, ludziach zniewalających i ludziach — chochołach. Wizerunek stłoczonej elity określanej "Weselem" PRL-u.

Z dziennika pisarza: "Wydaje się, że ludzie pozornie wolni wówczas tylko bywają skłonni do zainteresowania się tymi, którzy są niewolni prawdziwie, gdy ci walczą lub buntują się (...). Natomiast śmiertelna cisza o przegranych i zrezygnowanych. Nigdy nie powstało ani jedno dzieło większej miary, którego bohaterami byli ludzie pobici i z klęską pogodzeni (...). Nie wiem, czy jestem odważny. Wiele ludzi tak sądzi, ale ja dobrze wiem, że niektóre moje decyzje, te uznane za odważne, nie z odwagi wynikają, lecz z dumy. Być może w niektórych okolicznościach z manifestowaniem dumy bywa odwagą".

Paweł Bożyk (naukowiec-ekonomista, autor kilku książek z dziedziny międzynarodowych stosunków gospodarczych) był też zespołu doradców ekonomicznych E. Gierka — "Kto winien?" Jest to książka o odpowiedzialności polityków i ich doradców za obecny kryzys. Próbuje ona dociec, w jakim stosunku winą roztacza się na rządy komunistyczne i rządy postsolidarnościowe, w tym personalnie na Edwarda Gierka, Stanisława Kanie, Wojciecha Jaruzelskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego, Leszka Balcerowicza i innych.

Opis penetrowania polskiej gospodarki przez "Brygady Marriotta", czy J. Sachs jest agentem międzynarodowego kapitału. Czy pieniądze z afer: alkoholowej, papierosowej, bankowej i benzynowej, rublowej i podatkowej są jeszcze do odzyskania. Kto je zagarnął i w jaki sposób.

Drogi wychodzenia Polski z obecnego kryzysu.

Książka zapisana z pozycji poza układami, kołami i interesami partyjnymi, grup nacisku i orientacji politycznych.

"Ten kto wierzy" — że istnieje jakieś, raz na zawsze idealne rozwiązanie systemowe — stwierdza Bożyk — nie ma pojęcia o reformowaniu gospodarki. Moim zdaniem — wszystkie systemy — tak jak ludzie — przeżywają młodość, wiek dojrzalszy, a potem obumierają. Kapitalizm i przeszłość kilka tego typu faz rozwojowych. Sztuka polega, na tym, żeby wiezieć, co zmieniać, kiedy i jak gruntownie"

Oor Tadeusz KRAŚKO



Zaproszenie do Żagania

W dodatku turystycznym "Rzeczpospolitej" (nr 150) tekst Barbary Stefaniekiej pt. "Żagan Księżnej Pani", będący zaproszeniem do zwiedzenia tego miasta i jego pałacu: "Zaledwie 13 km dzieli Żagan od polskiej granicy, która prowadzi do przejścia granicznego w Olszynie. W drodze na Zachód lub z powrotem warto pokonać tych 13 km i zatrzymać się w mieście nad Bobrem, bo z różnych względów zasługuje ono na uwagę. Przez całe wieki było stolicą samodzielnego księstwa, zachowało się w nim sporo zabytków wysokiej klasy, ma niezłą bazę turystyczną, w tym kilka hoteli..."

Rozsądna propozycja! Gdyby jeszcze o historii miasta mógł opowiedzieć jej wybitny znawca dr Jerzy Piotr Majchrzak...

Stan kłęski

O ogłoszeniu w Gorzowskim stanie kłęski żywiłowej pisze w "Rzeczpospolitej" (nr 151) Edmund Szoł: "Lada dzień przystąpi się również do zbioru żyta. Plony są przerażająco niskie. Na polach, na których przed rokiem zbierano do 50 kwintali jęczmienia oziemego z hektara, plony w tym roku kształtują się w granicach 17 — 18 q z ha. Także plony rzepaku są o około 50-70% niższe niż przed rokiem. Podobnie nisko jak jęczmień oziemy i rzepak będą plonowały wszystkie zboża jare. (...) Już w początkach maja widziało się w woj. gorzowskim mocno osłabione plantacje zbóż. Tuż za granicą, na niemieckich polach plonowały wysokości plonów deszczowni. Urządzenia te zraszały pszenicę także na polach Francji."

A u nas jak za króla Cwieczka. Smutno.

Trująca kawa

Jaka? Ano niektóre jej "poprodukcyjne odpady", opakowane estetycznie i sprowadzane z Zachodu. "Przykładem takiego postępowania może być wiedeńska firma Alvorado, która za pośrednictwem polskich importerów zarucała nasz rynek kawą o skandalicznej jakości — czytamy w "Skandalach" (nr 21).

Inspektor PIH i Sanepidu zbadali ostatnio próbki z 23-tonowej dostawy, dostarczonej przez tę firmę glogowskiemu importerowi. Stamtąd kawa trafiała między innymi do wrocławskiej hurtowni, gdzie zapatrują ją się właściciele sklepów. Laboratorium testom poddało 5 gatunków: "Alvorado", "Wiener", "Minas", "Monaco", "Admiral". W zamkniętych tasach samoprzylepnych opakowaniach znalazł się pył, kamienie i kupy owoców. Ziarna były zdeformowane i uszkodzone przez szkodniki. Wiele z nich zżarłoby człowieka, a także zwierzęta, gorka i śliska. Jedną z próbek czuć było... fekaliami."

Te 23 tony wróciły już do Wiednia, ale przecież wcześniej glogowska firma sprowadziła 276 ton kawy i trafiała ona bez polskiego atestu do sprzedawców...

Jeszcze o zabójstwie Janczarza

W tym samym numerze "Skandali" Andrzej Włodarczyk publikuje tekst pt. "Dlaczego zginął mistrz żużla?". I przytacza słowa jego żony, morderczyni: "Nadal kocham mego męża. Dla mnie największą tragedią jest to, że on nie żyje. Nigdy nie chciałam mu zrobić krzywdy. Proszę więc o uwierzenie mi."

Dalej pisze Włodarczyk: "Wśród gorzowskich kibiców żużla panuje zgoda, iż Katarzyna Janczar jest tylko bezpośrednim sprawcą śmierci Edwarda. W rzeczywistości bardzo popularny żużlowiec od lat zabijał się sam pijąc nadmierne ilości alkoholu. Zabijał się powoli, skutecznie."

No, no. Przecież i kibice stawiający wódkę swemu idolowi nie są tak całkiem bez winy...

Telekomunikacja przyszłości

"Włoska firma telefoniczna LTD zapewniła sobie, poprzez porozumienie z Telekomunikacją Polską SA, wyłączność na montowanie automatów telefonicznych na karty magnetyczne i produkcję kart. Montownia automatów uruchomiona zostanie w Bioniu (MERA-Bionie), kart — w gorzowskim Stilonie — informuje tygodnik "Wprost" (nr 27).

Radosna to wiadomość, ale może wprawić do przemyśleń o porządku i jakości takiej sprawności fizycznej budki telefonicznej, że na żetony?

Naturyści mają kłopoty

"Naga prawda" — to tytuł publikacji w tym samym numerze "Wprost", poświęconej kłopotom naturystów. "Naturystyczne plaże w Polsce — piszą autorzy zbiorowego opracowania — powstają spontanicznie, niekiedy zezwolenia na ich funkcjonowanie wydają przedstawiciele władz lokalnych. Czynną to jednak niechętnie: podpis naczelnika pod odpowiednim zawiadaniem zwyczajowo powoduje sprzeciw przedstawicieli Kościoła i miejscowych stróżów moralnej ortodoksji. Władze lokalne różnie reagują na takie protesty. Najoryginalniej odpowiedział naczelnik gminy Nowogród Bobrzański (woj. zielonogórskiej), który stwierdził, że zezwolenie na otwarcie "nagiej plaży" w lewskim rzeki Bobr wydał omyłkowo, gdyż pomylił słowo "naturysta" ze słowem "maturzysta". To się nazywa mieć refleksy!

Wielka majówka

To tytuł relacji Jacka Szczęby ("Gazeta Wyborcza" nr 152) z tegorocznego Lubuskiego Lata Filmowego. Autor pisze m. in.: "Tegoroczny Łagów będzie wspominał miłe. Upał, kąpiele w jeziorze, sympaty, wszyscy goście, wspólne ognisko i sztuczne ognie. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... filmy. (...) Podczas łagowskich projekcji bardzo często spoglądałem na zegarek: jak to długo będzie jeszcze trwało? (...) Z Łagowa wróciłem z bólem głowy. Kinetografia polska wyprodukuje w tym roku prawie 30 filmów. Nie miejsce tu na szczegółowe recenzje, ale poziom dzieł pokazanych podczas Lubuskiego Lata Filmowego nie nastroja optymistycznie."

Nazbyt wybredny krytyk czy co?

(Luk.)

NR
138

MINI



Nowa

**dodatek
dla dzieci**

mini czytadetko

Jak papuga uzyskała wolność

Dawno, dawno temu, w pewnym mieście Syrii, kupiec Ali ben Jussuf posiadał śliczną i mądrą papugę, która umiała mówić ludzkim językiem. Trzymał ją w kosztownej klatce o pozłacanych prętach. Pewnego razu, gdy miał wyruszać w daleką podróż, zebrał wszystkich swych domowników i żegnając się z nimi, powiedział:

— Opuśćcie was na długo, jadę aż do gorącego Bengalu, powiedzcie, co wam przywieźć z obcych krajów, jakie macie życzenia, a postaram się je wypełnić.

Żona kupca poprosiła o perły różnej barwy, które ponoć znaleźć można tylko w muszlach żyjących w głębinach mórz południowych, synkowie chcieli mieć piłki z indyjskiej gumy, co rośnie w dzungli, dziewczęta marzyły o wzorzystych szatach tkanych z jedwabiu lekkiego jak mgła poranna.

Kiedy już wszyscy wypowiedzieli swoje życzenia, Ali podszedł do klatki z papugą i zapytał:

— A ty, moja pstrą przyjaciółko, jaki byś chciała otrzymać ode mnie podarunek, gdy wrócę z podróży?

— O mój panie i władco — odpowiedziała papuga — dziękuję ci za wszystko, mam u ciebie jadła i napoju pod dostatkiem, ale skoro już pytasz o to, odważę się przedłożyć ci moją prośbę. Gdy będziesz jechając wielkim traktem wiodącym do stolicy Bengalu od strony północnej, ujrysz zielone pole ryżowe ogrodzone rzędem olbrzymich kaktusów. Na środku pola wyrasta aż do nieba pierzasta palma rodząca słodkie kokosowe orzechy, a w jej koronie żyje liczna rodzina papug. Są to moje krewnie. Jeżeli chcesz spełnić moje najgorętsze życzenie, o panie mój, to podejdź do tego drzewa i wymów te słowa: "O Papugi Palmowego Liścia! Wasza siostra przesyła wam serdeczne "Salem" ze swej klatki o pozłacanych prętach, która stoi w domu wielkiego kupca z Damaszku, Alego ben Jussufa. Nie miejcie serc z kamienia! Wy, co możecie latać po przestworzach, pomyślcie o niej, siedzącej przez niezliczone dni i noce na jednym miejscu, wspomnijcie swą krewniaczkę, która już zapomniała technię wiatru na wolnym powietrzu, a jej piór zielonych już tyle lat nie wiliły deszcz błogosławiony".

— Dobrze, uczynię to — rzekł kupiec — nauczę się twych słów na pamięć, bym mógł je wiernie powtórzyć.

I pojechał Ali ben Jussuf w daleką drogę do Indii.

ciąg dalszy jutro

("Baśnie z dalekich wysp i łądów", W. Markowska i A. Miłska.
Nasza Księgarnia, Warszawa 1962)

Konkurs
podzielony jest na 4 tygodniowe etapy
(6.07 - 11.07)
13.07 - 18.07
20.07 - 25.07
27.07 - 1.08) W
każdym etapie są do
wygrania 3
wspaniałe rowery
Wystarczy, że
będziesz wycinał
codziennie (od
poniedziałku do
soboty) kupon, a
następnie
wszystkie 6
elementów
(kuponów) złożysz
w jedną całość,
nakleisz na kartę
pocztową (lub
wizytówkę) i
dostarczysz w ciągu
5 dni do redakcji
„GN” w Zielonej
Górze lub do
oddziałów „GN” w
Głogowie,
Gorzowie lub
Lublinie

UWAGA NAJMIŁDSI!
WAKACYJNY KONKURS - WYCINANKA

2

WYCIJNIJ I WYCIJNIJ

Rozwiązania i nagrody!

W krzyżówce, którą zamieściliśmy w MINI-NOWEJ 30 czerwca, rozwiązaniem było hasło ZYRAFA I LEW. Oprócz tego należało narysować jakiegokolwiek dzikie zwierzę. W losowaniu poszczególnie się:

AGNIESZCE SZEMIAN
ul. Głogowska 17/2
66-200 Świebodzin

Wasze rysunki będziemy drukować w następnych wydaniach MINI-NOWEJ. Dzisiaj publikujemy obok pracę zwyciężczyni. Nagrodę dla Agnieszki przesyłamy pocztą.

Kangur

Hop, hop, hop, hopsa, hurra!
Wielki ogon, miękka skóra
i — czy pełna jest, czy próżna —
zawsze torba z nim podróżna.

A w tej torbie — dziw nad dziwy —
siedzi taki jak on żywy,
tyle że o wiele mniejszy,
młodszy, miłszy i ładniejszy
i udaje super-zucha,
siedząc w schowku dla malucha.
Często drzemie. Gdy się zbudzi,
stwierdza, że się strasznie nudzi!
Więc — gdy starszych trwa narada —
skaczą malcy wokół stada
i fikając całą zgrają,
przeokropnie rozrabiają!

Hop, hop, hop, hop, hopsa, hurra!
Nie ma skoczka nad kangura!

Henryk Panusz
("Zwierzyniec", Krajowa Agencja Wydawnicza
Łódź, 1988)

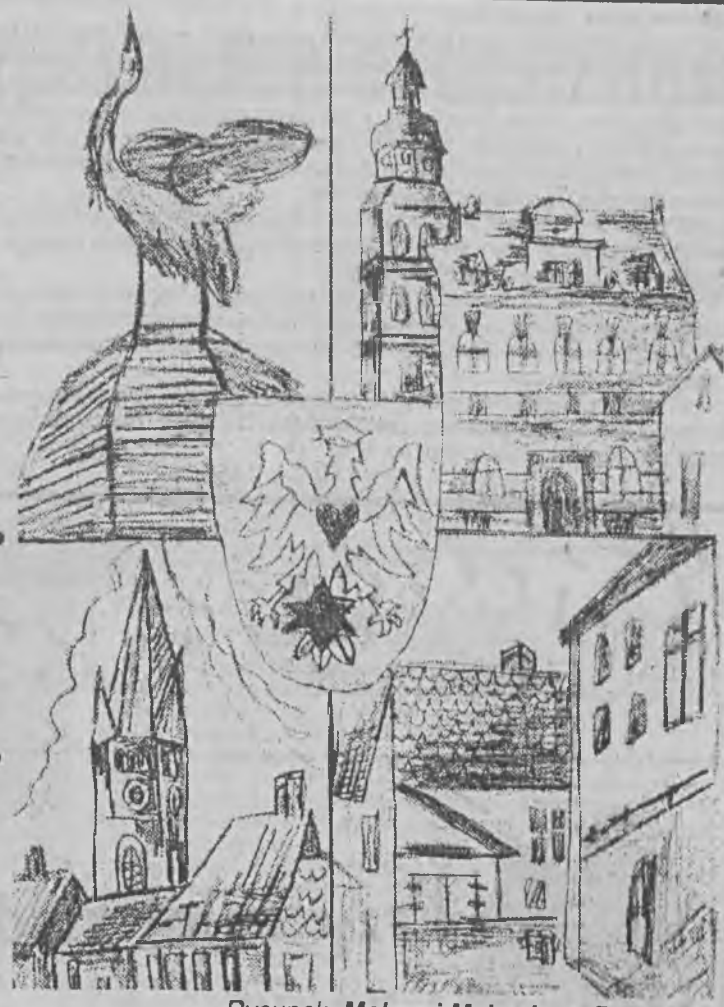


Rysunek Agnieszki Szemian ze Świebodzina

Kolorowanka



Tam mieszkają
nasi Czytelnicy



Rysunek Małgosi Malewicz z Drezdenka

MINI-NOWA

al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra

ROZRYWNIOWA

Prosto z kraju

Winobranie

Marek O. ukończył Technikum Radiowo-Telewizyjne w P. Ale tak się złożyło, nigdy po szkole nie zajął się wybraną przez siebie dziedziną.

W pierwszym roku po ukończeniu edukacji wyjechał do Francji. Stamtąd wrócił późną jesienią. Mówiono, że pracował "na czarno" przy zbiorach winogron.

Swoim przyjaciółm Marek O. opowiadał o urokach życia we Francji, a co za tym idzie, również o miłości francuskiej.

— To żona właściciela winnicy, u którego pracowałem — mówił Marek pokazując zdjęcie.

Fotografia była kolorowa. Kobieta na niej była zadbana i elegancko ubrana.

— Ile ma lat? — dopytywał się jeden z kolegów Marka.

— Czterdzieści osiem — odpowiedział Marek.

— To starsza od twojej matki — zauważył któryś z kolegów.

— Mogłem ją mieć kiedy chciałem — mówił Marek wskazując na kobietę na zdjęciu.

— Po francusku też? — śmiano się.

— Tak, tylko że we Francji mówią na to "po angielsku" — wyjaśniał Marek.

Marek O. zapewniał kolegów: — Dopóki ta stara lampucera nie umrze, mam zapewnione co roku winobranie we Francji.

Marek miał na myśli żonę francuskiego farmera. Śmiano się z jego zapewnień. Ale nadeszło następne lato. Marek otrzymał zaproszenie do Francji. Tak samo było w kolejnym roku. Ale za trzecim razem Marek wrócił do Polski wcześniej jesienią. Miał sińce pod oczami i wybite zęby.

— Zostałem przyłapany na gorącym uczynku przez męża Francuzki — zwierzył się zaufanym kolegom. — Dobrze, że uszedłem z życiem. Więcej tam nie jadę — zapewniał kumpi.

W kolejnych rozmowach Marek zwierzył się przyjaciółm o zamiarze organizowania wyjazdów do Francji i Niemiec na winobranie.

Koleżdy drwili z Marka. Ale niedługo potem powiadomili ich o zarejestrowaniu firmy pod nazwą: Agencja Informacyjno-Usługowa "Marcus".

W maju pojawiły się w prasie ogłoszenia o możliwości zarobienia w ciągu pięciu tygodni dwudziestu milionów złotych. Ogłoszenia sygnowała firma "Marcus". Adres biura - pokój w hotelu w pobliskim mieście wojewódz-

kim.

Pęd w narodzie do pieniędzy jest duży, więc chętnych do roboty zgłosiło się немало. Informacje o winobranii można było znaleźć w sprzedawanym przez Marka O. informatorze po 50 tys. zł za egzemplarz. Klienci decydujący się na wyjazd uiszczali wpisowe - 500 tys. zł.

Chętnych na wyjazd było 500 osób. W kolejnej fazie firma "Marcus" i jej prezes zawiadomili swoich klientów o podjęciu się zorganizowania przejazdów i zakwaterowania. Cena - dwa miliony złotych i 200 marek od osoby. Zgłosiło się z pieniędzmi dwieście osób. Miało być pięć turnusów, każdy po 40 osób.

Przed datą pierwszego turnusu zjechał się klienci biura "Marcus" do hotelu w O.

Recepcjonistka poinformowała zebranych: — Dwa dni temu prezes zlikwidował biuro i wyjechał.

— Dokąd? — dopytywano się.

— Nie wiem — odpowiadała recepcjonistka zgodnie z prawdą.

Prezes firmy "Marcus" zniknął. Zostali miłośnicy winobrania.

M. B.



Rys. M. Hajnos

We dwoje

Anons matrymonialny

Maria Joanna M. jest niezwykle ładną i atrakcyjną kobietą. Jak to w życiu bywa, uroda nie idzie w parze ze szczęściem. Maria Joanna była nieszczęśliwa ponieważ mężczyzna, którego kochała okazał się zwykłym lajdakiem. Najpierw ją w sobie rozkochał, a kiedy Joanna zaszła w ciążę, porzucił. To tylko tak się mówi — porzucił. Janusz B., narzeczony Joanny, porzucając ją zdołał zabrać ze sobą, co było do zabrania z jej trzypokojowego mieszkania w S.

Joanna urodziła śliczną córeczkę. Po odstąpieniu dziecka od piersi oddała córkę na wychowanie do swojej mamusi — emerytki mieszkającej w sąsiednim mieście.

Joanna mając dużo wolnego czasu postanowiła zemścić się na swoim byłym kochanku. Jak to uczyniła, można prześledzić na podstawie akt w prokuraturze w S.

Na początek dała do gazet ogłoszenie matrymonialne następującej treści: "Samotna panna pozna niezależnego materialnie mężczyznę". W niedługim czasie otrzymała kilkadziesiąt ofert. Kolejnym mężczyzną wyznaczała spotkania w najlepszym, miejscowym hotelu.

— Nie zapraszam pana do mojego mieszkania, bo mama moja jest osobą dość pruderyjną, a ja jestem jeszcze młoda i chcę żyć — mówiła kolejnym poznany mężczyźnie.

To ich podniecało. Maria Joanna zostawała na noc w hotelu z aspirującymi do jej ręki. Starła się być dla nich boską. Po wspólnie spędzonej nocy Maria Joanna opowiadała z rozmarzeniem w głosie o wspólnej przyszłości. Przy tym nadmieniała coś o chorującej matce, która potrzebuje drogich lekarstw. Trzeba przyznać, że wszyscy

scy kandydaci do ręki Marii Joanny byli dżentelmenami. Zaden z nich nie zostawił jej, na pierwsze wydatki, mniej niż 20 milionów złotych.

Pewien poważny biznesmen z Warszawy, mocno spragniony małżeńskiego ciepła, po spędzeniu z Joanną tygodnia czasu, wyasygnował ukochanej na organizację przyszłego ślubu, sto milionów złotych.

Biznesmen miał wyjechać na trzy tygodnie za granicę. Po tym czasie mieli spotkać się w S., w hotelu. Maria Joanna zanotowała to w kalendarzyku. Jak się potem okazało, zapisywała tam daty spotkań z innymi mężczyznami. Niestety, kalendarzyk zgubiła. I zdarzył się przykry przypadek. Joannie pomyliły się daty spotkań.

Biznesmen z Warszawy, po powrocie z zagranicy, przyjechał do hotelu w S., w dniu, w którym Joanna "konferowała" z innym dżentelmenem. Zrobił jej awanturę. Krzyczał coś o stu milionach. Właściciel lokalu wezwał policję. Cała trójka znalazła się na komisariacie.

Wszyscy złożyli wyjaśnienia. Marię Joannę M. wezwano za kilka dni na przesłuchanie. Była przestraszona i zrozumniana. Przyznała się do swojego procederu.

— Dlaczego pani to robiła? — zapytał przesłuchujący.

— Bo chciałam się zemścić na moim narzeczonym, Januszu B., który mnie uwiódł i porzucił — odpowiedziała rozbrajająco.

— Ale on przez pani poczynania nie ucierpiał — kontrował śledczy.

— W każdym mężczyźnie widzę swojego byłego narzeczonego i będę się na niego mściła — wyznała spokojnie Maria Joanna M.

Michał BOLTRYK

Reżyser, aktor i...

Oglądając w kinie nowy film koncentrujemy się przeważnie na fabule, grze aktorów, rzadziej na reżyserii. Niezmiennie rzadko natomiast zastanawiamy się nad efektami pracy oświetleniowca, dekoratora, czy np. artystycznego konsultanta. A przecież bez pracy tych osób film nie mógłby powstać! Popatrzmy, ile pracy musieli wykonać — często uhonorowani ledwie sekundowym napisem na końcu filmu — ludzie wpływający na końcowy efekt dzieła filmowego. Za przykład niech posłuży nam wyświetlany od niedawna w naszych kinach obraz "Oszukana" Damian Harris.

Scenariusz zaintrygował znanego operatora Jacka Greena, który chętnie podjął się pracy nad filmem. "Byłem zafascynowany okazją pracy nad projektem, który umożliwiłby mi przeniesienie na ekran trzech różnych stylów jednocześnie" — twierdzi.

Jego praca była trudna, gdyż wciąż zmieniano się oświetlenie planu zdjęciowego. Green musiał pracować w wąskich, ciasnych, obskurnych mieszkaniach, długich korridorach, wielkich pomieszczeniach muzealnych. W ciągu sześciu pierwszych tygodni zdjęć filmowano w 35 różnych plenerach!

Jednym z wyzwani, przed jakimi stanęła ekipa, było stworzenie "liczącego trzy stulecia obrazu", który bohaterka filmu miała restaurować. Artystka-malarka Joan Krawczyk dostąpiła (wątpliwego) honoru wykreowania w czasie nie dłuższym niż trzy tygodnie dzieła sztuki, które miało ulec "samozniszczeniu". W rezultacie stworzyła obraz mający stanowić stażowaną ofiarę upływu czasu. Następnie dzieło Joan "wycierpiało swoje" w taksówce w drodze z Harlemu na lotnisko, potem w samolocie do Toronto i, po ukończonej podróży malarka z przyjemnością zauważyła na płótnie uszkodzenie, którego poprzednio nie było. "To było doskonałe, to stanowiło ukoronowanie moich zmudnych zabiegów" — wspomina.

Niezwykle ważnym elementem w filmie jest egipski naszyjnik. Wykonała go Arlene Smith — specjalistka sztuki jubilerskiej, która ma na swoim koncie wykonanie biżuterii do filmu "Ewita" oraz do Muzeum Figur Woskowych Madame Tussand.

Royal Ontario Museum pozwoliło nam na ekspozycję naszej, filmowej biżuterii obok autentycznych, muzealnych okazów. To był prawdziwy test uzdolnień Arlene, eksperci byli zdumieni rezultatami jej pracy" — wyznaje Andrew McAlpine, scenograf filmu.

By wykonać dwie sztuki biżuterii artystka musiała pracować dwa miesiące. Stosowała techniki takie same jak przed wiekami. Kamienie osadzone zostały w 22-karatowym złocie i rezultat jest naprawdę niezwykły.

Ogromne znaczenie ma zawsze praca kostiumologa. I to nie tylko w filmie historycznym. Kostium ma podkreślać cechy postaci filmu. "Goldie (Hawn - przyp. A. W.) ma przypisaną sobie, dokładnie określona paletę kolorów i bardzo ściśle tego przestrzegaliśmy. Stroje (...) miały za zadanie podkreślić wizerunek kobiety sukcesu, wyrafinowanej, pełnej poczucia smaku damy ze Wschodniego Wybrzeża" — mówi kostiumolog Linda Matheson. Projektowała ona kostiumy do znanego i u nas "F/X 2".

Jako że historia dzieje się w Nowym Jorku, wiele plenerów wymagało obecności statystów. W roli przechodniów, pasażerów pojazdów itp. Wszystko po to, by jak najwierniej oddać atmosferę pulsującego życia miasta. W rezultacie Linda musiała ubrać blisko trzysta osób.

Wiele czasu-i pracochłonna jest funkcja scenarzysty. Scenograf "Oszukanej" potrzebował trzech miesięcy, by w studiu stworzyć poddasze domu Adrienne i Jacka. Pokoje są wspaniale umeblowane. Dopracowany jest każdy detal. Scenograf użył palety składającej się z 81 kolorów i odcieni, by udekorować wnętrza odpowiadające jego koncepcji!

Wspomnieliśmy zaledwie o kilku osobach, spośród wielu, często bezimiennych współtwórców dzieła filmowego. Są przecież jeszcze charakteryzatorzy, oświetleniowcy, twórcy muzyki i efektów specjalnych... Pomyślmy o ich ciężkiej pracy podczas oglądania kolejnego filmu.

Andrzej WIJATKOWSKI



Fraszki

Racja

I w największej demokracji
dranstru nie przyznajmy racji,
lecz najtrudniej moi państwo
zdefiniować nadal dranstru.

Bezklasowość

W jakim kto jest dziś szuladkach
nie rozpoznasz już po szatkach.

Zamęt

Nie dopuścimy do zamętu
tylko z racji śrubokrętu.



DO WCIP za MILION

- ♦ — Co się tu dzieje — pyta się matka widząc, że jej syn siedzi na szafie.
 - Bawimy się ze Zdzichem w ośrodek zdrowia.
 - Nie rozumię.
 - Zdzichu jest lekarzem i wysłał mnie w góry dla podratowania zdrowia.
- ♦ — Gratuluję — mówi ksiądz do rodziców, dziecko mężnie zniosło chrzest.
 - To nie przypadek — mówi z dumą ojciec. Cały poprzedni tydzień trenowaliśmy polewając go konewką.
- ♦ Psychiatra zadaje pacjentowi pytania:
 - Ile nóg ma pies?
 - Cztery.
 - A ile uszu?
 - Dwoje.
 - A oczu?
 - Przepraszam panie doktorze, czy pan nigdy nie widział psa?

Ewa Matuszewska. Słomy

- ♦ Pani nauczycielka złości się na Jasia.
 - Dlaczego się spóźniłeś?
 - Bo miałem iść z tatą na ryby i nie pozwolił mi.
 - I bardzo dobrze. Pewnie powiedział ci, że nie wolno wagarować.
 - Nie! Powiedział, że dla dwóch nie wystarczy

robaków.

- ♦ Bagać po powrocie z Hiszpanii opowiada w pracy:
 - Nie przeczę, miałem trudności z hiszpańskim, ale od czego pomyslowość! Gdy chciałem zjeść w restauracji belszyk z pieczarkami, narysowałem kelnerowi na serwetce byka i grzybek.
 - I co, zrozumiał? — pyta się kolega.
 - Częściowo. Przyniósł mi parasol i bilet na corrida!
- ♦ Matka zwraca się do Jasia czytając gazetę:
 - Jasiu, wzięłabyś ścierkę i wytarł kurze.
 - Dobrze mamusi. A gdzie ta kura?

Halina Kościwicz, Głogów

- ♦ — Wiesz mamo, Kazik wczoraj przyszedł brudny do szkoły i pani odesłała go do domu.
 - Czy to pomogło?
 - Tak, dzisiaj połowa klasy przyszła nie umyta.

Magdalena Kawa, Nowa Sól

- ♦ — Skąd u ciebie dziś taki dobry humor?
 - Wiesz, dziś w autobusie dwóch facetów naraz ustąpiło mi miejsca.
 - I co, zmieszczaś się?

Ryszard Raczewski, Zakrzewko

- ♦ — Jakie zastosujesz działanie jeśli z trzech desek chcesz zrobić sześć? — pyta matematyk.
 - Chyba piłowanie, panie profesorze.

- ♦ — Wiesz, że Munde leży w szpitalu?
 - Cos podobnego! Jeszcze wczoraj widziałem go z ośniewającą blondynką!
 - Nie tylko ty. Jego żona widziała ich również!

Wojciech Rajman, Zielona Góra

- ♦ Pewien profesor nocował w hotelu w jednym pokoju z księdzem. Przed pójściem spać zamówił budzenie na czwartą rano. Rankiem w pośpiechu i rozrządzeniu ubrał zamiast swego płaszcza, sutannę księdza. Choć było mu niewygodnie, dopiero na dworcu — przechodząc obok lustra — dostrzegł z przerażeniem pomyłkę. Złapał się za głowę i krzyknął:
 - A to batwan z tego portiera! Zamiast mnie obudził ksiądz!

Jerzy Kocyc, Lubin

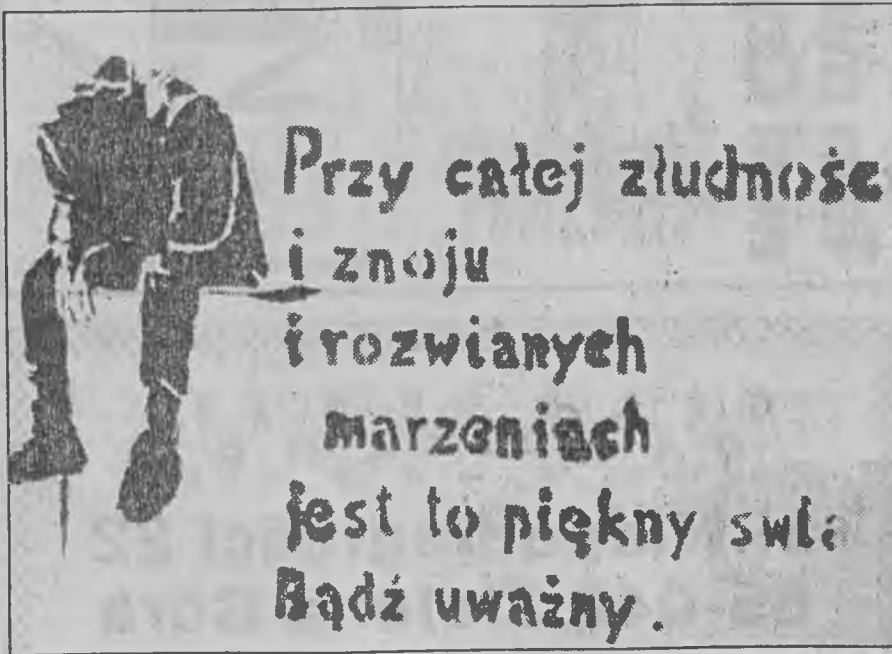
- ♦ Pewien wynalazca wypełnia ankietę. W rubryce "hobby" wypisał: "rozbiieranie samochodu". W rubryce "największe marzenie": "Chciałbym umieć go złożyć".

- ♦ Wpada trzech podróżnych na peron i biegną za odjeżdżającym pociągiem. Dwóch wskoczyło, jeden został i się śmieje.

— Z czego się pan tak śmieje, przecież pociąg panu uciekł — pyta zdziwiony dyżurny ruchu.

- ♦ Tamtych dwóch przyszło mnie odprowadzić — odpowiada podróżny.

Bartosz Paliswiat, Osiecznica



Fot. K. Mężynski